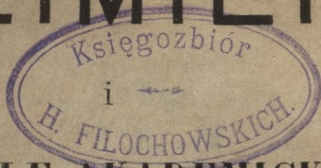


Politechnika Krakowska
Biblioteka Główna



100000084669

MIASTO
KAZIMIERZ



BUDOWLE AKADEMICKIE

W TÉM MIEŚCIE.

SKREŚLIŁ

EUSTACHY EKIELSKI.

W KRAKOWIE

W DRUKARNI „CZASU“ W. KIRCHMAYERA.

NARZĄDEM AUTORA.

1869.



I. 26. 517

Akc. Nr. K-1328 57.



MIASTO KAZIMIÉRZ
I BUDOWLE AKADEMII
W TÉM MIEŚCIE.

I.

Archeologia.

Towarzystwo naukowe krakowskie, chcąc uczcić pięciowiekową pamiątkę założenia przez Kazimierza Wgo w r. 1364 Akademii, wysadziło z grona swych członków komisję, dla wyszukania w mieście Kazimierzu przy Krakowie miejsca, na którem stać miały budowle Akademii wedle opowiadania Długosza, w drugiej połowie następnego wieku po Kazimierzu W. dzieje Polski opowiadającego. Komisya, wywiązując się z przyjętego w tym względzie obowiązku, złożyła z prac swoich sprawozdanie, ogłoszone drukiem w r. 1865, dla ocenienia którego rzucić należy okiem na ubiegłe wieki.

Podobnie jak zawiązanie się i powstanie każdego z starożytnych narodów pokryte jest zasłoną, której uchylenie dla braku wszelkich wskazań jest niemożliwym, tak też i epoka zjawienia się odwiecznej Sławiańszczyzny

nie jest i nie będzie pewnie wyjaśnioną. Wiadomości o niej polegają na różnych przypuszczeniach, czerpiemy je z dziejów innych narodów. O Polsce pierwszy dopiero Dytmar biskup Merzeburski (1018) a z krajowych Gallus (1110) opowiadają, a więc w półtora blisko wieku po Mieczysławie I. Od tych spotykamy szereg obcych i swoich pisarzy, zaszły w Polsce zdarzenia kreślących. Mimo to, powstanie Polski zostanie tajemnicą, której dotąd zrozumieć nie potrafiono. Mało wiemy o obyczajach, zwyczajach przodków naszych; nieznane nam są równie powstania miast i zamków, niektóre z nich w ruinach, nikt się o nie pyta, o znakomitszych coś legendy szeptają, a i te, o ile prawdę mówią, ocenić trudno.

Późno też, bo dopiero w ubiegłym stóleciu, zaczęto badać naszą przeszłość, rozpatrując się okiem krytyki w nagromadzonych materyałach, kronikach i dziełach obcych i swoich dziejopisarzy. Znakomici miłośnicy rzeczy ojczystych zeszłego wieku: Jan Potocki, Naruszewicz, Czacki, a obecnego Ossolińscy, Bentkowski, Bantkowie, Maciejowscy, Wójcicki, Gołombiowski, Bielowski, Helcel, Wiśniewski, Lelewel, Przeddziecki i innych poczet niemały, wskazali w różnych kierunkach drogę badań archeologicznych. Cześć ich wielostronnej nauce, niechlebodajnej pracy i poświęceniu się.

Jak w każdym zawodzie życia i w wszelkich gałęziach umiejętności widzimy mistrzów i partaczy, tak i w archeologii. Tym ostatnim brakuje często potrzebnej nauki lub usilnej pracy, a tu obadwa te warunki ściśle są z sobą związane, aby cel poszukiwania pomyślnym skutkiem mógł być uwieńczonym. Co innego też jest pisać powieści, a co innego rozświecać ubiegłe wieki; w pierwszym razie może i imaginacya dostarczyć wątku, wolno popuścić i lotnych skrzydeł fantazyi, w drugim, badając staroży-

tność, idąc od znanych do nieznanych, wydobyte z przeszłości wnioski opierać należy na podstawach pewnych, a przynajmniej logicznie prawdopodobnych; i tu grzechem jest uwodzić potomnych, bo jedna bajka płodzi drugą.

Mówią: „ziarnko do ziarnka, a będzie miarka;“ i słusznie, bo często najdrobniejsza nawet praca, może być użytą i rozwidnić pomrokę przeszłość zasłaniającą, niech więc każdy znosi co może. Ale znów mylą się niektórzy samozwańcy archeologowie — napuszeni wielkością małych swych prac, niby sroki upstrzone innego ptactwa błyszczącymi piórami — co to choć z małą wiedzą świata i własnego kraju, prawodawstwa, zwyczajów, bez znajomości stosownej języków, powtarzają opowiadane już przez innych wypadki, przywłaszczają sobie odkrycia, jakby świeżo z pyłu odległych wieków odgrzebane lub płody bujnej imaginacji, i jak z katedry wierzyć każą, w wielkość swój pracy i wyłącznej wszechwiedzy; mylą się i owi drobiazgowi szperacze, co to w lada szpargale lub gracie widzą nieoceniony skarb archeologiczny, dziwaczne często do śmieszności wyprowadzając wnioski, jak ich trafnie odmalował Podgórzanin (X. Łętowski) w swych *Miscellaneous*. Kraków 1866. A chociaż odczytom ich i pleć piękna oklasków nie szczędzi i *Czas* wysoko je ocenia, nie potrafią omylić bezstronnego zdania, bo chwilowe i bezmyślne oklaski nie są jeszcze właściwym sądem, a piękne miodowe słówka, któremi przedmiot do smaku publiczności przyprawiony, do wartości nic przyczynić nie mogą. Piękne słówka, mile ucho pogłaszczą, ale pożytku dla nauki nie przysporzą. Ale wróćmy do rzeczy.

Słowiańszczyzna późno została piśmienną; nie ma śladów odwiecznych miast, rumowiska zamków, jeżeli do naszych dotrwały czasów, oniemiały; miejscowe powieści o mających kiedyś sterczeć na szczytach gór i skał jakichś

ogromnych a strasznych dworach książąt i księżniczek, są podobne więcej do urojonych baśni; język geografów, kronikarzy, historyków, podróżnych, Greków, Rzymian, Niemców, Żydów, Arabów, chociaż do dziejów Sławian a nawet Polski odnosić się mogący, przekręcających nazwy krajów, rzek, miast, książąt, wielką stanowi w poszukiwaniach przeszkodę; bo chociaż im mogły nie być obce wiadomości różnych wydarzeń krajów, miast, książąt, przecież z opisów ich wiele korzystać nie możemy. I nasi najdawniejsi kronikarze i dziejopisarze nie pisali po polsku; więc i jeżeli Gallus mógł pisać Patz filius Chosinschenis, Repna, Lestic, Semimisl Mescho, Mestco i t. p. cóż więc dziwnego, że obcy pisarze przekręcali właściwe a trudne zapewne dla ich wymowy wyrazy, oznaczając niemi okolice krajów, miast, i książąt, których dziś odszukać ani zrozumieć nie możemy.

Niezaprzeczoną też jest rzeczą, że każdego narodu język ma swoje dzieciństwo, wzrost i dojrzałość. Polska, w początkach swego zawiązku, języka uprawiać nie miała czasu, bo pierwszym książętom pilniej było szukać granic dla młodego państwa mieczem. Były tu i inne jeszcze przeszkody: Chrześcianizm cisnął się do Polski z Byzancyum, z językiem sławiańskim; Niemcy przynieśli z obrządkiem, łacinę. Z różnych politycznych ówczesnych względów latynizm zwyciężył i wyparł obrządek sławiański, bo Polska rozkwitała w okolicach zbliżonych do Niemiec, Mieczysław i Bolesław z Cesarzami rzymskimi mieli sąsiedztwo i różne stósunki, dla tego pierwsi biskupi byli Niemcy, Włosi lub Franki. Z obrządkiem więc rzymskim zapanowała w Polsce łacina: tym językiem głoszono słowo Boże, przyjęto go, jako język państwa, urzędowy i dyplomatyczny; liczne najwcześniejsze przywileje, Statut Wiślicki tym językiem są pisane, równie jak kronika

Galla i następnych po nim kronikarzy i dziejopisarzy dzieła.

Prócz łaciny, rozpierał się w miastach polskich język niemiecki. Przynieśli go Żydzi i Niemcy, ostatni na prawie niemieckiem osiedlający się. Był to język w miastach urzędowy, świadczą uchwały Magistratu Krakowskiego i przysięgi Ławników z r. 1340, Statut rzemieślniczy z r. 1377 i Ustawy z r. 1495. Po niemiecku pisane są i innych miast akta. Traktat między Krzyżakami a Polską, niemieckim także pisany jest językiem. Długosz pod r. 1445 świadczy że fundowany był dopiero w Krakowie kaznodzieja, który „in lingua vulgari“ to jest po polsku kazał. Proszony od Zbigniewa Oleśnickiego, Jan Kapistran kazał na rynku krakowskim po włosku. Krzyżacy w Prusach, Inflantach i Kurlandyi wprowadziwszy język niemiecki, sławiański wyplenili. Najwyższe godności duchowne zajmowali cudzoziemcy, chociaż w Polsce szkół i uczonych nie brakowało, i chociaż Synod Kaliski 1350 uchwalił, aby nie dawać beneficjów cudzoziemcom i nie imianować bakałarzy, którzyby języka polskiego nie umieli, co poprzednio już Synod kaliski przez Jakóba Świnkę w roku 1285 zwolany postanowił.

Dopiero też w XVI wieku usiłowano oswobodzić się z cudzoziemczyzny, jak się to pokazuje z postylli Reja z Nagłowic, w której wydawca w te do króla odzywa się słowa: *„Rozmiłujesz się z tego swego języka przyrodzonego, acz powiadają nieforemnego i pisma przezeń uczynionego. A gdy to obaczywać będą, pilnie o to starać się będą iżby tem więcej do ojczyzny swej, której jest każdy człowiek z cnoty swój powinien, podawać i przyswoić mogli, zkad i ci prości drudzy, którzy przez trudność nauk i innych języków mniej rozumieć muszą, obaczywać się będą, tak, iż przodkiem chwala Pańska, potem,*

sława Waszej Królewskiej Mości, i sława tego cnotliwego narodu polskiego, który u innych narodów w małym baczeniu był, przez zatrudnienie języka swego rozszerzać się będą.“ Jan Ostroróg w dziele „De reformanda republica,“ gani prawienie kazań po łacinie i niemiecku z pogardą języka ojczystego. Atoli za czasów Kazimierza Jagiellończyka, język polski był językiem dworu i towarzystwa. Zygmunt August chciał mieć prawa i wyroki pisane po polsku. Mamy i list jego po polsku pisany do Mikołaja Radziwiłła pod datą 2 stycznia 1550 roku. Na jego to dworze widziano Kochanowskiego, Górnickiego, Januszowskiego. W r. 1560 Zaborowski wydał pierwszą gramatykę polską; zganiono gramatykę Orzechowskiego jako opartą na prawidłach języka bułgarskiego. Odtąd doskonalił się język polski chociaż go później i Jezuici makaronizmem zkoszlawili.

Gdy więc z odległych wieków po niepiśmiennych Sławianach śladów dzieje wyświecić mogących nie pozostało, a ziemie, na których się dopiero Polska w IX wieku rozsiadła, z pomroku ukazujące się, dostarczyć ich nie mogły; gdy wcześniejsze wydarzenia dziś dla nas większego lub mniejszego znaczenia, dla obcych a nawet swoich pisarzy, w ówczesnych wiekach, obojętną dla nich rzecz stanowiąc, pomijanemi być mogły: ztąd dla poszukiwań archeologicznych nie zbyt obszerne a trudne jest pole, tem więcej, że dotąd, niewiele nagromadzono do tego potrzebnych materyałów.

Przeszłości Polski, młodej w rodzinie państw świata, nie poświadczą pomniki sztuk pięknych, prawodawstwa, sztuki leczenia, wojennego rzemiosła, i tego wszystkiego, czem odwieczne ludy wschodu a później Grecya i Rzym świeciły; z późniejszych czasów wszystkiego tego więc szukać trzeba w mało znanych archiwach kapituł, kościołów,

klasztorów, w aktach Grodzkich Ziemskich, i Akademii krakowskiej ¹⁾; trza pytać się o życie nasze domowe starych budowli, książęcych, miejskich i chwale Boga poświęconych: a tu zbywa na szczegółowych opisach okolic, na których ważniejsze odbywały się czyny, nie ma monografij, zbiorów powieści ludowych, żywotów ludzi nauki, oręża i polityki, co wszystko do wyjaśnienia dziejów ubiegłych wieków byłoby pożądanem i pomocnem. Niewiele też i w naszych czasach na tej drodze dokonano bo i niewielu było pomimo chęci, w możności oddania się tego rodzaju pracy. W każdym zaś razie, chociaż jak powiedziałem dla poszukiwań archeologicznych trudne jest pole, to jeżeli podjęte w tym zawodzie prace obfity plon wydać mają, opierać się muszą na rozległej kraju i dziejów znajomości. Szczęśliwą też myśl powziął p. Władysław Łuszczkiewicz, zachęcony i wsparty w usiłowaniach przez pana Pawła Popiela, publikując *Zabytki dawnego budownictwa* ²⁾. Przyglądając się tym starym ojców naszych mieszkaniom, obronnym zamkom, kościołom, klasztorom, a nawet sterczącym z nich gruzom, odgadując choćby prawdopodobnie ich dawniejszy stan i przeznaczenie; gdyby do tych pozbierano odnoszące się do nich powieści ludowe,

¹⁾ Krakowskie akta miejskie poczynają się: Consularia 1392, Juris Magdeburgensis 1395, Miasta Kazimierza Consulares od 1430 do 1794, Scabinalia od 1432 do 1460 i 1509 do 1802. Najdawniejszy w Archiwum Grodzko-Ziemskim jest zbiór Colloquiorum tak zwane Dutki, od 1388 do 1570. Wiadomość o Aktach Grodzkich i Ziemskich, znajdujących się w Archiwum krakow. znaleźć można w broszurze mojej: Krótka wiadomość o Archiwum akt Grodzkich i Ziemskich Województwa krakowskiego. Krak. 1868.

²⁾ Kraków, w litografii Czasu 1865.

obok wiadomości kronikarskich i dziejowych, monografij i żywotów ludzi, to praca p. Łuszczkiewicza nietylko pod względem budownictwa, architektury, ale i ówczesnych zwyczajów, stosunków społecznych i politycznych, rzuciłaby mogła wiele światła na ubiegłe wieki.

Monografie i żywoty, lepiej dają poznać stosunki polityczne i społeczne kraju, aniżeli obszernie historyków opowiadania, o ile pierwsze odnoszą się do miejscowości związanych z ważnemi wydarzeniami, a żywoty oparte nie na bezpodstawnych pogłoskach, ale na czynach, lub dokumentach i dobrej wierze piszących, nie są ani nudnie przesłodzonym pochwałami, ani przyprawionemi żółcią oskarżeniami. Bezstronność jedynym tu przewodnikiem. Wprawdzie trudną jest owa bezstronność, bo wiemy, że gdzie jedni podziwiają zasługę, drudzy upatrują nawet zbrodnię, a cóż dopiero, jeżeli się pisze żywot osób których świeżą jest pamięć, z którymi się żyło, lub rys jeszcze żyjących? ileż tu okoliczności wpływać może na podniesienie, lub zmniejszenie zasług. Tu więc tylko gołe fakta przywieśćby należało, ale wszystkie, nic nie opuszczając, bo też i cczą gadaninę, aby nią zapełnić próżnię, próżnego żywota, lub grzecznostek, dla pominięcia prawdziwego znaczenia wydarzenia, jako utrudniających sąd potomnych, przebaczyć piszącemu nie można.

Mamy żywoty znakomitych ludzi polityki, miecza, prawodawstwa, nauki i kościoła; ostatnie ściśle splecione są z dziejami naszego narodu, bo w Polsce duchowieństwo w rządzie państwa po ostatnie czasy, czynny brało udział. Zbogacił je wydany przez zasłużonego krajowi w kościele i nauce ks. Ludwika Łętowskiego kanonika krak. biskupa Joppejskiego katalog biskupów i kanoników krakowskich, podobnie uczynił Einhorn ogłosiwszy Żywot Marcina Kromera bisk. warmińskiego, pod tytułem:

Der Ermländische Bischof Kromer als Schriftsteller, Statsmann, und Kirchenfürst -- Braunsberg 1868.

Znaną jest historia krzewienia się chrześcijaństwa. Były wieki, w których nietylko ludy Europy, ale i odległych krajów Azji i Afryki wyznawały wiarę Chrystusa; na cały więc znany wówczas świat, sięgała władza biskupa rzymskiego. Wszędzie były liczne biskupstwa i klasztory. Papież wyobrażał najwyższy majestat władzy i głowę Kościoła, było szczyt potęgi papieży, przed których głosem niepotrzebując opieki świeckiego miecza, korzyły się ludy i trony władców świata. Urządzano hierarchiją kościoła, wedle potrzeby czasu. Lecz niedługo z małych początkowo wątpliwości w artykułach wiary, wyglądać poczęło rozdwojenie, zachwiano jedność kościoła, powstają dwa obrządki: grecki i łaciński. Wiadomo z dziejów, że już w drugim wieku po Chrystusie, założone były biskupstwa nietylko w prowincjach rzymskiej Germanii nad Renem, ale i na ziemiach Sławiańskich do Germanii przez Rzymian liczonych, nad Dunajem. W rzymskim niegdyś Faviana, po skończonem tam rzymskiem panowaniu, Windobona Wiedeń, w Morawii sławiańskiej, a później wschodniej cesarskiej Marchii, dawno stał kościółek chrześcijański. Na początku VIII wieku św. Bonifacy, apostołując w Frankonii, sprowadza tam dla uprawy stepów Sławian Wendów, gromadnie za nim ciągnących. Uproszeni od Rastyca księcia w Morawii 955 Cyryl (Kyryl) i Metod, przynieśli do Morawii alfabet z greckich i łacińskich liter złożony sławiańskim zwany, i księgi święte na ten język przełożone, Metod, pomimo przeszkód przez łacińskich biskupów stawianych, został przeznaczony na Arcybiskupa Morawii i Panonii. Te wspomnienia naprowadzają na wniosek, że w bliższych nas ziemiach sławiańskich, a więc i Polskę później składających, jeszcze przed Mieczysławem I mogli być chrześcijanie, chociaż biskupów nie było.

W końcu VIII wieku i na początku IX Karol W. Cesarz rzymski, niby krzewiciel i obrońca kościoła rzymskiego, wojując dla Krzyża, jak powiada ks. Łętowski w wstępie do swego Katalogu biskupów, orężem nietylko duchownym, ale i świeckim, z którego sobie zrobił berło, zakłada wprawdzie biskupstwa, ale też i władzę stanowienia biskupów z ujmą praw papieskich w swe ręce przygarnia. Za mieczem, którym wytopiając Saksonów a potem Sławian, stawia Krzyż na stosach kości pomordowanych ludów, aby świadczył, że są niewolnikami Cesarstwa, 834 funduje biskupstwo nad Elbą w Hamburgu sławiańskim Wysokie buki (Ho buki). Następcy Karola idą wskazanemi tropami przez cesarza wielkim przezwanego. W najechanych i podbitych ziemiach ustanawiają Marchionów, Comesów, zakładają stolice biskupie. Zbliża się więc od IX wieku panowanie Niemców do ziem Sławian, gdzie panują potomkowie Lachów (Leszków). Henryk Ptasznik król Niemiec pobiwszy Stodoranów i inne małe sławiańskie ludy, zajął 927 sławiański Branibor, ustanawia Marchią Brandeburską; jest to klin głęboko w ziemię sławiańskie w szczepiony, zarodek tyle później nieprzyjaznych margrabiów brandeburskich. R. 946 Brandenburg jest stolicą biskupa równie jak Hawelberg, a około 965 Poznań w Polsce. Wszystkie te biskupstwa, oraz Oldenburskie w sławiańskim Holsztynie, poddane zostały przez Ottona I Cesarza Niemiec pod arcybiskupstwo Magdeburskie jako arcydiecezyę sławiańską—której pierwszym arcybiskupem został Opat z Weisenburga. Od Mieczysława I króla Polskiego dzieje kościoła w ziemiach polskich do dziejów polskich należą.

Wiek IX stanowi epokę rozpoczynającej się walki o władzę świecką kościoła, ale i rozwiązującej się karności duchownej. Klasztory przez św. Bernarda założone upadają. A kiedy początkowo lud z duchowieństwem obierali biskupa, a potem kapituły lub papieża, później Cesarze i książęta niemieccy przy-

właszczają sobie najprzód prawo potwierdzania biskupów, a wręście i nominacyi, nawet mieszają się do wyboru papieży-
Widzimy ztąd dwóch, a nawet trzech papieży sprzecających się między sobą o władzę, papów, antypapów, biskupstwa i inne godności kościelne, zostają rzeczą frymarki i pokątnych zabiegów, i ów straszny głos Głowy kościoła nie zawsze i wszędzie jest słuchanym.

Lecz te wszystkie na zachodzie w dziejach rozrywającego się kościoła wydarzenia bynajmniej nie wpłynęły, zbiegiem różnych okoliczności, na krzewienie się w Polsce od czasu Mieczysława I Chrześcianaństwa i utwierdzenie władzy duchownej: bo w nowem chrześcijańskim państwie w świętej religii widziano jedynie zbawienie duszy, a powaga Cesarzy niemieckich budujących kościoły, zakładających biskupstwa, na które biskupów narzucają, przy sprzyjaniu religii naszych królów i książąt w klasztorach wychowanych i w otoczeniu duchownych zostających, dodawały nowej religii i duchowieństwu nadzwyczajnego uroku i znaczenia.

Wiedzieć też zapewne musiano, że duchowieństwo świeckie, a nawet mnichy, nietylko w krzewieniu prawdziwej wiary, ale i na polu oświaty, gospodarstwa, a nawet handlu, wielkie dla niektórych krajów położyło zasługi. Około stolic biskupich i klasztorów we Francyi, w Niemczech, a szczególnie w podbitych przez Niemców ziemiach sławiańskich, bogate z czasem powstawały miasta. Kwitnął i tu od niedawna handlem Hamburg, Brema, Magdeburg. Mnichy karczowali lasy, uprawiali stepy, budowali wspaniałe klasztory i kościoły, słynęli nauką. W klasztorach wychowywali się synowie i córki królów, książąt i wielkich panów.

Sława więc duchowieństwa, z owych różnych dla krajów posług, oprócz pobudek z gorliwości religijnych płynących, spowodowała zapewne naszych królów i książąt do zakładania biskupstw, bo ich też w początkach brakować mogło, i

do budowania klasztorów, osadzając wostatnich sprowadzonych mnichów cudzoziemców, z których najpierwszymi byli Benedyktyni, później Cystersi i inni.

Prawa i przywileje duchowieństwa początkowo zwyczajami a później, w miarę kształcenia się hierarchii kościoła, przywilejami i ustawami w różnych epokach określane były. Z zaprowadzeniem chrześcijaństwa, pominąwszy pierwsze biskupstwo Poznańskie, na którem cesarz Otto I biskupa posadził, nasyłali papieże mocą najwyższej i niezaprzeczonej przez nikogo władzy na stolice biskupie Niemców, Francuzów, Włochów. Zapewne i niższe stopnie hierarchii duchownej dzierżyli cudzoziemcy, Bolesław Śmiały nie chciał już mieć biskupów cudzoziemców i z Rzymu nasyłanych.

Nie wiele wiemy kiedy i w jaki sposób nastąpiły u nas Kapituły. W XII i XIII wieku stały już z organizacją właściwą. Kapituła krakowska obiera Gedkę czyli Gedeona biskupem krakowskim, który wyświęcony zostaje w Rzymie, później kapituła krakowska i inne używały prawa wybierania biskupów, lecz już król Ludwik i Władysław Jagiełło nie dał biskupstwa krakowskiego obranemu przez kapitułę biskupowi. Po śmierci biskupa krakowskiego Radlicy kapituła obrała Sieciecha z Chmielnika; Papież powziąwszy wiadomość o śmierci Radlicy, mianował biskupem krakowskim *Manfiolego* synowca od brata swego. Jagiełło odrzucił obydwóch, wynosząc na biskupa Piotra Wysza v. Radolińskiego. Skarżyła się kapituła o krzywdę prawom jej wyrządzoną, Papież protestował, lecz to nie zmieniło postanowienia królewskiego. I później Kazimierz Jagiellończyk nie pozwolił zająć stolicy biskupiej krakowskiej, Sienieńskiemu przez Rzym nominowanemu, ani Lutce przez kapitułę obranemu, który się był już nawet na biskupa w Zamku Pińczowskim wyświęcił, i pomimo klątwy papieża Bonifacego IX oddał biskupstwo z swego ramienia Gruszczyńskiemu. Odtąd królowie Polscy nominowali biskupów.

Nie przestawano jednak udawać się do Rzymu i wyrabiać sobie neminacyj papieżkich na różne dostojeństwa duchowne, Jan Albert i Alexander zakazali ubiegać się w ten sposób o beneficye kościelne znajdując w tym ujmę majestatu królewskiego, a statut Alexandra 1505 r. tak zwanych kortezanów (dworaków), wyrabiających sobie w Rzymie nominacye nietylko na biskupstwo ale i na wszelkie praelatury w kapitułach kolegiatach, probostwach, każe karać na majątkach i osobach nawet ich pomocników, krewnych i przyjaciół; 1510 statut ten obostrzono, a statutem 1532 prócz konfiskaty dóbr, dołożono wywołanie z kraju. Mimo to wpływ Rzymu, wyższego i niższego duchowieństwa w otoczeniu królów będącego, na obiory, pozostał zawsze znakomity.

Obiór Opatów w klasztorach, chociaż wedle reguły zakonu a często przywilejów i aktów fundacyjnych służył zgromadzeniu, od najdawniejszych jednak czasów wymagał potwierdzenia książęcego. Konstytucyą 1538 postanowiono, aby opatem obierano proboszcza klasztoru lub zakonnika szlachezca przez króla biskupowi do obioru zaleconego; a konstytucya 1550 przydała, że w braku takich w klasztorze, nawet zakonnik nieszlachezc, lub godny ze stanu duchownego świeckiego szlachezc obrany być ma i przez króla potwierdzony a przez biskupa instalowany, z warunkiem, aby profesyą w klasztorze uczynił; 1588 ostrzeżono, aby opat wybrany królowi do potwierdzenia przedstawiony bywał, pod karami na kortezanów opisanemi. Gdy opactwa w komendę świeckiemu duchowieństwu oddawać w modę weszło, konstytucyą 1607 zakazano, aby dwóch opactw jeden nie trzymał, zabroniono przyłączać opactw do biskupstw. Zakazano także ową konstytucyą 1607 r., aby koadjutorye opactw nie były dawane małoletnim, do święcenia wyższego niezdatnym. Ale już konstytucyą z r. 1634 pozwolono królom przyłączać po jednym opactwie lub probostwie do chudych biskupstw. W dalszym czasie trzymali biskupi po więcej niż po jednym opac-

twie i probostwie. Mnichy protestowali przeciw nominacyi królewskiej opatów, protestowali i biskupi, którym się opactwo lub probostwo nie dostało, mimo to królowie opactwami i innymi beneficjami rozrządzali i Rzym, wedle usposobienia przyjaznego lub nieprzyjaznego dla obdarzonego, nominacye potwierdzał lub protestował. Wspomina Łubieński, że Zygmunt III jadąc do Szwecyi, umyślnie zboczył z drogi, aby wstąpił do klasztoru w Czerwińsku, iżby tameczne opactwo oddał kardynałowi Batoremu; sprzeciwiły się temu mnichy. Wytoczyła się sprawa do Rzymu, ale nuncyusz papieski Malaspina, usunawszy protestacyą, Batorego przy opactwie utrzymał, oświadczając, że taka jest Jego Świątobliwości wola.

Wiadomo z dziejów, że z wprowadzeniem chrześcijaństwa, duchowieństwo przyniosło do nas naukę, później ją pielęgnowało bo i Akademią krakowską za instytucyą duchowną uważać należy. Biskupi fundują klasztory, stawiają kościoły a przy nich zakładają szkoły i uposażają.

Ustrój rządu w Polsce od najdawniejszych czasów daje w nim duchowieństwu znakomity udział. Nietylko zaś krajowe duchowieństwo ale nawet obce na sprawy kraju ciążyło. Salomea wdowa po Bolesławie Krzywoustym z domu hrabina de Bergen, osiadła w klasztorze Benedyktynów niedaleko Ulm pod miasteczkiem Zwifalter, zwoławszy, dla zaradzenia w interesie małoletnich dzieci po Bolesławie Krzywoustym, zjazd do Łęczycy, na który na jej prośby przydał Opat do jej boku jako doradcę mnicha Ottona Hutzlinga. Po skończonym zjeździe Salomea obsypuje klasztor bogatemi darami, które na 80 wozach z Polski wywożą. Opowiadać ma ten nieznan fakt, znaleziona temi czasy kronika wspomnionego klasztoru. I później widzimy, jak duchowni Praelati (Prażaci) należą do rady królewskiej z Baronami. Praelati et Barones, Praelati Senatores, Barones et Nobiles, Praelati Principes, Barones, Nobiles et alii Terrigenes, Praelati Comites, Barones, Milites, Proceres,

Nobiles, Burgenses, Senatores, Cosilarii, Praelati, Barones Milites Nobiles. Wszędzie widzimy Prałatów na pierwszym miejscu, bo duchowieństwo było najprzedniejszym stanem.

Wedle Statutu 1453, jak Długosz utrzymuje, miało być zawsze przy królu czterech senatorów duchownych (Senatores residentes); 1573 ustanowiono Senat, a w 1624 postanowiono 24 senatorów, między którymi czterech biskupów. Później władza ta ulegała zmianom, ale nigdy w niej duchowieństwo aż do ostatnich czasów pominięte nie było. W senacie biskupi przednie trzymają miejsce, siedząc po obydwóch stronach króla. Arcybiskup Gnieźnieński jest prymasem królestwa i pierwszym książęciem; tytuł ten nadać miał Kazimierz W. 1360, pierwsze po królu zajmując miejsce, w czasie bezkrólewia trzyma ster rządu, prezyduje w Radzie nieustającej, śmierć i wybór króla ogłasza, zwołuje Sejmiki i Sejm konwokacyjny, w którym przewodniczy, koronuje królów i królowe. Wszystkie urzęda najwyższe przy królu zajmują duchowni; Kanclerstwo i Podkanclerstwo koronne przywiązane było do stanu duchownego. Dopiero r. 1507 stało się prawo, aby kanclerzami byli jeden świecki, drugi duchowny, dzierżąc naprzemian pieczęć wielką, Urzędy Sekretarzy królewskich, Regentów, Referendarzów, zajmują duchowni, biskupi i inni dostojnicy kościoła sprawują poselstwa do dworów zagranicznych, jako komisarze królewscy załatwiają różne sprawy państwa: bo duchowieństwo przewodzi nauką, którą, jeżeli nie poprzestało na naukach w kraju pobieranych, przywozi z Włoch i Francyi; są to ludzie znający świat, oglądzeni wypolerowani, jak powiada w swych żywotach biskupów ks. Łętowski.

Urzęda w Polsce od najdawniejszych czasów nie były płatne, bo urząd był godnością, zaszczytem; ale czynione posługi dla rzeczypospolitej wynagradzane były świeckim dostojnikom darowizną ziemi lub dochodami z dóbr królewskich i starostw. Duchowieństwo opędało wydatki w interesach i usłudze kraju poniesione z dochodów kościoła.

Ztąd w zdarzonych okolicznościach wynagradzał król biskupstwem lub innym beneficjum wedle zajmowanej wyższej lub niższej godności w hierarchii kościelnej, a później i opactwem, chlebem zasłużonych „*panis bene merentium*.” Szlachetny ten cel wynagradzania usług publicznych wyrodził się z czasem w nadużycie z chciwości i łakomstwa u jednych, z chęci błyszczenia okazałością u drugich, używania u innych lub zbogacenia uzbieranemi dochodami własnych dzieci lub krewnych. Nie sprzeciwiało się ostatniemu życzeniu prawodawstwo, owszem, chciało utrzymać stan szlachecki w znaczeniu, któremu zubożenie zagrażałoby mogło; prawa nasze chciały mieć stan duchowny możliwy, wyszły ze szlachty, bo gdy zaczęły się wciskać do kapituł, kolegiat i innych wyższych beneficjów osoby nieszlachetnego urodzenia z wielką kościoła i Rzeczypospolitej szkoda, Jan Albrecht 1496 postanowił, aby na potem w kapitułach, kolegiatach, znaczniejsze prelatury, kanonie i przedniejsze prebendy, sama z ojca i matki szlachta posiadała, chociaż nieraz później to prawo zachowane niebyło, jak to widzimy na Gamracie, Kromerze i Hozyuszu. Prawo to potwierdzono za Zygmunta I, a konstytucya 1532 w te słowa wyklada tegoż pobudki: *Gdy wiele Rzeczypospolitej naszej u stanie duchownym zależy, i gdy kościoły królestwa polskiego z dóbr królewskich i ziemskich nadane są, najprzód dla utrzymania czci Boskiej i obrządków religii, a potem dla zachęcenia nauką i przymiotami znakomitych, osobliwie zaś szlachty, z których wielu nie miałyby ochoty albo sposobu do przykładania się do nauk, gdyby stan duchowny nie wystawiał nadziei, że z niego i sami utrzymać się, i krewnych swoich ratować mogą — przeto szlachecki stan jako najznaczniejsza i najważniejsza część narodu, mogąc częstokroć zubożać przez rozrodzenie się, bądź przez różne inne przyypadki, pierwsze do chleba duchownego prawo mieć powinien.*

Gdy więc stan duchowny składała wyłącznie szlachta

z najpierwszych rodzin pochodząca (choć plebejuszom już w r. 1496 pozwolono trzymać kanonie, tak zwane doktoralne we wszystkich kapitułach i kolegiatach), rozlicznymi stosunkami z obywatelstwem spleciona, najwyższe godności kościoła piastowała; ztąd też szlachta, karmiona nadzieją spadku po bogatych krewnych stanu duchownego, porywaną bywała w ruch wyborczy wraz z wakującymi beneficjów, starając się wpływami swemi, jakby przy elekcji króla, otrzymać beneficjum dla duchownego swego krewnego.

Obok wielkich zasług, w dziejach narodu zapisanych, słynnych stanu duchownego dygnitarzy, umiało duchowieństwo korzystać z wysokiego swego położenia politycznego, jakie mu ustawy krajowe przyznawały, z uniesień religijnych i łask królewskich, bo i obiór królów na który duchowieństwo przeważnie wpływało, stojąc po stronie jednego lub drugiego z ubiegających się o koronę, nastęrczał sposobność zyskania faworów i łask zaszczyconych obiorem przyszłych królów. Dlatego widzimy duchowieństwo, nietylko świeckie ale i klasztorne, jakoby głównem było ich przeznaczeniem ubiegać się o powiększenie majątku duchownego, aby ztąd nietylko wbrew ustawom państwa ale i regułom kanonicznym, zabraniającym kumulacyi beneficjów, korzystać, niekiedy i mniej szlachetnymi sposobami i środkami.

I stało się, że mimo bogatych uposażeń, niezadowolone wyższe duchowieństwo starało się i umiało skupić w jedne ręce, obok dochodów z arcybiskupich, biskupich i innych hierarchii kościelnej beneficjów, wszelkie możebne dochody kanonij, prelatur, prebend, probostw a zarazem i opactw, zostawiając niższemu duchowieństwu okruszyny z stołu pańskiego, ubogie komendy. Gamrat biskup krakowski, książę Siewierski, którego dochody roczne około miliona zł. pol. niosły, zostawszy Arcybiskupem gnieźnieńskim pod różnemi pozorami, o co nawet do papieża udawał się, nie popuścił biskupstwa krakow-

skiego, podobnie jak Fryderyk kardynał i Bernard Maciejowski. Kromer tyle zasłużony krajowi dygnitarz biskup warmiński, udzielnie prawie panujący ksiązę Warmii, 1570 wyrobił sobie u papieża Piusa V zezwolenie na trzymanie wszelkich posiadanych innych beneficjów, a chociaż miał ich niemało niewstydział się przyjąć, mając jechać do Rostoku jako rozjemca z strony króla Polskiego między kłóiącymi się królami Duńskim i Szwedzkim, pensyi miesięcznej 100 talarów przez Zygmunta Augusta wyznaczonej (nie płacono ongi widać w ważnych potrzebach kraju wysyłanych tak hojnie, jak dziś posłów do Reichsratu). Słynny Piotr Myszkowski biskup krakowski — założyciel ordynacyi Myszkowskich, dotąd choć w małej części utrzymanej i posiadanej przez rodzinę Myszkowskich po kądzieli, oprócz innych sinekur był jak powiadano, plebanem całej Polski; biedak, 14 lat tylko na biskupstwie siedząc, oprócz dóbr Chrobrza, Pińczowa i wielu innych w Mazowszu i na Szlązku, w gotowiźnie swym synowcom zostawił tylko ośm milionów złotych, między którymi były zapewne i owe talary w srebrnej konwi, które mu proboszcz miechowski Ługowski oskarżony o ohydne życie ofiarował.

Skoro nie było biskupa, któryby pod pozorem małych dochodów nie sięgał po inne beneficia, opactwa, dla każdego też kanonika małe były dochody kanonii, pomimo zakazu kumulacyi beneficjów. Wiadomo, że w kościele było zwyczajem dodawać niezdolnym do sprawowania obowiązków duchownych, koadjutorów, lecz i tego prawa nadużyto; dla tego zdrowym na ciele i umyśle, przeznaczano koadjutorów, aby tytułem koadjutora ułatwić, po śmierci beneficjanta, posiadanie godności a ztąd dochodów do beneficjum przywiązanych. Nie wolno było przeznaczać na koadjutorów małoletnich; ale Karol Ferdynand brat Jana Kazimierza króla Polskiego, ksiązę Opolski i Raciborski syn Zygmunta III, przybrany był przez wuja swego Arcyksięcia Austriackiego na koadjutora biskupa

Wrocławskiego w roku 1624 mając lat jedenaście, zostaje w r. 1637 biskupem Wrocławskim mając lat 24, wprzód posiadał już w roku 1633 opactwo Czerwińskie, a od r. 1635 Tynieckie, był później Biskupem Płockim a r. 1650 objął opactwo Mogiłskie, i probostwo Miechowskie i t. d. Jan Kazimierz Dönhof, Proboszcz w Kruszwicy, mając lat 12 był już przeznaczony na koadjutora opata Mogiłskiego, posiadał opactwo mając lat szesnaście — było tam i monitorium stolicy Rzymskiej, ale skutku nie odniosło — przytem był już kanonikiem krakowskim, dziekanem płockim, kanonikiem warszawskim, kardynałem biskupem rzeczywistym dyecezyi Cezereńskiej, Opatem Tynieckim, mieszkał i umarł we Włoszech. Nie tu koniec, i do innych sinekur, bo opatom komendataryjnym dodawano koadjutorów. Paweł Piasecki kanonik Poznański i Warszawski, Archydyakon kolegiaty Lubelskiej, proboszcz i kanonik Sandomirski, administrator biskupstwa Warmińskiego i Wrocławskiego, biskup Kamieniecki i Chełmski, posiadający sinekurę opactwo Mogiłskie, wyrobił sobie najprzód koadjutora tego opactwa dla synowca swego Jakóba, gdy zaś ten umarł dla drugiego Remigiusza, o którym niżej. Teodozjusz Prebendowski, opat zakonny Mogiłski, jest znów koadjutorem opactwa Oliwskiego; Stanisław Szembek kanonik Przemyski i t. d. 1697 otrzymał od Augusta II i opactwo Mogiłskie, później był i Arcybiskupem Gnieźnieńskim po śmierci Radziejowskiego i opatem Tynieckim.

Oprócz nadawania koadjutorjy wydawali także królowie, tak zwane expektatywy na zawakować mające beneficia, biskupstwa i prelatury.

Jak ogromny był majątek duchowieństwa, można ztąd wnosić, że oprócz kapitałów, dziesięcin, czynszów całe prawie rozległe województwo krakowskie, były to dobra biskupa, kapituł, kościołów, klasztorów, dyecezyi krakowskiej, Jakiej zaś mogły być wartości, pokazuje się ztąd, że, kiedy rząd Moskiew-

ski w r. 1867 zabrał majątki duchowieństwa krakowskiego, po odpadnięciu już po r. 1770 majątków na prawym i lewym brzegu Wisły leżących, a przez rząd Austryacki inkamerowanych, to duchowieństwo krakowskie poniosło w dobrach, kapitałach, czynszach, dziesięcinach, szkodę 30,000,000 zł. pol.

Dopiero też konstytucya roku 1635 zakazała nieoddawać dóbr ziemskich od stanu szlacheckiego, ograniczając fundacye do nowych i to z pobożności jedynie czynionych; lecz w roku 1669 zakazano zupełnie czynienia darowizn duchowieństwu pod jakim bądź pozorem bez zezwolenia Rzeczypospolitej.

Zwykle zebraniem z kościoła dochodami darzono z małymi wyjątkami za życia lub po śmierci rodzinę i krewnych. Skarżono się na to. Największy i najzasłużeńszy z biskupów krakowskich Zbigniew Oleśnicki nie zapomniał o swej rodzinie, wielkimi obdzielając ją dobrami, czego mu i historia niedarowała; Karol Ferdynand, o którym wyżej, zebrane skarby zapisał Janowi Kazimierzowi królowi Polskiemu. Wiele też chudopacholskich rodzin wzrosło w fortuny z spadków po duchownych: Szembeki, Wodziccy, Soltyki i inni; ztądto urosło zapewne przysłowie: kto ma księdza w rodzie, temu bieda nie dobodzie.

Jakakolwiek być mogła dla kraju zasługa duchowieństwa świeckiego, mniejsza nierównie była mnichów. Zgromadzenia klasztorne składały się początkowo wyłącznie z cudzoziemców najwięcej Niemców, językiem krajowym niemówiących: bo dopiero Statutem Zygmunta 1511 kazano biskupom baczyć, aby i Polacy do klasztorów przyjmowani byli. Mnichy zamknięci klauzurą, odosobnieni regułą od ludności kraju, ćwiczeniami duchownymi, umartwieniem ciała zatrudnieni; jak po dziś dzień Włochy na Bielanach przy Krakowie, nawet przyprawieni po włosku potrawami żyjący; na oświatę ludu wpływu mieć niemogli, a jeżeli niektóre zgromadzenia, jak Benedyktyni,

trudniły się niekiedy nauczaniem, to konwikta ich otwarte były, dla nielicznych tylko synów możnych panów. Z tem wszystkim, zamożność klasztorów a niekiedy i wyższa nad pospolicą szczególnych członków zgromadzenia nauka, otwierała często i mnichom sposobność do usług publicznych; ale też klasztory choć bogato z początku uposażone, wszakże wedle twardej reguły żyć obowiązane, niepozwoiliły prześcignąć się duchowieństwu świeckiemu w pomnażaniu majątku klasztornego niczem niegardząc; i przykro, jako poniżenie powołania zakonu, było dla mnie widzieć, ubranego lajka w habit mnicha nalewającego gościom miód w refektarzu klasztornym, już za czasów Księstwa Warszawskiego, na którego szynk OO. Dominikanie w Warszawie dawny posiadali przywilej.)

Dlatego widzimy i mnichów, krzątających się pilnie o powiększenie majątku klasztornego. I tego dokonały, kiedy naprzykład opactwo Tynieckie posiadało sto wsi oprócz miasteczek, młynów, propinacyj, mniejszych i większych sołtystw; ztąd opat Tyniecki był, jak go nazywano, Opatem sto wsiowym *Abbas centum villarum*. Stósowną też do tego była i ceremonia przy konsekracyi opata używana: Elekt zapytywany był śpiewem przez chór mnichów wykonywanym „*Nolis ne esse abbas centum villarum*,“ na co odpowiadał „*Nollo*“; chór powtarza zapytanie jeszcze dwa razy, na co uporny elekt zawsze odpowiada „*Nollo*“ — po czem chór śpiewa „*accipe onus pro peccatis*,“ ale już wtedy elekt nie śmie odsunąć ciężaru, mięknie i odpowiada „*Fiat voluntas tua*.“ Wtenczas mnichy śpiewają dziękczynny hymn, a wśród odgłosu trąb i kotłów, wręczają nowemu Opatowi godła godności: infułę i pastorał.

To-też to krzątanie się około zgromadzenia majątków, niepozostawiło duchowieństwu oprócz innych okoliczności, czasu do zajęcia się oświatą ludu, chociaż wyłączne do nauczania rościło sobie prawo, że niewiele, a prawie nic na tem polu nie

dokonano, świadczy oświata, a raczej ciemnota i ubóstwo moralne i materyalne naszego ludu.

Z wprowadzeniem chrześcijaństwa kościół w Polsce, jak to dziś nazywają, był wolny zupełnie i nie tylko w rzeczach duchownych ale i świeckich niepodległym, od stolicy świętej tylko zależnym, ale nawet przywłaszczył sobie władzę, przeważny wpływ w rządzie wywierając. Lecz że w świecie, wszystko określone być musi pewnymi granicami, aby i prawa drugich uszanować, a harmonia i równowaga między władzami dla społeczności koniecznie jest potrzebną, więc nieograniczona niczem jak własnym interesem w jakim bądź względzie, władza, przeradza się w despotyzm i swawolę; i dopóki władza duchowna granic tej harmonii i równowagi nie przekroczyła, nie była ani groźną ani szkodliwą. Lecz wkrótce wywiązały się inne przeznaczeniu duchowieństwa przeciwne; w łonie samego duchowieństwa stosunki; państwo też przypomniało sobie, i wyrobiło swe prawa: powoli powstała walka o władzę świecką, o prawo nominacji biskupów i wyższego duchowieństwa, chciano mieć duchowieństwo zawisłe od kraju nie od Rzymu. Podobać się nie mogło królom naszym przewodzenie możnego duchowieństwa w rządzie, i mieszanie się w najważniejsze, bo obioru książąt dotyczące sprawy. Przewinienia były aż nadto jawne i ciężkie krzywdy, a rząd kraju, chociaż już cokolwiek od nacisku duchowieństwa i wpływów klerykalnych zwolniony, już to z powodu kilkowiekowych zwyczajów, już przywilejów, aż do ostatnich niepodległości kraju czasów, nazwaćby można, przynajmniej w najwyższych sferach, klerykalnym.

Jakże ocenić i czem nazwać można takiego Pawła Przemiankowskiego 1266 biskupa krakowskiego, z obioru kapituły wyszłego, jak powiada Bielski, myśliwca, który goniąc raz zwierza, przebił piersi strzelca, za to że zwierza przepuścił; pijanicę, zbytnika, wszetecznika, który porwał mniszkę w Skale i z nią żył? uwięzionego przez Toporezyków wypu-

szcza na wolność Bolesław Wstydlivy, zastraszony rzuconą na niego klątwą przez Janusza arcybiskupa Gnieźnieńskiego, wynagradza go król za uwięzienie placąc 200 grzywien srebra i darząc dobrami. Przemiankowski spiskuje później z panami, którzy Konrada Mazowieckiego królem mieć chcą przeciwko Leszkowi Czarnemu Polską władającemu, naprowadza na Polskę w roku 1283 Litwę; uwięziony z rozkazu Leszka w Kunowie, lecz i tu się wykreślił: a Leszek uwięzienie wynagradza 3000 grzywnami, wsią Dzierążnią i korzystnymi dla biskupstwa krakowskiego przywilejami, i za Łokietka wicherzyć nie przestaje, a uwięziony przez Henryka księcia Li-gnickiego, umiera.

Nie był lepszym od pierwszego Muskata biskup Krakowski za Łokietka. Szlązak, niechętny Polakom, a więcej Niemcom sprzyjający, w zмовie z Albertem wójtem Krakowskim, bratem jego proboszczem Miechowskim, Jaśkiem i Walterem krewnymi i innymi mieszczanami krakowskimi, gdy Łokietek zatrudniony był wyprawą w Wielkopolsce i z Krzyżakami, otwiera bramy Krakowa zaproszonemu przez spiskowych Bolesławowi księciu na Opolu. Uciekł w prawdzie biskup z więzienia, w którym był przez Łokietka osadzonym, wałęsał się po Szląsku i Czechach; lecz tak on przywrócony do łaski królewskiej, jak i proboszcz Miechowski, objęli napowrót swoje beneficya. Nie można się zgodzić z ocenieniem położenia kościoła względem państwa na karcie 229. Tomu I. Katalogu Żywotów Biskupów Krakowskich wyrzeczonem: „że z Łokietkiem ustała znakomita przemoc infuly Krakowskiej na losy „ksiąząt Polskich, iż zakupować ją sobie musieli w osobie „biskupa; byli oni zawsze panami duchownymi wielkimi, lecz „korona wyszła już była z opieki mitry kościelnej, berło ujęło „silną ręką władzę, a pastorał służył koronie w rzeczach „ziemskich,“ bo od tego czasu wprawdzie już nie biskupi Krakowscy jako władza duchowna, ale jako władza świecka,

Senatorowie biskupi, w najważniejszych sprawach przeważali. Episkopat pochylił się, ale nie upadł. „Że kościół obszedłby się był bez biskupów książąt i panów“ na to zgodzić się z ks. Łętowskim można.

W innej też formie widzimy później działające duchowieństwo, bo już na mocy prawa pisanego i przywilejów, lecz i tu, wszędzie nieład, nieuszanowanie praw. Woroniecki biskup nominat Kijowski 1586 nie mając żadnego do tego prawa, ogłasza królem polskim Arcyksięcia Austryackiego Maxymiliana, kiedy legalnie Arcybiskup Gnieźnieński proklamuje Zygmunta III. Czem napiętnować postępowanie Michała Radziejewskiego, w znowie z królem Szwedzkim działającego? na jakim prawie w czasie prawowitych rządów Augusta II poważyła się zwoływać Sejm do Warszawy, na którym ogłasza żyjącego króla za odpadłego od korony, aby posadzić na tronie Leszczyńskiego później tyle z mądrych rządów we Francyi sławionego księcia, protegowanego przez Szweda? Szkoda, że dla Polski nie miał tego rozumu, w obec której był intruzem, zdrajcą kraju i uzurpatorem siłą nieprzyjaciela na tron wyniesionym.

To są małe wskazówki dla uwidocznienia, jak w każdym razie i wszędzie mieszało się duchowieństwo często niewłaściwie i bezprawnie w interesa państwa z szkodą kraju, jak zawsze chciwe bogactw umiało obejść najlepsze i najstosowniejsze prawa, lub bezskutecznemi uczynić, gdy tego potrzeba było; jest to droga, którą duchowieństwo od samego początku powstania państwa kroczyło.

Lecz gdy duchowieństwo, jak wyżej powiedziałem, wyszło z narodu, wśród którego zepsucie i zgnilizna ku szczytowi zwolna się posuwały, przeto też wyłącznie oskarżać duchowieństwa nie można — jakie drzewo, taki owoc; wszyscy winni.

Królowie, zamiast znaleźć podporę rządów w obywatelach

kraju, ograniczani i ubezwładniani w wykonywaniu obowiązków władzy: kłóciły się najmożliwsze w kraju rodziny nie tylko o dostojęstwa i urzędy państwa, ale o majątki, starostwa, ów *panis bene merentium*, a nawet otwartą, z bronią w rękę prowadziły z sobą wojnę, jak w bliższych nas czasach Ogińscy i Wiśniowieccy przeciwko Sapiehom, a ostatni przeciwko Radziwiłłom. Inna wojna toczyła się w izbach Sejmowych i Sejmikach. Krzyczała dumna a głupia szlachta, nie słuchano głosu rozsądku i prawdy, zrywano Sejmy, co jedne uchwały drugie obalały. Mali królowie Szwedzcy łupią Polskę po dwa kroć, bo mają porządnie zorganizowane i karne armie, kiedy my mamy chołotę bez rynsztunku, potrzeb wojennych i w konieczne przybory do utrzymania wojska nie opatrzoną. Tworzyły się różnorodne konfederacje. Skarb zawsze pusty — kwarty z rozdanych Starostw niepłacą, żołnierstwo nie płatne najężdża dobra i niszczy, bo Szafarze od rzeczypospolitej wyznaczeni grosz na potrzeby wojska przeznaczony, zamiast do skrzyni państwa, do własnych ładują szkatuł, lub pozwalają brać szlachcie nie płacić; Duchowieństwo drze się z sobą o beneficye, nie przyszło wprawdzie do najazdów zbrojnych jak w Niemczech, gdzie biskupi orężem zdobywali stolice biskupie, ale niewiele do tego brakowało; krewni biskupów i innych kościoła dygnitarzy swarzą się między sobą o przyszłe po beneficyatach spuścizny, inni zabiegają, chcąc dla swych dzieci otrzymać jakie mniej lub więcej korzystne duchowne godności. Trybunały są areną dla pieniążącej się szlachty; prawa bez wykonania, zdrajcy kraju nie ukarani a często wynagrodzeni: Krzysztof Grzymułtowski Wojewoda Poznański za Jana IIIgo przekupiony, sprzedaje Moskwie Kijów i kilka województw; lud w niewoli, i mieszczenie Niemcy (bo możnego mieszczaństwa polskiego nie było) obojętnymi są tego dramatu widzami. Zamiast wejrzeć w nas samych, doparzeć owej scypulki, która nam okropnej przyszłości doj-

rzec nie pozwoliła, i nieść upadającej ojczyźnie ratunek, szukamy go u tych, którzy największymi są naszymi wrogami. Jedna partya, Potoccy, Rzewuscy, Branicy widzą zbawienie w Moskwie; druga Radziwiłły, w Prusakach; partya Czartoryskich dyplomatyzuje, a kiedy już r. 1770 połowę prawie większą Rzeczypospolitej, załaly bez dania im oporu wojska ratujących nas sąsiadów, nie radzimy o sile, którąby można odeprzeć najezdniczków hordy, ale o formie rządu przyszłej Polski; i tego niepozwolono. Nie znalazł się mąż, któryby, uchwyciwszy silną ręką ster państwa, podolał niebezpieczeństwu chwili; i nie przegraną batalią, nie zdradliwą polityką mocarstw sąsiednich, którym sami pomagaliśmy, w r. 1794 giniemy: bo gdy Polska stała nieładem, własną zepsucia społecznego, niemocą, rozsypać się musiała.

Mówiąc o ważności monografij i żywotów, nie można pominąć wydanych przez Towarzystwo naukowe Krakowskie na pamiątkę pięćsetletniej rocznicy założenia Akademii przez Kazimierza W., monografij Mogiły i żywotów Opatów mogilskich.

Pięknie skreślone na wstępie powstanie i dzieje od VI wieku zakonów reguły O. Benedykta, daje nam poznać zasługi mnichów: stawiają kościoły i klasztory, pozostały wolny od ćwiczeń duchownych czas poświęcają pracy, karczują lasy, uprawiają stepy, pielęgnują nauki i sztuki piękne. Lecz już w XI wieku okazała się potrzeba poprawy upadłego ducha i karności w klasztorach. — Św. Robert, mąż znakomity w dziejach kościoła, jest restauratorem zakonu Św. Benedykta, osiada w Citeaux Cistersium, zostaje pierwszym Opatem zakonu Cystersów, których regułę oparł na regule Św. Benedykta. Atoli dopiero od Św. Bernarda, Opata Clairveaux w r. 1119, rozniosła się po świecie sława zakonu Cystersów i najwięcej

na rozpowszechnienie tego zakonu wpłynęła. Do r. 1151 liczono już 500, a w wiek później 1800 klasztorów Cystersów, podlegających zwierzchności Opatów Clairveaux. Niedługo po założeniu klasztorów na zachodzie, Mieczysław I. król polski funduje opactwo Cystersów w Lendzie, sprowadziwszy do niego mnichów z Niemiec. Za nim powstają inne, Mogilskie liczy się do najpóźniejszych.

Podziwiamy równie pięknie z zapalem przedstawiony obraz zasług celi klasztornej w historii sztuk pięknych: mamy przed sobą nakreślony typ zabudowań klasztornych i opisany klasztor w Clairveaux wraz z jego planem.

Dzieje zakonu Cystersów i zasługi tak skreślone, jakże są różne, mówiąc prozą, od dziejów i zasług klasztorów Cystersów w Polsce a mianowicie w Mogile, założonego właśnie w XIII wieku, upadku znaczenia Cystersów na zachodzie. Zgromadzenia naszych klasztorów składali cudzoziemcy. Zaraz w początkach założenia klasztory bogato są uposażone dobrami: to nie pokorne mnichy, ale panowie. Ani nasi Benedyktyni ani Cystersi, nie potrzebowali karczować lasów i uprawiać stepów, bo w XIII wieku a nawet w XII Polska nie była pustynią bezludną, tem więcej Mogiła tuż przy największem w państwie mieście i stolicy położona, wsie były zaludnione i wedle potrzeby wieku zagospodarowane; świadczą to opowiadania najpierwszego naszego dziejopisa Galla i Endryzego Araba r. 1154 kraj nasz zwiedzającego; dowodzi tego pomiar ówczesny gruntów, bo z lanu był płacony podatek książęcy, łanowe, poradne, a później były łany frankońskie, niemieckie i polskie; widać to i z przywilejów klasztoru Mogilskiego pod 34, 35, 36 Dyplo mataryusza zamieszczonych, prócz poradlnego różne daniny w naturze i powinności książęce ciążyły na ludności. Cystersi Mogilscy nie budują ani kościoła, ani klasztoru, stawia im je r. 1226 biskup krakowski Iwo, a poświęca dopiero Prandota.

Sypnęły się dla klasztoru hojne dary, ziemie, czynsze,

dziesięciny; ma klasztor i jatki mięsne w Wieliczce, i sól od królów, książąt, biskupów i pobożnych; nabywa i sprzedaje dobra; prócz tego uwolnili książęta, królowie, ziemie klasztorów od wszelkich ciężarów książęcych. Klasztor przychodzi do wielkiego majątku, nawet z fałszowanego przywileju Władysława Łokietka nadającego mu różne swobody, korzystać nie wzdryga się (patrz dokument pod L. IV). Jedne były od najdawniejszych czasów w Polsce dla wszystkich prawa, zasłaniały od gwałtów; królowie, książęta lub z ich ramienia Wojewodowie, Starostowie wymierzali sprawiedliwość, pilnowali w kraju porządku. Nadawane przywilejami najprzód duchowieństwu, później świeckim, dobra prawem własności, zmieniły dawną postać rzeczy. Duchowieństwo wstąpiło w prawa książęce, poddani króla stawali się poddanymi biskupów, klasztorów i innych kościoła dygnitarzy; a nadawane później dobra prawem niemieckim, *jure Theutonico*, lub przenoszenie z prawa polskiego na niemieckie, oddały wymiar sprawiedliwości w ręce uprzywilejowanych. — Wiadomo z dziejów prawodawstwa niemieckiego, że w Niemczech, a następnie w podbitych przez Niemców sławiańskich krajach, nie było jednostajności prawodawstwa. Najslawniejsze było prawo miasta Magdeburga niegdyś sławiańskiego Dziecina (o prawie Magdeburskiem w Krakowie wkrótce ogłoszę uwagi); było-to prawo wzorem dla innych miast, lecz ile było miast, tyle było praw, na wzór Magdeburgskiego. Przeszczepione do Polski prawo niemieckie ściśle określone nie było. *Jus Theutonicum*, choć na jednej oparte zasadzie, różnie wykonywane bywało, w ogóle znaczyło uwolnienie od władzy krajowej i sądowej Wojewodów, Starostów; w miastach większych królewskich zapewniało jakiś samorząd i wymiar przez swoje urzęda sprawiedliwości. Nie miało jednak w Polsce, prawo niemieckie tego co w Niemczech znaczenia, nie wypuszczano miast z pod dozoru Wojewodów i Starostów; i sprawie-

dliwie, bo i tak już był rząd w rządzie sprzyjający zniemczeniu kraju, ale na wsiach i w małych miastach do duchownych i szlachty należących, prawem Teutońskiem obdarzonych, najwyższą pod każdym względem władzę sprawowali panowie i posiadacze. Wielka też była różnica, nadać prawo niemieckie wolnej osadzie, to znaczyło samorząd i własny sąd; a nadając klasztorowi lub szlachcicowi dobra prawem niemieckiem bez żadnego innego zastrzeżenia, biskup, klasztor lub szlachcic nabywali prawo majestatu, poddani królewscy lub książęcy stawali się poddanymi nowych swych panów, a prawo niemieckie znaczyło samowolę panów. To samo znaczyło dozwole nie osadzania mieszkańców w dobrach uprzywilejowanych własnych, na prawie niemieckiem, lub przeniesienie poddanych z prawa polskiego na niemieckie. To nieszczęśliwe prawo niemieckie (którego wyżałować nie mogą niektórzy nasi publicyści, a między innymi p. Karol Lange w świeżo wydanem dziełku pod tytułem Magistrat w obec wolnej gminy. Kraków. 1868) zrobiło z wolnych ludzi, najprzód w dobrach duchowieństwa a później szlachty, przez królów i książąt przywilejami obdarowanych, poddanych, którzy w zamian małych dla króla powinności lub danin do uciążliwej pańszczyzny przysileni zostali; dowodzi tego bunt chłopów w Mogile wzbraniających się robić pańszczyzny w zamian za stacyą konną, jak świadczą dokumenta w monografii pod L. 154 i 155. Sprawiedliwość wymierzał Opat przez mianowanego przez siebie Wójta często Sołtysem zwanego. Co więc było początkowo wpływem przywilejów, wkrótce naśladowaniem i niesprawiedliwością stało się prawem powszechnem; ciężkie poddaństwo zapanowało w całej Polsce, i ledwo niedawno zostało obalone.

Wedle opisu kościoła i zabudowań klasztoru, z którego wiele pod względem budownictwa i architektury nauczyć się można, nietrudno powziąć przekonanie, że nic tu nie znaleziono, coby jakakolwiek wartość artystyczną mieć mogło;

słaba budowa kościoła, w skutek której wkrótce sklepienia upadają; z całego ornamentu, jeżeli kiedy był, spostrzeżono tylko, od strony wewnętrznej środkowej nawy, ślady wiązek słupów ciosowych z kapitelami i stropami w stylu romańskim; nawy boczne niby w sposobie ostrołuku zbudowane. Ozdób architektonicznych i rzeźb żadnych, oprócz kilku medalionów małej wartości; osądzono za piękny na facjacie kościoła bramujący fryz, zdobiący szczyt muru pod dachem z kawałków cegły wypalanej, w stósownej formie wytłaczanych; w samym zaś kościele wszystko od ołtarzy aż do aparatów zupełnie przedstawia ubóstwo. Co do zabudowań klasztoru, nie znaleziono także nic, coby pod względem sztuki jakkolwiek wartość miało, stósowne one są do potrzeby reguły zakonnej; najlepiej zaś maluje i zwyczaj klasztoru i sztukę sposób, w jaki urządzony został refektarz i obszerna z szczegółami opisana kuchnia, i te dwie lokalności, najlepiej do dnia dzisiejszego zachowane uznano. Mieszkanie opatów, podobne innym tego rodzaju budowlom, nie świadczy ani zabytku starożytności, ani bogactwa klasztoru, jedno też tylko znaleziono godniejszem uwagi znawcy, okno w stylu renesansowym zakrywające latryny.

Jeżeli o kościółku parafialnym Św. Bartłomieja, którego uposażenie stanowią dziś dwie wsie Wrózenie i Wiktorowice, folwark w Mogile, dziesięciny, a do którego administracyi klasztor rości sobie prawo, chcąc przytem przeciw regułom zakonu objąć pieczę dusz tego parafialnego kościółka; można było wspomnieć; to zdaje się jedynie dla tego, aby uwidocznić nasze pod każdym względem ubóstwo.

Co do zasług klasztoru dla kraju, nie wiele w monografii doczytać się można. Zwiedzanie klasztoru przez znakomite osoby, królów, książąt a nawet cudzoziemców, zkadynąd wiadome, choćby tam obiadowały a nawet nocowały, nic do zasług klasztoru przyczynić nie może. Nie świecą zakonnicy nauką, nie ma śladu, aby polubili sztuki piękne, nie uczą,

ale mając zapewne pełne śpichlerze i dobrze zaopatrzone śpiżarnie, ślali modły, martwiąc ciało, rozmyślali, a po pracy w wygodnym refektarzu, mającym wychodzące z niego okno do pięknie urządzonej kuchni i to wedle ścisłych przepisów zakonu, posilać się musieli: chociaż, jak to i z monografii dowiadujemy się, zdarzało się, że opaci zagarnawszy dochody, ledwie resztki zakonnikom zostawiali, a w ostatnich już czasach kanonik krakowski Benedykt Trzebiński delegowany przez biskupa krakowskiego do uporządkowania spraw zgromadzenia, jako administrator, zarządzając majątkiem klasztoru przez rok jeden, choć nie był Tatarem ani Szwedem — jako kronikarz klasztorny opowiada (czytaj na karcie VI monografii Zbioru dyplomów), dobra zniszczył, zboże posprzedawał, ryby z stawu wyłowił, inwentarze i co się tylko dało wyprowadził, niedarował nawet trzodzie świń z 80 sztuk złożonej, jednym słowem mówiąc, klasztor zrabował. Lecz był to stan przechodowy, dla tego opustoszałość kościoła, i klasztoru w jakim je dziś widzimy, i brak choćby małej szkółki na krab jakiegokolwiek zasługi zgromadzenia policzyć się nie da.

Według reguły Cystersów, mnichy wybierały z pośród siebie przełożonych nad zgromadzeniem, tak zwanych Opatów; samowładną mieli oni najwyższą władzę. Inny był proboszcz także z obioru wysadzony, władza jego odnosiła się do urzędzeń regułą przepisanych. Zakonnicy byli cudzoziemcy Włochy, Niemcy, później Polacy, podobnie jak i opaci. Lecz gdy później opata bez wpływu zgromadzenia król nominował, powstałi tak zwani opaci komendataryjni. Opactwa, których dochody później z majątku klasztornego wydzielono, miały być dodawane biskupstwu chudym; stało się potem inaczej, nazwano je chlebem zasłużonych jak prawo wyrażało *panis bene merentium* stanu duchownego, nagroda zasłużonych krajowi; ale wiemy z dziejów, że zamiast dodawać opactwa chudym biskupom, dodawano je tłustym, a chlebem dobrze za-

służonych darzono najczęściej i bardzo często, ludzi nieudolnych, niedoleźnych lecz stosunkami z dworem, rządem lub możnemi w kraju rodzinami związanych, królowe, żony dygnitarzy państwa wpływały nawet na otrzymanie chleba zasłużonego, obdarzano nieraz i takich co do upadku kraju czynnie przyłożyli ręce. Ów też to *panis bene merentium* raczej *male merentium* nazwaćby należało. Pod tytułem nagrody dobrze zasłużonych, rozdrapali możni dobra, własnością narodu będące, na utrzymanie rządu i siły narodowej przeznaczone. Ów to *panis bene merentium*, otwierając pole do podłych zabiegów, rozwiązał sprawiedliwość, powaśnił obywateli i sumienie na milczenie skazał. Ów to *panis bene merentium* stał się jedną z głównych przyczyn zepsucia publicznego, czego następstwem dzisiejsze ojczyzny położenie.

Stósowny więc, z dwojakiego znaczenia opatów, jest podział opatów na klasztornych i komendataryjnych.

Przepatrzywszy się w żywotach Opatów rzeczywistych, czyli klasztornych, doczytać się w nich można, z kąd przyszli, kto ich rodził, jakie mieli związki rodzinne, jak zabiegali powiększając majątek klasztoru, lepiej czy gorzej gospodarowali. Byli to cudzoziemcy; i Opaci z Krakowa byli zapewne Niemcy, bo to miasto było niemieckiem. Opaci jako mnichy, w hierarchii kościelnej, podrzędne miejsce zajmowali; lecz zbogaconym później mnichom zachciewa się z czasem i honorów. Jan Stecher piętnasty z porządku Opat 1403 stara się o infułę i pastorał, i otrzymuje od Papieża Jana XXIII, a Erazm Ciołek (Witelius) 1522 wyrabia sobie prawo zasiadania w Stallach kanoników katedry krakowskiej, jest już Sufraganem i biskupem Leokadyjskim, sprzedawszy wieś na Szlążku do klasztoru należąca, kupuje złoty kosztowny kielich. Pierwszym też dopiero słynnym z nauki i zasług krajowi jest Marcin Białobrzescki biskup kamieniecki, kanonik krakowski, lecz ostatnim Opatem klasztornym.

Następuje szereg Opatów komendataryjnych, w którym zawadziło się jeszcze dwóch Opatów klasztornych przy sprzyjających okolicznościach wyszłych z obiorów, o które zakon ciągle się upominał, Maurus Andrzej Trzebiński 1697 i Tadeusz Prebendowski 1708, lecz w skutek intryg czychających na opactwo, pierwszy tylko przez lat dwa na opactwie siedział, drugi ledwo-co obrany ustąpić musiał.

Opactwem w komendę danem opatrzony wyseki dygnitarz kościoła lub urzędnik królewski, nic wspólnego z klasztorem niema, już i dlatego, że dla innych zatrudnień w klasztorze zamieszkiwać nie może, a przecież dochodami klasztoru zarządza, przywłaszczając sobie, niekiedy całkowite, nareszcie rozdzielono majątek Opactwa od klasztornego. Opactwo stało się sinekurą. Z nastaniem więc Opatów komendataryjnych rozpoczęła się gonitwa za dochodami Opatów; Arcybiskupi, Biskupi, Kanonicy, Sekretarze, Regenci królewscy i inni dygnitarze kościoła, otrzymywali nie po jednym ale i po trzy Opactwa, a każdy starał się mieć za życia koadjutora z prawem następstwa na przypadek śmierci, którego z krewnych lub przyjaciół.

Żywoty Opatów w Mogile dostarczają jednego więcej dowodu, jak u nas prawa szanowanemi nigdy niebyły — jak nadużywano władzy, do czego łakomstwo na ów chleb zasłużony prowadziło. Jakim to ludziom jeść go pozwolono, przedstawi nam żywot Remigiusza Piaseckiego. — Paweł Piasecki kanonik Poznański i Warszawski, Archidyakon kolegiaty Lubelskiej, Proboszcz i kanonik Sandomierski, nareszcie Opat mogiński i rządcą biskupstwa Warmińskiego i Wrocławskiego, za Władysława IV biskup Kamieniecki, a 1640 biskup Chełmski, wyrobił sobie jeszcze 1637 koadjutoryą Opactwa Mogińskiego dla synowca swego Jakóba, lecz ten umarł, dlatego drugi jego synowiec Remigian, Regent kancelaryi mniejszej, przeznaczony został na Opata Mogińskiego, a będąc

ustanowiony koadjutorem z prawem następstwa jeszcze za życia Pawła Piaseckiego przez wybór zakonu i z przyzwoleniem króla Jana Kazimierza, po śmierci stryja Opactwo Mogiłskie objął. Tymczasem Karol Ferdynand królewicz Polski za wygodzoną Janowi Kazimierzowi na wojnę kozacką sumę, miał także przyręczone od króla trzy Opactwa, a między innymi i Mogiłskie, którego wszakże w posiadanie objąć nie mógł, bo go Remigian Piasecki nie zasypiający sprawy, ubiegł. W skutek narad, jakimby sposobem można oddać dochody Opata królewiczowi, Piotr Gembicki biskup krakowski nakazał zajęcie dochodów opactwa. Niedopuscił tego Piasecki odwołując się do Rzymu. Z nakazu Gembickiego zwołano elekcyą kanoniczną, na którą Karol Ferdynand z licznym dworem zjechał, lecz Piasecki, opierając się inhibicyi Stolicy św., którą na drzwiach kościoła przybić kazał, zgromadzenie rozpedził, a nawet opór, użyciem broni poprzeć groził. Zwyciężył Remigian przeciągając na swą stronę przeciwnych sobie mnichów, pojąc ich w refektarzu i uczując.

Atoli krótki był tryumf, Stolica św. pozwoliła na obór królewicza, Remigian rzekł się władzy i opuszczając Opactwo, uwozi z sobą potajemnie kosztowności klasztorne, a gdy mu w tym przeszkody czyniono, rządcą jego broniąc się ścigającym, postrzelił palacza i posługacza, którzy wskutek otrzymanych ran, pomarli. Usunięty z urzędów królewskich, przeszedł na stronę plądrujących Polskę Szwedów, łupiąc z nimi dobra Opactwa, od kozaków Rakoczego napadnięty, zabitym zostaje. Tak życie zakończył, Regent kancelaryi królewskiej Kantor kollegiaty katedralnej Przemyskiej.

Gdy tytuł i dochody Opatów podporządkowane zostały innym wyższym kościelnym godnościom jako do nich przyćpione, przeto żywota Opatów komendataryjnych, nie są żywotami Opatów, ale beneficyatów z dochodów Opactwa, tej sinekury korzystających, wszakże i tych żywota zakończyć należało

na Michale z Granowa Wodzickim ostatnim Opacie komendataryjnym; bo gdy po r. 1770 rząd austriacki opactwo suprymował, wskutek czego, nawet w obec kościoła egzystować przestało, i inwestytura kościelna stała się zbyteczną a majątek jego do funduszu religijno - naukowego wcielił, takowy następnie w r. 1809 przeszedł na własność księstwa Warszawskiego a w r. 1815 królestwa Polskiego, i stanowił od tego czasu część dóbr narodowych: przeto następni po Michale Wodzickim posiadacze dochodów opactwa, Opatami chyba tylko tytularnymi być mogli; byli to więc Opaci którzy przeżyli opactwo, a raczej nie Opaci, ale używający dochodów z dóbr narodowych królestwa Polskiego, bo tam pozostała mała część majątku opackiego klucz Kacice z przyległościami, *panis bene merentium*.

Wszakże i po utworzeniu z ziem polskich Galicyi, rozdawał rząd austriacki także *panis bene merentium* z dóbr niegdyś królewskich i stołowych.

W r. 1815 w czasie danego balu przez księcia Schwarzenberga Ambassadora Dworu austriackiego w Paryżu, wybuchł gwałtowny pożar, podoficer, a podobno doboz z stojącego przed pałacem oddziału wojska, pospieszył na ratunek zagrożonym; a porwawszy z płomieni księżnę Maryą Carignan, córkę owej Franciszki Krasińskiej na prawą rękę zaślubionej z Karolem księciem Kurlandyi synem Augusta III króla polskiego, gdy z gorejących schodów, po których ratowaną unosił, spadł i nogę strzaskał, młoda wdowa odała mu swą rękę, mianowany został księciem Montlear, parem Francyi a Cesarz Franciszek I miał obdarować księżnę jako biedną dobrami: *panis bene merentium*. I dziś rozdaje mordercom Polski, Car moskiewski! *panis bene merentium*, dobra narodowe i konfiskatą wydarte.

W naszych czasach znaleźmy trzech tak zwanych Opatów, nie Opatów mogiłskich.

W r. 1752 objął rządy opactwa mogiłskiego Michał Wodzicki kanonik Sandomierski Scholastyk Łęczycycki, Kanonik

krakowski, Dziekan, Opat Wąchocki, Administrator biskupstwa krakowskiego 1732 po Szaniawskim, w r. 1742 po Lipskim, Opat Czerwiński, Biskup Przemyślski, które mu dano dla złagodzenia żalu z odmowy biskupstwa krakowskiego. Przeworny a troskliwy o dostatki swych krewnych Opat, wedle ówczesnych zwyczajów, wyrobił sobie koadjutoryą opactwa z prawem następstwa na przypadek śmierci w roku 1760 dla swego bratanka Jana Kantego Wodzickiego, koadjutora Beldowskiego, kanonika krakowskiego, a po śmierci tego kanonika katedralnego krak. Po śmierci Michała Wodzickiego 1764 objął Opactwo Jan Kanty Wodzicki. Lecz chociaż po zajęciu Galicji r. 1771 rząd austriacki jak wyżej powiedziałem majątek w Galicji do opactwa należący zajął, a po r. 1794 zająwszy Kraków z okręgiem po Pilice samo opactwo suprymował, utrzymał jednak Jana Kantego Wodzickiego, który opactwo mogiłskie przeżył, przy posiadaniu dóbr opactwa aż do śmierci, po nastąpieniu której, majątek opactwa do funduszu religijnego wcielony i dochody do tego funduszu wpływać miały. Najważniejsze zasługi nieboszczyka, jak czytamy w żywotach, bo innych zapewne nie położył, kiedy tak troskliwy o zasługi Opatów pisarz żywotów, o nich nie wspomniał, oprócz że jak napisał ksiądz Łętowski w swym katalogu, Opat posłany na nauki za granicę, ztamtąd ich nie przywiózł, było posiadanie dochodów opactwa przez lat około 60, czem cieszyć się żadnemu ani klasztornemu ani komendataryjnemu Opatowi Opatrzność, jak powiada pisarz żywota, nie pozwoliła; a że dochody opatów rocznie około 200,000 złp. przynosiły, obaj Opaci Wodziczcy kilka milionów złp. krewnym swym odkazali. Ale po śmierci Jana Kantego Wodzickiego w r. 1819 wśród zamieszania publicznego, zmiany rządów, bo niedawno w r. 1815 powstało królestwo polskie kongressowe, a Kraków opuszczony przez Austryę stał się wolnym niepodległym krajem, znaleziono drogi i wyrobiono znowu po różnych zabiegach

z dóbr narodowych w królestwie Polskiem położonych klucz Kacice niegdyś do opactwa należący, około 40,000 złp. dochodu rocznego przynoszący, dla ks. Antoniego Bystrzonowskiego kanonika kated. krak. Był to już biedny Opacik, bo rachując dochody kanonika katedralnego krakowskiego, Dziekana kapituły i Senatora rzeczypospolitej krakowskiej, gdzie przez ciąg całego swego życia, bo od r. 1815 do r. 1847 przesiedział, najgorliwiej pracując: zawsze był bowiem mocno zatrudnionym podpisywaniem drukowanych paletów egzekucyjnych i u którego obiadki słyneły, jak nigdzie białą sztuką mięsa, którą zapewne i pisarz jego żywota uwielbiał, nie miał więcej dochodu rocznego jak 90,000 złotych polskich. Powiadają o Gamracie że wołu zjadał na obiad, i sława jego do naszych przebrzmiała czasów, nasz Opat niebył ascetą bo też dawno Opaci Cystersów pościć i legać w dormitarzu na gołych deskach przestali, w sławie Gamratowi dorównać nie kusił się, bo nawet w dnie postne nie mięsem ale pożywnemi rybami, łątał pracą zmordowane życie; lubił też i codziennie dla odświeżenia powietrza przejażdżkę czwórką w około miasta, a wieczorek spędzić mile przy kochanym wiseczku, dawniej u przyjaciela swego Wodzickiego Prezesa Senatu a po śmierci tego, u Floryana Straszewskiego u którego codzienne bywało zebranie, szukających rozrywki umysłowej, bawiąc się w wista lub inne gry; nie szulerowano, broń Boże, i jemu winien Kraków zapis 3,000 dukatów na Hrabstwie Tenczyńskiem ubezpieczonej na utrzymanie miejskich tak zwanych plantacyj. Bywał tam później i P. Liehman konsul austriacki tyle w dziejach miasta Krakowa znany, bo trzeba wiedzieć, że i Floryan Straszewski także był kiedyś w Krakowie polityczną osobą i różną w dziejach miasta zajmował kartę. Otóż i życie scho-dziło. Spożywszy przez ciąg posiadania różnych sinekur około dwóch milionów ośm kroć sto tysięcy złp. nad możność zapewne, rozsypał marnotrawną ręką, wyliczone w żywocie dary,

Żywot X. Jana Chrzyciela Schindlera, jak powiada Pisarz jego żywota, ostatniego Opata Mogilskiego, chociaż wiele w nim powiedziano, nie zdaje się być kompletnym, raczej odnosi się do czynów jako Prezesa Senatu krakowskiego, bo czyny jako Opata, ograniczały się tylko do używania dochodów opactwa; przedewszystkiem dla wyjaśnienia rzeczy należało objaśnić, jakim to był Prezesem ks. Jan Chrzyciel Schindler.

Wedle Traktatu wiedeńskiego z dnia 3 maja 1815 r. z części Księstwa Warszawskiego, utworzono miasto wolne niepodległe i ściśle neutralne Kraków z okręgiem; miał to być kraj wolny, niepodległy, rządzący się konstytucją do traktatu tego dołączoną, przez całą Europę gwarantowaną, którego nietykalność oddano pod protekcją Austrii Prus i Rosyi. Chcąc zaś upewnić wolność i niepodległość nowego kraju, zastrzeżono, że nigdy pod żadnym pozorem territorium miasta Krakowa żadna siła zbrojna przekraczać nie może: co do formy rządu była to niby republika, władza prawodawcza służyła Sejmowi tak zwanej Izbie reprezentantów, wykonawcza Senatowi, który składać mieli Senatorowie z Prezesem przez Izbę reprezentantów wybierani, podrzędne urzęda zależały od nominacji Senatu, sądownictwo miało być niepodległe, członkowie Sądu I instancyi i Sądu Apellacyjnego wybierani przez Izbę reprezentantów, równie jak Sędziowie Pokoju, Wójci gmin przez zgromadzenie gminne, Biskupa krakowskiego dycezya rozciągała się na województwo krakowskie królestwa Polskiego. Dla ułatwienia zaś stosunków między narodowych, ustanowieni zostali w Krakowie przez Dwory, Rezydenci. Atoli już w r. 1826, gdy nie został obranym po raz czwarty Prezesem Senatu Stanisław Wodzicki (prezes Senatu na lat trzy obierany przez Izbę reprezentantów być winien) zerwała Sejm jego partya, Wodzicki wyniósł spór domowy do protektorów, skarżąc cały kraj, którzy chociaż z początku niechcieli mieszać się w interesa niepodległego kraju, nareszcie wobec

okoliczności politycznych Europy, w spór interweniować postanowili, wprowadzając nieobranego Prezesa Senatu na tron wbrew traktatowi i konstytucyi. Powstanie w roku 1830 w Warszawie, przeszkodziło dalszej interwencji, Wodzickiego z Krakowa wygnano i pod eskortą żandarmów za granice kraju odstawiono. Po ukończeniu powstania, wojska rossyjskie zajmują Kraków, Austria grozi wyparciem wojsk, wskutek czego wojska kraj opuszczają. Dla uporządkowania spraw, zjeżdża komisya w r. 1833 z strony dworów protegujących. I ten krok przeciwnym był traktatowi wiedeńskiemu r. 1815. Poprawiono niby konstytucyą, niewiele w niej zmieniając, dodano jednak furtkę, wprowadzając do udziału w rządzie Rezydentów, którzy w razie sporu między rządem a sejmem rozstrzygać mieli, a zostawiwszy obiór Senatu jak poprzednio Izbie Reprezentantów, na ten raz narzucono Senat złożony z Senatorów przez siebie mianowanych i Prezesa w osobie Kaspra Wielogłowskiego nie krakowskiego ale królestwa Polskiego obywatela i prezesa komisyyi Wojewódzkiej. Dla uzupełnienia gwałtu, Biskupa krakowskiego ks. Skórkowskiego obwinionego o sprzyjanie powstaniu, internują do Opawy na co i Papież zgadza się.

Długo ten stan nie trwał, Rezydenci dworów zaczynają przywłaszczać sobie władzę rozstrzygania w każdym przedmiocie; w Senacie jeden z senatorów Jacek Mieroszowski, protestuje, wygania go w r. 1836 z Senatu konferencya, chociaż go sama niedawno narzuciła. W dniu 17 lutego 1836 wojska trzech mocarstw wkraczają do kraju z niemi znany komisarz policyi na Podgórzu Gut, Prezes Wielogłowski składa urząd: Jenerał Kaufman głównie komenderujący rozpędza milicyą krajową. Konferencya Rezydentów oddaje władze Prezesa Senatu Józefowi Haller. Znowu zmieniają konstytucyą z r. 1833, były to niektóre niby nieznaczące objaśnienia z roku 1837, po trochu przenoszące władzę krajową na konferencyą

Rezydeutów, w r. 1839 wygania konferencya z prezesostwa Hallera, narzuca ks. Jana Chrzyciela Schindlera, wojska c. k. austryackie ustępują, a nową poprawną nie już konstytucyą bo ta jest nietykalną!!! ale statutami do tej odnoszącemi się, rząd Krakowa przechodzi już legalnie od r. 1842 w ręce konferencyi Rezydentów, Senat i Izba reprezentantów jest parawanem z za którego rządzi konferencya. Władza prawodawcza stała się zerem wedle nowego Statutu, bo konferencya wykreśla z Izby reprezentantów nie posiadających zaufania dworów, mianuje Senatorów i Prezesa, listy sędziów puryfikuje za jej zezwoleniem mianuje Senat Komisarza naukowego Dyrektora policyi i komendanta milicyi (złożonej z żołnierzy austryackich pod dowództwem oficerów austryackich) którzy mogą i są upoważnieni odmówić wykonania rozkazów przez Senat wydanych i odwołać się do konferencyi Rezydentów. Sąd III instancyi karny składają członkowie przez dwory delegowani. Wszystkie te urzędy nastąpiły na skutek przedstawienia Senatowi jak powiedziałem złożonego z mianowanych przez dwory Senatorów i Prezesa, dla szczęścia mieszkańców kraju!!! który ich najregularniej płacił: a nawet dwory początkowo niepodległość kraju protegujące, przedziergnęły się w opiekunów niemowłęcia; odtąd krajowi nie służy więcej nazwa wolne, niepodległe i ściśle neutralne miasto Kraków, ale miasto Kraków z okręgiem.

Wracając do żywota ks. Jana Chrzyciela Schindlera, pomijamy piękny opis zasług już w młodocianym wieku w Wiedniu, kiedy jeszcze zasiadał ławy szkolne w Seminarjum, rzeczywiście pisarz żywota, wedle wyrażenia P. Bression trafnie ocenił te w młodym ks. Schindlerze przymioty, które doprowadzić go musiały kiedyś do wysokiego stanowiska, nie tylko w naukowym ale i politycznym świecie. Z tem wszystkim dopiero po powrocie z Wiednia wyświęcony został w r. 1825 na kapłana we Lwowie przez ks. Arcybiskupa Ankwicza i zo-

stał nauczycielem religii w szkole głównej to jest początkowej w Czerniowcach, nie był też to zawód dla niego. W r. 1832 przybywa do Krakowa, niewiadomo jakim sposobem rozniosła się zaraz w Krakowie fama, o wysokiej jego nauce, a szczególnie znajomości jak mówiono jedynastu wschodnich języków, a przecież temu wierzyć musimy, jak skoro Uniwersytet Jagielloński zaraz za przybyciem ks. Schindlera do Krakowa w r. 1832 mianował go profesorem w Uniwersytecie Pisma św. i języków wschodnich: wątpić więc niemożna, że rzeczony profesor, językami wschodnimi potężnie władać musiał, jak to niżej dowiemy się o jego w tym względzie dziełach, z tem wszystkiém, jako profesor nie miał potrzebnej liczby słuchaczy. Zabawny to z temi językami orientalnemi wydarzył się u nas przypadek, chociaż to do X. Schindlera odnosić się nie może. Na wydziale filozoficznym była u nas katedra języków wschodnich, którą zajmował bardzo wielki orientalista P. MÜNICH; otóż w orszaku przejeżdżającego przez Kraków podobno Posła perskiego znajdował się prawdziwy Arab, a dowiedziawszy się że w Krakowie jest ktoś, który jego język mógł umieć, zgłosił się do P. MÜNICH, którego mu mieszkanie wskazano. Przyjął gościa uprzejmie P. MÜNICH, ale zdziwił się mocno, że mówiącego do niego pana Araba nierozumiał, zdziwił się i gość, gdy P. MÜNICH po arabsku do niego mówiącego także nie rozumiał. Przyczyną tej niespodzianki jak P. MÜNICH później objaśnił, być miało, że P. MÜNICH posiadał dialekt arabski, nie ten, który rozumiał podróżny.

Jak niegdyś na opactwo Mogiłskie dopiero co założone, a już krajowi mocno zasłużone, sypnęły się, na nowo co mianowanego profesora, z powodu położonych jego wysokich zasług, różne godności. W tym samym jeszcze roku 1832 zostaje kanonikiem katedralnym krakowskim proboszczem św. Mikołaja, wnet Towarzystwo naukowe krakowskie wybiera go swym członkiem. Uniwersytet darzy dyplomem Doktora praw,

jest Dziekanem fakultetu Teologicznego, Członkiem Senatu akademickiego, Radcą konsystorza, Dyrektorem Liceum św. Barbary, przełożonym kolegium św. Anny, Dyrektorem szkół początkowych, Prowizorem Bursy Jeruzalem. Mimo tak wszechstronnych, z tyłu godności pochodzących zatrudnień, przełożył X. Schindler z rosyjskiego na łaćniński język gramatykę Tatarską, za złożoną papieżowi otrzymuje godność prałata *in coloribus*: Cesarz Rosyjski otrzymawszy przepisany z biblioteki Wiedeńskiej Alkoran po Arabsku, darzy ks. Schindlera pierścieniem brylantowym, w r. 1837 zostaje mianowany Senatorem czasowym, a później rzeczywistym, w r. 1839 Prezesem Senatu prowizorycznym a 1841 rzeczywistym i to nie z jakiego tam wyboru mieszkańców kraju, ale z woli Dworów kraj protegujących; odtąd jak powiada pisarz żywota, życie ks. Schindlera stało się więcej politycznem.

Nieustawał jednak mimo tego pracować naukowo. Otrzymuje stopień Doktora filozofii i nauk wyzwolonych w Uniwersytecie krakowskim, jest członkiem zaproszonym Towarzystwa Starożytniczego w Kopenhadze, Członkiem fundacyjnym Towarzystwa świętego Jana w Pradze i Statystyki uniwersalnej w Paryżu, Towarzystwa gospodarczego krakowskiego, Ogrodowego w Frauensdorf w Bawaryi.

Nie były także obojętne księdzu Prezesowi, wiadomości nauk przyrodniczych, chociaż o nich pisarz żywota niewspomniał, powiadał mi bowiem jeden z bywających na jego pokojach, jak mocno był zdziwiony, gdy rozmawiając o różnych nowszych wynalazkach, pokazał mu ks. Schindler, pchłę, ale to pchłę stokroć przez szkła powiększoną, jakby wielkości rosłego konia. Wszakże zasług, około nauk trudno jest ocenić jużto i dla tego, że w Krakowie na językach orientalnych zupełnie się nie znają, bo z śmiercią ś. p. Münicha języki te uprawiane aż do przybycia ks. Schindlera niebyły, już to i dla tego, że prace ks. Schindlera nieogłoszone dotąd pu-

blicznie, zapewne w tekach jego kryją się. W r. 1846 został Prezes Senatu ks. Schindler koadjutorem w używaniu dochodów z Opactwa mogilskiego, dla starganych sił na tej sinekurze ks. Bystrzonowskiego Opata, z prawem następstwa, chociaż ks. Bystrzonowski miał być ostatnim.

Jak wspomniałem wyżej, obowiązkiem pisarza żywotów, jest mówić prawdę. Niemożna się też zgodzić, aby tak wielką stanowić miało zasługę wyrestaurowanie kamienicy kapitulnej, w której ks. Prezes mieszkał, niebyły to nawet pustki; lub uporządkowanie gmachu i umeblowanie w klasztorze Biełańskim, dla własnej przyjemności. Niemożna także liczyć za zasługę, restauracji kolegium Jagiellońskiego (biblioteki) prawnego i fizycznego, szkoły technicznej, teatru, budowy mostu ku Podgórzowi, bo to Izbie Reprezentantów zawdzięczyć należy, że udzieliła na ten cel potrzebne pieniądze, a że niezupełnie w myśl kraju użyte zostały, dowodzi stojący dziś teatr znacznym nakładem niedołąźnie zbudowany, Bursa muzyczna ładajako sklecona, kolegium Jagiellońskie (biblioteka) powinno było dawno być odbudowane, gdyby przeznaczone na ten cel kapitały, które Senat na mocy uchwały Izby Reprezentantów z r. 1838 w sumie 315,000 złp. podniósł i do kasy Akademii pod dozorem Komisarzy Naukowych będącej, przelał, jak niemniej część sumy 700,000 złp. na wniosek Reprezentanta Hilarego Meciszewskiego w r. 1844 na dokończenie restauracji biblioteki, wystawienie mostu Podgórskiego, stosownie do postanowienia Izby Reprezentantów użyte zostały; inaczej się stało, fundusze te gdzie użyte zostały niewiemy, chociaż Senat do zdania rachuków zgrosza publicznego obowiązany był, tyle zaś jest pewnem, że ledwie jakaś mała część biblioteki odbudowaną została, a rozpoczętą budowę mostu podgórskiego c. k. rząd austriacki dokonał.

Chociaż jednak wiele różnych rzeczy o podjętych pracach i zasługach ks. Prezesa doczytać się w żywocie jego można,

liczne jednak pochwały, któremi obsypany został, uzupełnić godzi się.

Kiedy w r. 1833 Wysockie Dwory Kraków protegujące zamierzyły na nowo urządzić Akademią, wyznaczyły komitet, któremu wypracowanie Statutu poruczono, i wywiązał się komitet z tego dla kraju obowiązku, wypracował Statut, który po niemiecku napisany, zyskał potwierdzenie Dworów. Statut ten okrył chańbą i sponiewierał najdawniejszą w świecie Akademią krakowską, która jak na wstępie czytać można, odtąd Uniwersytetu Jagiellońskiego nazwą szczyścić się miała; cała też to była ozdoba i cecha narodowej instytucyi, ale za to, profesorami mianowanymi być tylko mogli kandydaci, którzy za uzdolnionych do katedr przez Uniwersytety zagraniczne uznani zostali, mianowicie: na katedry prawa, przez Uniwersytet w Dorpacie, filozofii w Wiedniu, Medycyny w Berlinie; Uniwersytet urządzono na wzór najslawniejszej Akademii Lwowskiej, te same co tam wykładowe przepisując książki, wykłady odbywać się miały po łacinie, wygnano z niego literaturę polską kasując katedrę, z urządzonych szkół wedle normy Józefińskiej historją polską. Statut nowe zaprowadza Władze Uniwersytetu, Wielką Radę Uniwersytetu, Senat akademicki, prócz tego poddano Uniwersytet pod dozór komisarza rządowego. Otoż do tego komitetu wyznaczeni byli profesorowie ks. Schindler pisma św. i języków wschodnich, Józef Brodowicz kliniki, Józef Weis Astronomii, Niemiec po polsku nieumiejący, Karol Hube matematyki wyższej, Adam Krzyżanowski prawa cywilnego i Jan Mioszowski wówczas Senator. Przeciwno projektowi protestowali w komitecie Adam Krzyżanowski i Mioszowski, zakrzyczeli ich Niemcy, których poparł Hube, oświadczając, że już czas pozbyć się polakeryi. To też po dokonanej organizacyi Akademii w r. 1833 więcej było profesorów, jak uczniów, i od roku 1837 $\frac{7}{8}$ do 1843 $\frac{3}{4}$ przez przeciąg lat sześciu, promowowano na Doktorów prawa aż sześciu,

medycyny i chirurgii aż 16, chirurgii 4, na magistrów farmacyi 7, chirurgii 2.

Jak wiadomo, Statut był płodem ks. Schindlera, Brodowicza, Weisa, trójki przybyszów do Krakowa, oni też ogarnęli całą władzę nad zakładami naukowemi. W Wielkiej Radzie Uniwersytetu siedzą ks. Schindler, Brodowicz, Weise. W Senacie Akademickim ks. Schindler, Brodowicz, Weise. Komisarzem rządowym w r. 1833 został Hübner urzędnik rosyjski, a w r. 1836, gdy Austria zagarnęła całą władzę w Krakowie, Józef Brodowicz, i on tylko odtąd aż do upadku m. Krakowa urząd Komisarza naukowego dzierżył, bo on tylko zaufanie Rezydenta p. Liehman posiadał.

Jak powiedziałem, od r. 1826, skończył się rząd autonomiczny m. Krakowa, chociaż już i poprzednio przez narzucenie kuratorji Uniwersytetu przez Rosyą na żądanie Wodzickiego, w osobie jego krewniaka półkownika Józefa Załuskiego, traktat Wiedeński i konstytucya zgwałconą została, od r. zaś 1833 przedstawiał rząd, Senat złożony z narzuczonych przez dwory i w karności trzymanyh Senatorów i Prezesa.

Otoż kiedy w roku 1846 w miesiącu Lutym, wojska austriackie pod dowództwem generała Collin, zaproszone przez Senat, zajęły Kraków (jakże tu niebyło zaprosić, kiedy Senatorowie i Prezes wrazie niezadosyćczynienia w tym względzie danemu przez p. Liehmana Rezydenta Austriackiego, rozkazowi, mogli być narażeni na wypędzenie ich z Senatu i pożegnać się z pensyami co miesiąc z kasy za własnoręcznemi kwitami pobieranemi?) pospieszył Senat ogłosić stan wojenny, a jak odezwa z d. 21 Lutego do L. 6 przez ks. Schindlera jako Prezesa podpisana, ustanowił następnie i Sąd doraźny, któremu przewodniczył p. Piotr Bartynowski wówczas Prezes Sądu Apelacyjnego, a później Prezes c. k. Sądu Wyższego w Krakowie i jakiś czas Kurator Uniwersytetu Jagiellońskiego. Niepowiesił ten sąd wprawdzie nikogo, bo generał Collin wy-

dawszy odezwę pod tymże dniem co Senat, grożącą śmiercią każdemu, któryby z bronią schwytyany został, którą w nocy po mieście rozlepiono, następnego dnia to jest 22 lutego, pościągawszy porozstawiane po mieście posterunki o godzinie 6 wieczór, opuszcza Kraków, wymaszerował przez most na Wiśle, który za sobą ściągnął (most był wówczas pływający) na Podgórze, zabrawszy z sobą milicyą i żandarmeryą krakowską, wymaszerował z nim razem Rezydent austriacki p. Liehman, a kilku godzinami przed tem wyjechał cichaczem ks. Prezes Senatu także na Podgórze a ztamtąd pilnie schronił się do Wiednia, Rezydenci Pruski i Rosyjski opuścili także Kraków, uciekły szpiegi i kreatury austriackie i moskiewskie, Senatorowie pochowali się. Otoż to taki był koniec urzędowego zawodu ks. Prezesa Schindlera i koadjutora opactwa mogińskiego. Uzupełniam wspomnienie tej chwili, tyle na pozabawienie ks. Schindlera godności Prezesa Senatu wpływającej. Zawsze szkoda, że ks. Prezes niezatrzymał się kilka dni jeszcze w Krakowie, mógłby być mieć przyjemność przypomnienia sobie języków wschodnich, rozmawiając z Kabardyńcami, Persami, Czerkiesami, Kalmukami a podobno i Tatarami, których gramatykę na język łaciński przełożył, i innemi ludami cywilizowanemi, cywilizowanej Wielkiej Rosyi, która tu swe hordy rozpuściła.

Nie zapomnieli jednak i później niegdyś Opiekunowie m. Krakowa okazywać przychylności ks. Schindlerowi za zasługi dla kraju położone i po r. 1846, bo w r. 1848 ks. Schindler odbiera dochody z opactwa mogińskiego, zostaje kuratorem c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Tajnym c. k. Radcą, c. k. Baronem Cesarstwa, Członkiem Rady Państwa w Izbie Panów, Oprócz tabakiery z brylantami, przez króla Pruskiego ofiarowanej, jest ozdobiony orderem św. Stanisława I klasy przez Cesarza Wszech Rosyi i korony żelaznej przez Najjaśniejszego Cesarza Austrii.

Dla czego zaś ostatniego Prezesa Senatu, dziś emeryta, wróg Polski, obcy względem miasta Krakowa monarcha bo Cesarz Mikołaj, Opactwem (*panis bene merentium*) opatrzył, to historia m. Krakowa opowie *).

Monografia Mogiły, a szczególnie Żywota Opatów, bolesne na pamięć przywołując wspomnienia, smutny społeczności naszego kraju, przedstawiają obraz, i pięćsetletnia rocznica założenia przez Wielkiego Króla Akademii, niezupełnie odpowiedniami tak ważnej epoce, tyle błogich nadziei dla Polski zwiastującej, dziełami, uczczoną została.

*) Wkrótce ogłoszę drukiem historję miasta wolnego i ściśle neutralnego Krakowa z okręgiem.

II.

POGLĄD NA SŁAWIAŃSZCZYZNĘ.

Jak świat fizyczny ulega bezprzestannie różnym odmianom, wedle prawideł przez Stwórcę przepisanych, tak i dzieje narodów przedstawiają dążenia rozmaitych rodu ludzkiego plemion, do politycznej i społecznej organizacyi, a chociaż nieznane są przyczyny owych ruchów, opierać się przecież musiały na okolicznościach i podstawach, których skutki dotrzedz nam tylko wolno, boć ślepego losu igrzyska, społeczności rozumnej, przypuszczać nie godzi się. Widzieliśmy ludy a i dzisiaj podobne dostrzegamy, zwierzęcem życiem dni swe wlokące, koczujące, powstające potężne i niknące państwa. Co się stało z państwami starego świata w historii świętej żydów znanemi, z ich językiem, zwyczajami, prawodawstwem, oświata? Ową Homerowską Helladą, owym Rzymem panującym nad znanym niemal światem? Znamy żydów z ich świętej historii późno już z tradycyi ludowych spisanej, Grecyą i Rzym uwieczniła ich oświata, i pomniki sztuk i nauk. Lecz tych narodów dzieje opowiadają i o innych ludach z którymi się sąsiedzwo, stosunki polityczne lub towarzyskie łączyły, ztąd historia Żydów, Greków, Rzy-

mian jest także źródłem do dziejów innych narodów. Że wschód, kolebka rodu ludzkiego, gdzie wcześniej zakwitły: oświata, sztuki, handel i zorganizowane potężne państwa, wcześniej był Grekom i Rzymianom niż inne narody znanym, i temi ludami zajmowali się, szukać należy powodów w tem, że tam korzyści upatrywać mogli; ale i północy przypatrywać się zaczęto w miarę tego, jak interesa polityki, handlu, obawy napadu barbarzyńskich sąsiadów lub sojuszu nagliły. Począwszy od Herodota, na 400 lat przed Chrystusem żyjącego, który już wtedy około Czarnego morza, Dniepru i dalej osiadłe ludy wspomina, różni starożytni dziejopisarze, jeografowie zdarzenia ludów za sławiańskie uważanych, opisują; a chociaż wielu z nich powtarza wiadomości przez poprzedników podane, przecież i te własnymi spostrzeżeniami z bogacając, dzieje Sławian rozjaśnione i dziś zatruniają miłośników starożytności.

Wielki płat ziemi, który Sławianie od wieków zasiedli, możnaby określić Czarnem morzem, ztąd daleko w Azyą, Bałtykiem, ztąd od wyjścia Elby na zachód, okrążając Bawaryą, aż do rzeki Po; Adryatyk zamykałby to ogromne koło. Mnogi to szczep, podzielony na różne plemiona ale zwyczajami i religią jednolity, mowa ich do dziś dnia z jednego płynie źródła, choć z biegiem czasu różne potworzyły się dyalekta. Wiązały zdaje się różne sławiańskie ludy, ściślejsze między niemi wzajemne towarzyskie stosunki, kiedy Nestor mnich kijowski 1156 r. wyliczając różne ludy, wiedział, że tam gdzieś Saksony i Franki nakładali jarzmo na szerokie ziemie od Bułgarii do Odry, że się wciskają do Czech i Serbii. Ludy sławiańskie przytykające Grecyi, wcześniej zetknęły się z tem państwem, wcześniej też mamy z dziejów Cesarstwa rzymskiego o nich wiadomości; opowiada je także Nestor.

W wieku VI Karyntya, Karniola, Styrya są wyłącznie sławiańskie a VII między Bałkanem a Dunajem znani są Bułgarowie, tuż przy nich siedzą Serbi. Brzegi Adryatyku za Wenecją aż po rzekę Po, w Illiryi, Dalmacyi zasiedli Słowaci i Kroaci. W Panonii oddawna zamieszkuje mieszanina ludów sławiańskich, pełno jest Sławian Wendów, w ówczesnej Turyngii, Bawaryi Frankonii. Około Sali, Elby, Odry i Morawy, Serby, Luczycy, Winuli. Wilcy obsiedli brzegi Bałtyku, Pomorzanie Obotryci w Holsztynie i Szlezwiku sięgają Danii, na wschodzie i północy rozwieliżyła się Ruś, co się około Wisły działo, nie wiadano.

Podania dziejowe zgadzają się, że Sławiańskie ludy przeważnie były rolniczemi*). Rozległe lasy, puszcze, jeziora, rzeki rybne pokrywały ziemię, chodowano pszczoły, bydło, konie — świadczy to i życie św. Bonifacego, który w VIII wieku sprowadzonymi Wendami zaludnił puszcze Turyngii, Frankonii i Niemcy tym osadnikom winni byli uprawę swych krajów. Sławianie nad Adryatykiem mieszkający, już to jako rybacy już jako rabusie ubiegający się za handlem, znani byli na brzegach morza. Znane są także wyprawy Sławian naddnieprskich na brzegi morza Czarnego, nawet Carogrodowi zagrażali; owa sławna Hanza, także związkiem miast wendyjskich zwana, winna, jak to sami Niemcy przyznają, nie tylko swój początek, ale później potęgę Wendum, żeglarzom i kupcom.

Powiadają niemieccy pisarze, że od wielu wieków, nim jeszcze Niemcy zagarnęli ujście Elby i Odry, ci sami

*) Zdaje się, że podobno wszystkie ludy ten period towarzyskiego postępu, przechodziły a przynajmniej w strefach umiarkowanych świata.

Sławianie, Wendowie, którzy zasiedli szeroko na wschodzie Europy w głąb do środkowych Niemiec około Muldy, Sali do źródeł Menu aż do Würzburga w równinach Rednitz a na południe od Dunaju aż do Enns, Mur, Drawy, byli już w VI wieku pośrednikami wzajemnego handlu na daleko sięgających gościńcach, produktami odległego wschodu przez Byzant i kosztownymi towarami z krajów sławiańskich od Czarnego i Kaspijskiego morza, oraz rozległej północy do wschodniego morza Franków prowadzonego; od niepamiętnych czasów posiadali Obotryci wielką nad morzem targowicę Rereg, późniejszy Julin, Wolin Vineta sławnem był portowem sławiańskim miastem; i na północy musiały także od wieków być znakomite sławiańskie miasta jak Psków, Połock, Nowogród, były to miasta gminorządne; mamy w tym względzie podanie Nestora, że gdy Nowogrodzianie sprzykrzyli sobie rządy gminne, w r. 862 wezwali Ruryka, którego potomkowie całą Rusią zawładnęli, a za Bolesława W. opisuje nam Ruś jako bogatą, toć tylko uprzednich wieków handel mógł ją zbożać.

Karol Wielki zazdrosny znakomitych z handlu korzyści, dotarłszy Laby zbudował najprzód nad tą rzeką jakieś umocnienie na miejscu Ho-buki (Wysokie buki) i nazwał go Hamburg, dla utrudnienia handlu, pod pozorem dozoru, przepisał granicę celną, ztąd łatwo wyprowadzić należy prawdopodobny wniosek, że handel Sławianom wielkie musiał korzyści przynosić, dla zniszczenia którego, ten przezorny wielki monarcha, stosowne zapewne do czasu przepisał ścieśnienia.

Drogi handlowe, które w późniejszych czasach a mianowicie w XII i XIII wieku z opisu znamy, krzyżowały się w różnych kierunkach z północy na Kijów do morza Czarnego i odwrotnie, Kijów był głównym składem. To-

war Bizancki i Korsuński rozehodził się na wszystkie strony, to Dunajem na zachód, to przez Sandomierz do Krakowa, Gniezna, szedł towar z Magdeburga i Halli przez Wrocław do Krakowa, a od wschodu od ujścia Dniepru przez Przemyśl, Sambor, Halicz. Były to trakty odwieczne, inne wewnątrz krajów schodzić się musiały ¹⁾, są to więc dawne gościńce dla wymiany płodów ziem sławiańskich między północą, wschodem a zachodem.

Kiedy więc Sławianie byli handlującymi, musiały być i miasta, wiemy nawet, z dziejów obcych narodów, powieści podróżnych i tradycyi, o licznych w Sławiańszczyźnie miastach, grodach i zamkach. Wprawdzie trudno dziś wyrozumieć nazwisk jakie nosiły, bo język obcych pisarzy, jak to wyżej zauważyłem, nieprzełamane stawia trudności. W zwykłym pojmowaniu koniecznie widzieć chcą kogoś zakładającego miasta, a najczęściej jakiegoś króla, księcia, to atoli wyobrażenie jest mylném; miasta same się przez siebie zakładają, chociaż są i bywały i będą może wypadki, że ktoś założył miasto; ztąd też epoki założenia oznaczyć niepodobna: prędzej znaleźćby można przykłady, że już zaludnionym osadom królowie lub książęta nadawali nazwy od swego imienia lub nazwiska, na osiedlenie zaś

¹⁾ W bieżącym wieku jeszcze widziałem karawany ruskich kibitek od Kijowa po kilka set jedna za drugą, ciągnięte wołmi lub końmi, przywoziły do Krakowa lub przechodziły ku Wrocławowi i Szczecinowi; ładowane były woskiem, miodem, olejem, smołą, dziegciem, skórami, łojem, sperką, okowitą, wyzimą i innymi rybami, kawiozem, futrami, a nawet piernikami, z powrotem zabierały towary z zachodu, lub sprzedawały woły, wozy i konie; karawany te stawały za nową Bramą na Psiej Górcie.

ludności w jakim miejscu wpływają zawsze pewne dogodnie okoliczności dające sposobność skupionej ludności oddania się pracy chlebobdajnej, rzemiosłom czy handlowi, boć to są zatrudnienia ludności miejskiego stanu. Miejsca do handlu sposobne, nad rzekami lub ich ujściem, bliskość dworu książęcego, siedliska władzy obok łatwiejszej obrony przeciwko nieprzyjaciejskim napadom, a jak później w Niemczech i stolica biskupa lub klasztor słynący cudami, zachęcały ludność do osiadania ¹⁾. Z początku zapewne pojedynczo, aż wzrosłszy w liczbę, przyjmowała ludność wyróżniając się zatrudnieniem piętno i znaczenie miasta; i dziś że inaczej nie powstają miasta, dosyć przypatrzeć się Ameryce ²⁾.

¹⁾ Wiadomo, że biskupstwa a nawet klasztory w Niemczech, osobliwie w średnich wiekach, obok bogatego uposażenia w ziemiach, uwolnione bywały od cel rządowych, inne cła na swą korzyść stanowić mieli prawo i stanowiły. Odpusty zgromadzały tysiące pobożnych na odbywane w pewnych czasach okazałe nabożeństwa, msze „Messe,“ odpusty „Hochmesse.“ Owóż z początku dla dogodności tych pielgrzymów, zjeżdżali się z towarami kupcy, duchowieństwo pobierało opłaty od towarów przez przybyłych handlarzy zwiezionych; dla powiększenia swych dochodów pozwalało w czasie odpustów, targów, „Märkte,“ kościoły nawet służyły na składy towarów. Ztąd powstały roczne, kwartalne, miesięczne targi, wedle tego czy odpust był większy lub mniejszy zwany „Hochmesse, Jahresmesse“ albo tylko „Messe“ a zwykle dawano im nazwę świętego, Michaelis-Messe, Oster-Messe, Jubilate-Messe — Margarethen - Messe i t. p. kościelne targi Kirchmesse zwane u nas w Polsce kiermaszami i odpustami.

²⁾ W naszych czasach, Podgórze przy Krakowie było do r. 1772 lichą osadą rybacką. Zajęcie kraju polskiego

Już Grecy i Rzymianie biegli w polityce, ekonomii i sztuce wojennej, umieli wybierać miejsca, stósowne do przeznaczenia jakie im dać zamierzali. Cisnęła się ludność do miast nad wielkimi rzekami, sadowiła się obok obwarowanych obozów, tak powstawały w wyższej i niższej Germanii bogate i wielkie miasta, gdy przeciwnie ludy Germańskie były długo nieprzyjaciołmi miast, uważając je za ścieśnienie swej wolności, mieszkali więc w lasach, łąkach, polach, na równinach lub górach, ztąd powstały później w miejscu dawnych osad wiejskich, miasta, zachowały onych odwiecznych germańskich zwyczajów ślady, nazwy też miast poczynają lub kończą się na *furt*, *feld*, *au*, *hein*, *berg*, *holtz*, *wald*, *bach*, *stein* i t. p. W nazwach miast sławiańskich w największej części, nie etymologicznie wywieść się nieda: Kraków, Olkusz, Bochnia, Halicz i inne, chociaż znachodzą się i niektóre

na prawym brzegu Wisły, przez Austryą w r. 1771 i ustanowiona granica między Polską a nowym krajem Galicyą, nastęrczała korzyści handlowe, a szczególnie przemytnictwo towarów, między Polską i Galicyą, następnie krajami niemieckiego Cesarstwa. Zwąchali interes przemysłni Niemcy i wnet pozakładali handle w Podgórzu, wzniosły się piękne zabudowauia a wkrótce Podgórze podniesione do miasta przez cesarza Józefa II w r. 1784 z nazwą „Josephstadt“, rozległym zakwitło handlem. Znakomite owe domy handlowe Hallera, Wolfa, Laskiewicza, Tschadego i inne, obszerne zawiązały stosunki, tak powstało miasto Podgórze. Gdy w r. 1796 Kraków przeszedł pod panowanie Austryi, ci sami kupcy przenieśli handle do Krakowa, pracujący w kantorach handlowych w Podgórzu, później w Krakowie pozakładali handle, rodziny owych pryncypałów i z ich handłów wyszłych późniejszych kupców, spolszczały.

jak Kijów, Gniezno, Wiślica, Pilica, Kazimierz, Sącz, Biały Kamień brzmią niby wyrażając nazwy rzek i imion własnych. Podobnie więc jak rzymskie, powstawać musiały i w Sławiańszczyźnie miasta, boć trudno przypuścić aby Książęta czy Wojewodowie, Żupani i innych nazw naczelnicy obejść się mogli bez potrzeb, które jedynie miejska ludność dostarczać może i aby prowadzący handel Sławianie, mogli zamieszkiwać w rozrzuconych po krajach, wsiach i siołach od handlowych gościńców oddalonych.

Jeżeli więc w Sławiańszczyźnie nietylko kwitnęło rolnictwo ale i handel, musimy zgodzić się, że były ustalone pewne odwieczne zwyczaje czyli prawa, któremi społeczność rządziła się, bo rolnictwo ani handel a ztąd własność i pewność posiadania bez praw obejść się nie może. Gminowładztwo mogło stanowić dla jednych ludów podstawę rządu, drugimi rządzili książęta, kniazie, wojewodowie, żupani, sołtysi, wójci. Z odległych wieków nie w tym względzie pewnego niewiemy, tyle tylko za fakt przyjąć musimy, że był tam w bliższych nam wiekach pewien ład i porządek, który o ile zmieniony, rozkładał plemiona, poddając jedno pod panowanie drugiego; chociaż tak rozkład jako i zjednoczenie mogło także być skutkiem dobrowolnego zewolenia, jak mamy przykłady, związania się ludów nad-Elbiańskich pod Samonem, który się królem Wendów zachodnich ogłosił, dla odparcia naciskających je Niemców, rzeczpospolita Nowogrodzka przestała istnieć, poddawszy się w IX wieku rządowi Ruryka.

III.

POGLĄD NA POLSKĘ.

Z tego obrazu życia Sławian, musimy przyjąć, że takie same stosunki społeczne między Sławianami nad Wartą i Wisłą mieszkającymi zachodzić musiały, i z pośród to tej rozległej Sławiańszczyzny, ukazanie się Polski stanowi ważną w dziejach świata epokę. Już od czasów Karola Wgo Niemcy posuwają coraz dalej zagony za Elbę, (Labę) dla nowo przyniesionej wiary Chrystusa ustanawiają biskupstwa nawet w ziemiach przez nich dorywczo zagarnionych, Komesów i Marchionów pod pozorem bronięcia chrześcijaństwa a rzeczywiście dla strzeżenia handlu i panowania. Wdzieraniu się Niemców w posiadłości Sławiańskie, rozdrobnione plemiona oporu skutecznego stawić nie mogą. Wątle w IX wieku o Polsce wiadomości, rozjaśniły w X liczne dziejowe wydarzenia; Mieczysław I, to znany Niemcom mocarz Chrześcjanin; pojmuje za żonę możnego także księcia czeskiego córkę, a choć jak powiada Dytmar, nieśmiały pierwwej wchodzić w kierei do domu, w którym mieszkał komes czy margrabia cesarski Udon, a nawet usiąść przed stojącym, gdy został chrześcjaninem wzbiwszy się w dumę, gdy z nim się powaśnił, tak go

w zaszłej bitwie potłukł, że z podartemi chorągwiami z pola bitwy uchodzić musiał. Sigfryda też posiłkującego Udoną, brat Mieczysława Cydobur na miejscu Cydoni zniszczył, a tak Polacy pierwszą zaborom Niemieckim stawili zaporę. Kusił się Cesarz Otton II wmówić w Mieczysława, że jest lennikiem cesarstwa i marchionem; czując jednak że Mieczysława siłą niezmocze, łąsił się i układał wciągając do rokowań, to też Ditmar powiada, że na zjeździe w Kwedlinburgu obiecał Mieczysław pomoc Henrykowi Cesarzowi, jako panu i królowi, a później darował Ottonowi II między innymi kosztownościami, żywego wielbłąda. Ale mimo tych grzeczności, co innego myślał widać Mieczysław, chociaż Ditmar kończąc o nim, powiada, że umarł jako Marchio i Comes Slavus.

Bolesław Chrobry 992—1026 to już potężny król Polski, duszno mu w małym po ojcu odziedziczonym kraju między Wartą a Wisłą. Sławiańska myśl wytyka orężem w dzielnej dłoni, granicę Polski u Laby, Sali i Bałtyku, zdobywa Luzacyę i Miśnię, na Czechach Szląsk i Morawię aż po Dunaj i Cisę, a na wschód Kijów. Między Bolesławem a Ottonem III cesarzem, różne zachodzą stosunki mniej lub więcej przyjazne. Z licznych politycznych względów Otton III chcąc umatać Bolesława w sidła przyjaźni, wyprawia się, pozorując podróż chęcią uczczenia grobu św. Wojciecha w Gnieźnie w roku 1000 ku granicom Polski jadąc z Magdeburga na Serbię, której część dawniej Milzacyą zwana, była graniczącym z Polską margrabstwem. Wyjechał przeciw niemu Bolesław do Ilwy (Halbau) i przyjmuje gościa z wielkim przepychem we wsi Dyodesów, towarzyszy do Gniezna. Cesarz przybywszy do Poznania, ujrawszy zdala Gniezno, idzie do niego boso, gdzie go biskup Poznański do kościoła wprowadza. Cesarz Gniezno do arcybiskupstwa podnosi. Współczesny

Ditmar nieprzyjaciel Bolesława o tem spotkaniu mówiąc, chociaż dziwi się zamożności kraju i przepychowi niedowierzenia, natrąca jednak obojętnie, że Bolesław obdarzył chojnie Cesarza, a najwięcej podobały się Cesarzowi darowanych na odjezdnem trzystu w zbrojach. Poczem odprowadził Bolesław Cesarza do Magdeburga (Dziewina). Ale w końcu żali się Ditmar: Niech Bóg odpuści Cesarzowi, że z lennika zrobił pana i wywyższył go. Zkąd te żale pochodziły, wyjaśniają krajowi i obcy pisarze. Gallus tak to spotkanie opisuje: Cesarz widząc wielkie Bolesława dostatki i zamożność kraju, zdumiony tem, zaklął się na swą koronę, że to co widzi, wyższem jest nad to co słyszał; a naradziwszy się z swymi panami, przed wszystkimi wyznał, że niegodzi się takiego męża jakby jakiego z książąt lub komesów niemieckich, Dukiem albo Comesem mianować, ale na poziom królewski chwalebnie wynieść; a biorąc cesarską z swej głowy koronę czy czapkę, takową na głowę Bolesława włożył. Było to w czasie biesiady; i taką lubością obadwaj unieśli się, że Cesarz Bolesława bratem i współnikiem cesarstwa ustanowił, a ludu Rzymskiego przyjacielem i towarzyszem. Nadto jeszcze, cokolwiek z duchownych lub świeckich godności do cesarstwa należało, czy to w królestwie Polskiem, czy w ziemiach barbarzyńskich to jest sławiańskich, to wszystko zdał na jego i następców władzę, a tę umowę miał papież Sylwester, przywilejem zatwierdzić. O ile to prawda, ocenić trudno, to jednak jest pewnem, że przyjaźń z Niemcami trwała nie była, wszędzie mieszały się podstępnie na szkodę w sprawy polskie, nawet tytułu króla zaprzeczając, a starającym się o uzyskanie tego tytułu, u papieża przeszkody stawiali ¹⁾.

¹⁾ I nasi pisarze idąc za Niemcami, utrzymywali, że królowie polscy aż do Władysława Łokietka, nie nosili tytułu

I teraz także, chociaż na grzecznościach zapewne nieszczer-
 rych, tak z jednej jak z drugiej strony niebrakło, Cesarz
 Niemiecki szuka zawsze sposobności, aby okazać, że Polska
 jest lenną cesarstwu, a król wazalem, lennikiem; to pa-
 sjuje Bolesława na rycerza, to daje mu 300 kiryśników
 na wyprawę kijowską, to najazdem Polskich granic grozi.
 Posiłkuje też i Bolesław Otona III, w wojnie przeciwko
 Brandeburgowi, ale sam mimo próśb usilnych nieprzyszedł,
 wymawiając się wyprawą na Ruś. Lecz kiedy Mistywój
 i Mszczug książęta Obotrytów wetując krzywd przez Niem-
 ców wyrządzonych, pustoszą i łupią ziemie Saskie i aż
 do Hamburga docierają, wspiera ich potajemnie Bolesław.
 Nawzajem, choć w wojnach króla Polskiego z Czechami

królów, chociaż znano już króla polskiego Bolesława Wgo; wie-
 dziano, że się w kraju koronował; pisząc o Polsce, mówią
 królestwo Polskie, czy mogło być królestwo bez króla. Polska
 Mieczysławowska była królestwem, a pomniejsze nabytki, były
 księstwami, *Dux regia, rex*, wedle ówczesnych wyrażen i
 wyobrażeń, jedno, *princeps* to książę. Królowie Polscy choć
 byli królami mogli nie zawsze używać tytułu *Rex Poloniae*
 i pisać się tym tytułem, zastępując go wyrazem *Dux*. W po-
 twierdzeniu przywileju Bolesława III, dla klasztoru Tynie-
 kiego przez Idziego Legata papieżkiego 1115—1120 roku
 mówiąc o żonie Bolesława W. stoi „*Regina Juditha contulit*,”
 Władysław Łokietek w dokumencie 1298—1299 w Kaliszu
 pisze się: *Dei gratia Dux Regni Poloniae, Princeps et*
dominus Pomeraniae, Cujaviae i t.d. chociaż w innych stoi
Dux Cracoviae Sandomiriae i t. d. Kazimierz W. pisze
 się *Rex Poloniae, nec non terrarum Cracoviae, Sandomi-*
riae, Sirasiae, Lancitiae, Cujaviae, Pomeraniaeque Domi-
nus et haeres. Akt nadania prawa Magdeburgskiego miastu
 Kazimierzowi przy Krakowie r. 1335.

i Rusią, Cesarscy czynnego udziału niebrali, ubocznie przeciwko Bolesławowi knowali.

Wiedzieli Niemcy, że Polska była krajem mlekiem i miodem płynącym, przy nielicznej ludności nędzy niebyło ani być mogło, łatwo się było wyżywić, ziemia dostarczała wszystkiego, widziano uprawne łąny, rzeki pełne ryb, w miastach nagromadzał handel korzenie, drogie bławaty, i inne do użytku lub zbytku potrzebne rzeczy. Mógł więc Otto III podziwiać przepych kiedy go Bolesław do Gniezna prowadził; wszystkie drogi, któremi Cesarz przechodził, napełnione były uszykowanym żołnierstwem na hufce podzielonym, a różnością barw odzienia znakomite. Za nimi stała na równinach zgromadzona narodo-wa szlachta w najbogatsze szaty i futra drogie ustrojona. Za jego panowania na dworach nie było sprzętów drewnianych ale złote i srebrne, albo rogowe. Nakrycia stołów wymagały rozmaitych towarów. Siedzenia, podłogi, ściany, ślniły się różnobarwnymi baldakinami, złotem i srebrem przerabianemi i kobiercami. Postronki i rzemienie na koniach i zaprzęgu, błyszczały od złota i srebra i drogich kamieni, jeździec musiał być strojnym; na dworze nie chodził nikt w płótnie lub kozuchu, mężczyzn i kobiet futra powleczone bywały barwnymi bławatami lub złotem. Mężę obciążeni łańcuchami na szyi, król rozdawał żupany i szuby. Niewiasty w ubiorze złocistym, uwieńczone złotem w napierśnikach, naszyjnikach, naramiennikach kamieniami drogiemi sadzonych, tak bywały obciążone że stać nie mogły; kapłan przy ołtarzu z trudnością w ciężkiem obracał się aparacie, Rycerz ugiął się pod kosztowną zbroją i łańcuchem. Panie uciskały wszędzie nawieszane drogiemi kamieniami sadzone bez liku wieszadła.. Wszystko to było dla innych dworów niedouwierzenia (Gallus w opisie Polski).

Jakkolwiek bajecznem zdawaćby się mogło to opowiadanie, przecież przypatrzywszy się doszłym do teraźniejszych czasów zabytkom najodleglejszych czasów w naszych kościołach, można powiedzieć, że nie kosztowniejszego i piękniejszego nad owe najdawniejsze aparata nieznajdujemy. Owe na tle z złotej materyi przerabiane aksamitem ornaty, zasłony tak zwane makaty, obicia robione, jak między innymi w klasztorze św. Jędrzeja w Krakowie w XII wieku założonym i w skarbcu zamkowym przechowane, są dowodem bogactwa kraju w odległej przeszłości. A wieleż to nieprzyjaciele kraju zniszczyli lub zabrali? wszak wiemy, że kościół katedralny posiadał na cały kościół okrycie z aksamitu złotem ozdobione, jak to w prezbiterium jeszcze oglądamy. Wieleż z skarbcu królewskiego i kościelnego zabrali Szwedzi a w końcu Prusacy i Austriacy klejnotów i sprzętów najkosztowniejszych? Gdzież się podziały najcenniejsze sprzęty w tyłu zamkach, pałacach naszych królów i panów, które dziś w gruzach leżą, prędzej oglądać je można w zbiorach starożytności zagranicą, lub w rękach żydowskich rozmaitych Rotzsyldów, jak w rękach własnego kraju mieszkańców.

Były w kraju kopalnie srebra w okolicy Bytomia i Siewierza, od nieznanych nam czasów kopią sól w Bochni i w Wieliczce, a więc byli i górnicy ¹⁾. Niwy kwitnące, miasta zamieszkałe przez rzemieślników i kupców.

Kiedy więc już za Bolesława W. taką zamożność w Polsce widzimy, to niemogła być od ręki stworzoną, ale była spuścizną rozwoju uprzednich wieków, ztąd jasno

¹⁾ Bulla Innocentego papieża 1137, w Babicach pod Krakowem należała się dziesięcina z srebra. Pełno jest szymbów, kosztownie w skale bitych w okolicy Lipowca i w górze srebrną zwanej. O kopalniach Olkuskich któż nie wie?

wypływa, że w ziemiach Polskę później składających, kwitnąć musiało rolnictwo, przemysł i handel; że mieszkańcy nad morzem Bałtykiem byli równie biegłymi żeglarzami i kupcami jak oni Sławianie, którym Niemcy sztuki żeglarskiej i handlu pozazdrościli; bogacił ich także zdawna połów ryb, szczególniej śledzi, który po wprowadzeniu chrześcijaństwa i przepisaniu postów, ogromne przybrał rozmiary. Była też to dla Niemców dzisiejsza Kalifornia, gdy brzegi Bałtyku, zepchnawszy i wytepiwszy Pomorzan zasiedli. Kraj był zabudowany, świadczą liczne do dziś sterczące resztki zamków i upadłe później miasta; można w nich jeszcze napotkać ślady ówczesnej architektury, jak między innymi świadczy dom w mieście Kazimierzu nad Wisłą w województwie krakowskim w którym dziś mieści się urząd miejski, a którego rysunek przedstawiła w roku bieżącym: ilustracya warszawska. Napływ późniejszy Żydów do Polski, wygryzł od wieków osiedloną w miastach polskich ludność.

Gdybyśmy mieli monografię szczegółową, widzieliśmy, że wszystkie prawie dawne miasta obronnymi murami były opasane i umocnione wysokimi basztami i broniami. Owa wieża nad Gopłem, co to do niej schronił się przed myszami kiedyś tam wiarołomny ludowi Popiel, wskazuje, że tam był gród królewski. Któż dziś wie, że jak inne miasta i Olkusz pod którym wykuto rozległe ulice dobywając ołowiankę srebro niosącą, był znakomitym i ze zbytkiem zbudowanym miastem, opasany wysokim murem z czerwonego kamienia, z czterema pięknymi bramami, w środku stał piękny ratusz, w ulicach i w rynku stały ozdobne domy z gzymsami z ciosu rznietymi, toż drzwi wchodowe i okna w cios były osadzone; były to domy najmożniejszych w kraju panów: Szafranców, Zamojskich, Tenczyńskich i Tarnowskich; bo chcąc mieć prawo

kopania drogiego kruszczu, to jest aby być gwarkiem, trzeba było być obywatelem miasta ¹⁾). Były tam domy królewskie należące do starostw Rabsztyńskiego, Bolesławskiego, przy kościele wspaniałym z trzema nawami prawie wielkości kościoła Panny Maryi w Krakowie stał w pięknym stylu pałac królewski ²⁾). Gdzież się to wszystko podziało, gdzież te kosztowne budowle? gdzie obronne mury i bronie? gdzież ludność, która tą ogromną świątynię Pańską napelniała? gdzież górnicy pracujący w podziemiach? któż dziś zasiadł miasto? Żydzi; ledwo w zaułkach w nędznych chatach lub tak zwanych przedmieściach jeszcze się gdzieś wałęsają chrześcijańscy mieszkańcy, usługując swym panom nietylko w szabas ale i w dzień powszedni. Tak to nietylko Olkusz, ale i inne znakomite miasta runęły w XVI i w XVII wieku, znikły bogactwa i dostatki ówczesnych mieszkańców, kto inny je posiadał.

Że cały kraj był zamieszkały i obsiadły, wskazują to liczne znajome nam dyplomata, chociaż z późniejszych czasów: w potwierdzeniu fundacyi opactwa Tynieckiego przez Idziego Legata papieżkiego 1101—1120, czytamy wsie Kaszów, Liszki, Babice, Łągiewniki, Czulów, Horowice, Radziszów, miasta Siewierz, Bytom i inne do dziś dnia w okolicy Krakowa egzystujące; trudno jednak przypuścić, aby dla klasztoru Tynieckiego dopiero osadzone być miały, stały one tam od niepamiętnych czasów nim jeszcze powstała Polska.

I na polu prawodawstwa, starożytność nie pozostała zupełnie niewiadomością osłonią. Znane są pra-

¹⁾ Wodzicki Stanisław był prezes Senatu w Krakowie, upominał się jeszcze w r. 1820 o zwrot zabranych przez rząd kopalni w Olkuszu, nie pamiętam z jakiego tytułu.

²⁾ Jeszcze przed laty 50 oglądałem domy w ruinach stojące.

wa, któremi się praojcowie nasi rządili. Niebyło wyjątkowych magistratur, bo miasta i wsie jednym podlegały prawom. Nieznajdujemy w nich ustaw uprawniających zależność ludu od możnych lub niewolą; przeciwnie, widzimy bezpieczeństwo osób i majątków upewnione, obowiązek służby wojskowej i stósowna do wieku organizacya siły zbrojnej, zaślania ludność od uciążliwości i gwałtów w przechodzie wojsk, był i porządek wojenny. Owe wyłączenie z prawa krajowego, lokacye na prawie Teutońskiem, nie tyle były skutkiem przewożenia szlachty, prerogatyw swych nad stanem miejskim na szkodę kraju nadużywającej, boć tego w on czas nie było, i być nie mogło, jak raczej wpływów zagranicznych i przychylności po niemiecku wychowanych naszych królów i książąt dla Niemców, którzy tłumnie w XIII wieku, wskutek ucisku mieszczan w miastach niemieckich, w Polsce schronienia lub zysków szukali. Z wprowadzeniem chrześcijaństwa, wiele dawnych zwyczajów czyli praw, nowej religii przeciwnych, obowiązywać przestało, inne zgodne z nią lub obojętne, dożyły do naszych czasów, szczególnie w ludności wiejskiej. A chociaż każda ziemia miała osobne prawa, weszły one choć nie wszystkie w zbiór praw przez Kazimierza W. w Wiślicy 1368 według drugich 1347 dokonany.

Lecz nie szperając w pomnikach prawodawstwa, przypatrując się tylko zamożności kraju jaką nam poaano, owym wielkim na wszystkie strony prowadzonym już za Bolesława I wojnom, łatwo dojrzeć można, że wewnętrzne urządzenia w ziemiach Polskę składających, jeszcze przed Bolesławem I, na stósownych, do onego czasu potrzebnych i pewnych polegały urządzeniach.

IV.

KRAKÓW I KAZIMIERZ.

W środku licznych plemion Sławian, jakby słońce otoczone planetami, wznosi się stary Kraków, niegdys znana światu, przez ośm przeszło wieków, jaśniejąca stolica wielkiego w Sławiańszczyźnie państwa, królestwa Polskiego, sięgającego silnemi ramiony Czarnego morza i Bałtyku. Po rozszarpaniu ojczyzny, tułacz między obcemi, smutne miasto, żyjące pamiątkami swej przeszłości, marzy o świetniejszej przyszłości.

Przed wielu wiekami miał wiedzieć o nim Herodot; swojskie powieści, niby bajki przypominają od pokolenia do pokolenia smoka i jego pod górą Wawel jamę, mogiły dzielnego Krakusa i cnotliwej kraj swój miłującej Wandy; a późniejsze chwile chwały lub nieszczęść Polski, ku wiadomości nowonarodzonych, od Wisły, Bałtyku, do Czarnego morza het za Dniepr, roznosi z katedry na Wawelu wspaniały głos dzwonu Zygmunta.

Chociaż o żadnem mieście sławiańskiem tyle co o Krakowie nie pisano, bo któreż posiada tyle wiekowych

pamiętek dzieje narodu przedstawiających, epoki powstania dawnej stolicy tak jak i Polski, niewiemy. Czy za Mieczysława I należał Kraków do Polski, najbliżsi owych czasów dziejopisarze milczą. Czy Bolesław I odzyskał tylko poprzednio to utracone miasto, czy zdobył na Czechach, czy było częścią Wielkiej Morawii, różnią się badacze dziejów i sądu o tem wydać niepodobna; tyle tylko, z różnych wiadomych okoliczności wnosić prawdopodobnie należy, że kiedy za Bolesława I było już w Krakowie ustanowione biskupstwo, kiedy w niewiele lat potem, przemieszkiwali tu królowie a później nieco jako stolicę królestwa zasiedli, że Kraków musiał być zdawna znakomitą jak na owe czasy miastem.

O ile podania, że Mieczysław I wprowadził chrześcijaństwo do Polski, zasługują na wiarę, dostarczyć dowodów niemożna, bo wiemy z dziejów narodów, a nawet z powszednich towarzyskich życia stósuków, jak to najgrubszych przesądów, a nawet zwyczajów rozumowi ludzkiemu wprost przeciwnych, pokonać niepodobna, a ludzie najzbawienniejsze nowe nauki odpychają. Widzieliśmy Pomorzan nadbałtyckich uporczywą obronę swych bogów jeszcze w wieku XII i XIII, a dziś, czyż niemasz już ludów, w imię świętości fałszywej swych ojców religii, ofiarę z życia współbliźnich, miłą swym bogom, sądzących? Czyż przekonania, nie już religijne, ale polityczne, nie prowadziły nieraz współobywateli do walki między sobą na śmierć. Zwyczaje choćby najniewinniejsze, nawyknienie do czegoś bytującego, często aż do śmieszności znajdują zwolenników¹⁾; mniemać więc raczej należy, że

¹⁾ W Krakowie znany był wszystkim poczciwy 80-letni Bernatowicz, kiedyś zamożny szlachcic, później zubożały urzędnik z czasów austriackich, w szarej kapocie, polskiej

gdy religia Chrystusa, przyjętą już pierwiej była przez ludy Sławiańskie bliższe granic Rzymu i Byzantu, powoli do ziem później Polskę składających, przyniesioną została; że więc Mieczysław I, jeżeli przodkowie jego niebyli chrześcianami, idąc za własnymi poddanymi, chrzest przyjął, to przypuszczenie utwierdzać zdaje się i ta okoliczność, że za jego panowania niema śladów, aby w Polsce pogaństwo egzystowało. W r. 962 stoi już kościół sławiańskiego obrządku na Kleparzu, przedmieściu Krakowa. Za Bolesława I widzimy arcybiskupstwo Gnieźnieńskie z jurysdykcyą na kilka biskupstw a między innymi i na krakowskie; katedra obok zamku krakowskiego na Wawelu, wedle Długosza założona została 969 roku. R. 1222 widzimy w Krakowie kościół farny św. Trójcy Dominikański, a 1227 przeniesiono z niego farę do kościoła Panny Maryi.

Wiemy, że Bolesław Wstydlivy nadając miastu różne swobody, przywilejem we wsi Kopaczynie 1257, wyjął Kraków z pod powszechnego w kraju obowiązującego prawa, dozwalając mieszkańcom a właściwie przybyłym Niemcom, rządzić się prawem niemieckiem tak zwanem Teutońskiem, Magdeburskiem; przedmieścia Piasek i Kleparz, Florencyą także zwany, temiż swobodami obdarzone zostały. Znane są późniejsze stosunki społeczne Krakowa,

rogatej czapce; widziałeś go przechadzającego się po wałach wzdłuż murów miejskich od bramy św. Mikołaja do Floryańskiej ciągnących się: lecz kiedy wały te rozrzucono i zasypano niemi fosy forteczne, i kiedy w r. 1820 na zrównaniach zaczęto sadzić drzewa (dzisiejsze plantacye), nieszczęśliwy Bernatowicz przestraszony wymarzoną przyszłością, widząc za każdym drzewem ukrywającego się zbójcę — nie wyszedł już więcej za obręb miasta.

choć w właściwym znaczeniu historii miasta niemamy i mieć nie będziemy, dopóki nie zostaną zgromadzone wszystkie przywileje miasta, wydobyte z akt miejskich ważne wydarzenia i spisane żywota znakomitych mieszczan. Pierwszy pracami swemi w tym względzie najzasłużeńszy Ambroży Grabowski, oprócz wydobycia ważnych faktów z życiem narodu związanych, rozpoczął zbierać potrzebne do historii materiały, dając nam poznać życie towarzyskie mieszczan krakowskich i ich zwyczaje. Czytając te zajmujące ustępy, zdaje nam się, że żyjemy w owych skreślonych przez niego wiekach, wyprawiamy dla królów gody, witamy zwycięzców, obchodzimy smutne pogrzebowe uroczystości, biesiadujemy w Izbie radnej, tańczymy na sutych weselach bogatych mieszczan, co to aż prawem zbytkowym (*lex semptuaria*) wstrzymywanymi być musieli, słyszymy nawet odgłos muzyk na szalimajach, lutniach i innych instrumentach.

Wszystkie atoli w ubiegłych wiekach wielkie wypadki, przewyższa doniosłością dla całej Polski epoka, w której syn Władysława Łokietka odrodziciela państwa, król Kazimierz Wielki w r. 1364 założyć postanowił Akademię. Choć wielkie to dzieło należy do całego narodu, niemniej jest chlubą i ozdobą samego miasta, bo stanowi żyjącą do dziś dnia pamiątkę wielkości państwa, troskliwych o szczęście narodu sławnych naszych królów i mężów, skorych do niesienia darów dla podniesienia oświaty, tu stoi jeszcze przeniesiona z Kazimierza jedyna na całą Polskę starożytna Akademia, Opatrznością i łaską Najwyższego, wśród upadku kraju, ocalona. Nie wiele i to późno już, bo w sto lat przeszło, pierwszy Długosz zapisał fakt założenia Akademii na Kazimierzu przy Krakowie przez Kazimierza W. Późniejsi po Długoszu, Kromer, Maciej z Miechowa w XVI wieku żyjący,

przepisali widać przez Długosza poddaną wiadomość. — W nowszych czasach podnoszono kilkakrotnie pytanie, czyli Kazimierza W. za twórcę Akademii uważać należy, dowodząc ¹⁾ że Kazimierz W. wydał wprawdzie przywilej 1364 r. na częściowe utworzenie Wydziału filozoficznego i prawnego, ale postanowienie to do skutku nie doszło, lub rozwinięte w części, upadło; że chwała założenia Akademii na prośby Jadwigi należy się królowi Władysławowi Jagielle, jak to i Bielski wyraża, że ona przywiodła go k'temu iż Kollegium wielkiego dokonał, które był Kazimierz W. począł zakładać, w Kazimierzu nadał itd. Twierdzono dalej, że niema śladów aby Kazimierz W. zbudował jakie gmachy na pomieszczenie Akademii na Kazimierzu, na który przywilej wydał.

Obszerne wywody zaprzeczające budowy gmachów Akademii, obok przywileju Wielkiego króla, zaręczenia Magistratu krakowskiego, zatwierdzenia papieżkiego i świadectwa najbliższego owych czasów Długosza, który nawet o nabyciu owych opuszczonych budowli na pomieszczenie kartuzów u króla starał się, nie są tego znaczenia, aby zbudowanie gmachów na Kazimierzu w wątpliwość podać mogły. Wspierają powieść Długosza i późniejsi, Radziwiński w swoich pismach, opisuje uroczystość przeniesienia Akademii z Kazimierza do gmachów w Krakowie przez Jagiełłę fundowanych. Przytoczony przez Muczkowskiego ustęp z mowy Stanisława z Szkalbmierza, gdzie szkołę krakowską nazywa (*novellum studium*) nową; właśnie przeciwne twierdzeniu jego daje znaczenie, bo gdy szkoła krakowska była jak powiada Stanisław z Szkalbmierza, *novellum studium*, toć samo

¹⁾ Muczkowski. Wiadomości o założeniu Akademii krak. Tom IV rocznika Towarzystwa Naukowego, 1849.

z siebie rozumieć należy, że musiała być jakaś inna dawniejsza, inaczej niepotrzebowałaby być używać odróżniającego jedną od drugiej wyrażenia, *novellum studium*. Chcąc zresztą pozbawić wiarogodności Długosza i innych bliższych pisarzy, niedosyć zaprzeczyć, jakto czyni Muczkowski, bo samo zaprzeczenie obok innych dowodów, niczego nie dowodzi; trzeba by więc coś przytoczyć, z czego by wypadło, że podanie Długosza i innych jest z prawdą niezgodne, czy to, że oni mieli interes popełnić kłamstwo, bądź że byli w niewiadomości tak ważnego wydarzenia; ani jedno ani drugie czy-to Długoszowi, mężowi stojącemu na tak wysokim stopniu godności społecznych, ani innym tak poważnym pisarzom przypisać niemożna; zresztą zapytać się godzi, kto tu na większą zasługuje wiarę, czy Długosz i bliżsi epoki założenia Akademii i budowy gmachu na Kazimierzu świadkowie, czy dzisiejsi pisarze w 500 lat zaprzeczający tego wypadku.

Otóż Towarzystwo Naukowe krakowskie, uznając Kazimierza W. założycielem Akademii w r. 1364 i to na Kazimierzu, jak to na wstępie powiedziałem, delegowało z grona swego komisją, której zadaniem być miało, zbadać o ile możebnem i odszukać miejsca, na którym owe budowle Kazimierzowskie stać miały. Chociaż udowodnienie, czyli Kazimierz W. zbudował jakie gmachy na Kazimierzu i w którym miejscu, nie do zaszczytu Kazimierza W. nie przyczynia, bo sama już myśl założenia Akademii, chociażby i prawdą być miało, że dopiero Władysław Jagiełło zamiar swego poprzednika dokonał, już Kazimierza W. twórcą Akademii nazwać każe; przecież gdy komisya delegowana przyjęła włożony na siebie obowiązek, wywiązać się z niego o ile można starała się, chociaż sama, jak dowodzi ustęp ostatni sprawozdania, prace swe niewyczerpującemi przedmiotem uznała. Nie

przedstawiają one najważniejszej rzeczy, bo podstawy poszukiwania to jest obrazu miejscowości, na której badania przedsięwzięto. Rys historyczno-topograficzny miasta Kazimierza, oparty na podaniach najbliższego owego czasu Długosza, rzuciłby może wiele światła i ułatwił zadanie komisji, sprostował niektóre okoliczności mylnie i niezgodnie z rzeczywistością w sprawozdaniu komisji przywiedzione.

Komisja w swem sprawozdaniu przytacza:

1) Że Kazimierz był przedmieściem Krakowa, i że dopiero miasto Kazimierz W. założył i od swego imienia nazwał.

2) Że zakładając Akademię na Kazimierzu i tam dla niej budując gmachy (w przywileju stoi, że Akademią w Krakowie funduje), chciał przez to wpłynąć na szybki wzrost miasta przez siebie założonego i swym nazwiskiem ozdobionego; nakoniec

3) Ocenivszy różne przez siebie wskazane miejscowości, na których akademickie budowle stać miały, dochodzi do przekonania, że żadne z dotąd wskazanych, ale miejsce gdzie domy Nr. 325 i 326 przy ulicy Gazowej stoją, najwięcej odpowiada wskazanemu przez Długosza miejscu.

O ile pogląd komisji rzeczywistości dziejowej odpowiada o Kazimierzu, po wyjaśnieniu:

1) Czyli Kazimierz był przedmieściem Krakowa, czy miastem oddzielnem.

2) Rozpatrzeniu się w dawnym stanie Kazimierza i położeniu topograficznym tego miasta.

3) Zbadaniu, jacy byli mieszkańcy miasta, kiedy tam Żydzi osadzeni zostali i odrębną część miasta stanowili.

4) Gdzie stać mogły owe budowle Akademii i czyli

są dziś jakie ich ślady, zostawiam sąd ciekawemu pamiętek ojczyństw.

1.

Kazimierz był miastem, nie przedmieściem

Dawne o Krakowie jeszcze z czasów Bolesława Igo mamy podania, które późniejsze tego miasta dzieje rozświeciły.

W r. 966 Kleparz jest przedmieściem Krakowa, o Stradomiu pisze Długosz ¹⁾:

„Kazimierz II chcąc przedmieście Stradom uczynić ludniejszém, zbudował tam w r. 1336 kościół św. Jadwigi, a przy nim szpital, w którym umieścił Stróżów Grobu Chrystusa i częścią oderwanych od klasztoru Miechowskiego dóbr uposażył.“

O mieście Kazimierzu, gdyby nie przywilej Kazimierza W. w r. 1335 wydany, nic pewnego niewiedzieliibyśmy. Długosz ²⁾ bowiem dopiero w historii polskiej pod r. 1361 wspominając o założeniu Akademii krakowskiej i budowie, powiada, że to miało miejsce w mieście (*in oppido*) na Kazimierzu przez niego fundowanym, we wsi Bawół.

Podanie to Długosza jakoby Kazimierz W. był założycielem miasta Kazimierza, zupełnie nie zasługuje na wiarę, bo też i niczem nie poparte, a przywilej lokacyjny z r. 1335 ³⁾ nie wyraża, aby Kazimierz W. miasto zało-

¹⁾ Liber beneficiorum T. III, pag. 29. wydanie krakowskie.

²⁾ Umarł 1480 r.

³⁾ Obacz przywilej na końcu.

żył, lub aby go swem imieniem nazwał, mówi bowiem tylko:

„*Że pragnąc poprawić stan królestwa i przysporzyć korzyści, ile być może naszej Krakowskiej ziemi, po dojrzałém i zdrowém naszych Baronów zdaniu, Naszym mieszczanom miasta (civitatis) Kazimierza, które na nowo za pomocą Boga urządzić zamierzyliśmy (de novo locandum ¹) i samemu miastu Kazimierzowi dozwala używać i cieszyć się prawem niemieckiem (jure Theutonico) zwykle Maydeburkiem zwanym.*“

Wskutek tego poddania miasta Kazimierza pod prawo niemieckie, orzeka dalej przywilej, że mieszkańcy Kazimierza, nie mogą być pociągani przed Sąd Wojewodów, Kasztelanów ani ich Sędziów lub Podsędków, ani wedle praw polskich sądeni, ani przed Sędzią miasta Krakowa odpowiadać nie są obowiązani, i tylko w wielkiej wagi przypadku gdyby się wydarzył, przed Sądem zamku Krakowskiego i za nakazem króla pieczęcią jego opatrzonym, ale zawsze wedle prawa niemieckiego sądeni być mają. Wiadomo, że niemieckie prawo, nadawano po większej części osadom już egzystującym, a jak w Polsce używały wsie i miasta oddawna praw krajowych, później dopiero rozdarłszy jedność prawodawstwa, weszły w użycie przywileje wyłączające z pod prawa krajowego, najprzód na korzyść duchowieństwa, a w dalszym czasie i szlachty możniejszej, i miasto Kraków za Bolesława Wstydliwego tem wyjątkowem prawem obdarzone zostało, a miasto Kazimierz 1335.

Atoli ztąd, że Kazimierz W. ²) nadał prawo Teu-

¹) To znaczy na podstawach.

²) Kazimierz po polsku, nie odpowiada łaćńskiemu *Casimirus* — *Casimirus* byłoby właściwie Kasimir, a może

tońskie Magdeburgskie miastu Kazimierzowi, że zamierzył tam założyć Akademię dla której budowlę postawił, nie wypływa jeszcze, aby samo miasto zbudował i od swego imienia nazwał. Tego imienia królów poprzedników Kazimierza W. mieliśmy dwóch innych, mógł który z nich miasto założyć, chociaż niekoniecznie ztąd idzie, aby który z królów założył czy nazwał od swego imienia, lub nadał byłej osadzie swoje nazwisko. I tu jeszcze możnaby rzucić pytanie, ażali nazwy królów, książąt, i innych nie pochodzą od miast lub wsi, wszak u nas był oddawna zwyczaj pisać się Jan z Olkusza, Sanoka i t. d. Mieliśmy kilku królów Bolesławów, Władysławów, Mieczysławów, a niewiele wiemy aby miasta i które zakładali i swemi imionami darzyli. Mamy też i miasta przez różnych książąt zakładane, a nazwiska założycieli nie noszą.

Że Kazimierz był miastem, dowodzi także przywilej fundacyjny Akademii krakowskiej, czytamy bowiem w nim:

„Jeżeli Rektor przeciwko komu władzy jego podległemu prawnie postępując, i wedle form Statutu swego, tegoż od nauk i korzyści (ipsum a studio et commodo primaverit) wyłączył, taki prywatny na domaganie się Rektora z obydwóch miast Krakowa i Kazimierza, przez wójtów (Advocatos) wygnany być ma.“

Wiadomo również, że okolice Krakowa od niepamiętnych czasów mocno zamieszkałe i osiedlone być musiały, i wedle najdawniejszych dokumentów, widzimy

Kazemir. Gallus, pisząc o Kazimierzem kładzie obok *Casimirus*, *Carolus*, miałyby to być jednoznaczne? Końcówkę tę „mir“ kiedy i dlaczego na „mierz“ zamieniono niewiadomo. W Słowiańszczyźnie i w Polsce nawet, wiele jest nazwisk na „mir“ kończących się, mir, znaczy pokój — Jaromir, Lubomir, Lito-
mir, Kazimir był zdaje się nazwą, jeszcze pogan Słowian.

dotąd te same, co w ubiegłych wiekach miasta i wsie, przypuścić więc godzi się, że jak Kraków, Kleparz, Stradom tak i miasto Kazimierz przed Kazimierzem W. egzystować mogło. Jeżeli Kazimierz W. na Kazimierzu, gmachy dla Akademii wybudować postanowił, a w przywileju mówi, że zakłada Akademią w Krakowie, nie czego innego dowodzi, jak, że król uważał miasto Kazimierz Wisłą tylko od Krakowa oddzielone, jako część składową stolicy, i gdyby był wybudował na Kleparzu lub Stradomiu, mógł także wyrazić się ogólnie, że to miało miejsce w Krakowie; niczem zaś uzasadniony jest domysł komisji, że to dlatego uczynił, aby miastu, któremu swoje nazwisko nadał, tem pewniej do wzrostu dopomódz, bo i ten ostatni powód, nie jest niczem poparty: trudno nawet przypuścić, aby król w założonem przez siebie mieście 1335 dopiero zaludnić się mającem, a więc mało co zamieszkałem, w r. 1364 Akademią zakładać chciał.

Jeżeli zaś domyślać się godzi, to więcej może skłoniło króla do budowy Akademii na Kazimierzu, znakomita ludność miasta; bo czyż można przypuszczać, aby miasto mało było zamieszkałe, w którym aż trzy były kościoły parafialne, św. Michała na Skałce podobno przez Strzemińczyków zbudowany, którego epoki założenia nawet tradycyi niemamy, św. Jakóba i Krzysztofa także parafialny z dwoma probostwami i kościół św. Wawrzyńca na Bawole przez Piotra ze Skrzynnej założony, a więc za Bolesława Krzywoustego ¹⁾). Były tam przy tych kościołach parafialnych, wedle ówczesnych zwyczajów i szkoły, mamy na to dowody historyczne ²⁾). Niemożna też

1) Długosz Liber Beneficiorum T. III.

2) Za Mieczysława Starego w r. 1117 broniły władze żydów od napaści studentów (*scholares*). Kadłubek.

przypuścić, aby w miejscu mało zamieszkałem, król Kazimierz zamierzał, jak powiada Długosz, budować nowe kościoły: Bożego Ciała i św. Katarzyny, jak równie przypuścić nie można, aby tak światły król, zakładał tam Akademią w celu korzystania z wyższych nauk dla ludności nieusposobionej w niższych naukowych zakładach. To wszystko naprowadza i dowodzi, że w Krakowie i na Kazimierzu, równie jak i w całym kraju, musiała już być młodzież do słuchania nauk wyższych usposobioną, i że były liczne szkoły niższe. Wszak mamy wskazówki o szkole farnej z XIII wieku, w której i filozofią wykładano, bo i Kazimierz W. sprowadziwszy z Włoch trzech profesorów, jednego z nich do szkoły P. Maryi w Krakowie przeznaczył, aby tam filozofią wykładał. Jeżeli do tego dodamy nadanie prawa niemieckiego przywilejem z r. 1335, śmiało twierdzić można, że nie inny powód, jak ludność, zamożność i oświata mieszkańców miasta Kazimierza, oprócz innych może względów, skłonić mogły króla do obioru tu, a nie w samem mieście Krakowie właściwego miejsca dla siedziby nauk.

Szczątki murów starych, któremi miasto było opasane i zburzone niedawno bramy z kamienia białego, dowodzą także, że Kazimierz niebył przedmieściem ale miastem; nieopasywano u nas ani wsi ani przedmieść murami, ale miasta ¹⁾. Z tego wszystkiego co się wyżej po-

¹⁾ Przypatrując się tym z kamienia starym zabytkom obrony, niemasz wątpliwości, że sięgają odległych wieków, liczne znajduwane tu większe i mniejsze kule kamienne, służyły zapewne do ciskania na oblegających miasto nieprzyjaciół. — Dzisiejsze budowle XX. Paulinów i kościół na Skalce na miejscu kościoła w którym św. Stanisław śmierć męczeńską poniósł, stojące, dopiero w XVI wieku poza obrębem starego

wiedziało, jasno wypływa, że Kazimierz nie był przedmieściem Krakowa, ale miastem tak jak Kraków, oddzielną i własną magistraturę mającym, a choćby więc i prawdą być miało co Długosz o założeniu miasta przez Kazimierza W. nawiasowo powiedział, ale nadto wszelkie inne dodatki, o przedmieściu wysnuć się nie dadzą.

2.

Topografia miasta Kazimierza.

Niewiele mamy źródeł z którychby odtworzyć można stan miasta Kazimierza, żaden obraz tego miasta

muru zostały wystawione, dowodzi to kierunek muru biegnącego z strony wschodniej kościoła św. Michała, który w przedłużonej linii przeciąłby ogrody Zgromadzenia PP. Augustynek i XX. Paulinów i pomiął kościół św. Michała. Dzisiejszy więc kawałek muru, przytykający z jednej strony do kościoła św. Michała a z drugiej do klasztoru, jest późniejszą przystawką, łączącą te budowle z murem starym miejskim — i dlatego kościół i klasztor na Skałce, formuje dziś niby wysunięty ku Wiśle trójkąt. Nowe te kawałki murów nieodpowiadają grubości ani wysokości murów dawnych, a wieńczące je z cegły od strony zachodniej strzelnice, dowodzą budowli z epoki wynalezionej już prochu. Gdy więc miejsce męczeństwa św. Stanisława poza obrębem murów miasta Kazimierza leżało, dlatego to zapewne Gallus wypadek ten opisujący, nie mówi, że wydarzył się w Krakowie lub na Kazimierzu, ale w kościele św. Michała na Skałce, bo kościół świętego Michała rzeczywiście na wystającym pagórku skalistym, podobnie jak dzisiejszy stać mógł.

nie doszedł naszych czasów. Że miasto opasane było murem, świadczą to szczątki dawnych murów. Mały plan miasta do dziełka przez księdza Buchowskiego wydane¹⁾ dołączony, niewiele objaśnia, widać na nim mury, cztery jakby narożne baszty, cztery bramy i kilka mniejszych zapewne wychodów z miasta (furtki). Szczątki te murów wskazują rozległość miasta; do naszych czasów dotrwały jeszcze bramy: Gliniana, Skawińska i Wielicka na początku tego wieku zburzone²⁾.

Że Kazimierz jeszcze za czasów Kazimierza był murem opasany, widzieć to z Długosza, który wspomina o murach, mówiąc, że budowle Akademii przez Kazimierza W. wzniesione zostały przy murze; niedaleko od muru: kościół św. Jakóba, wedle opisu Długosza, stał przy bramie Skawińskiej³⁾.

Kazimierz W. w r. 1335 w danym przywileju dla miasta Kazimierza, między innymi dodał, że mieszczanom Kazimierza służyć będzie prawo, prowadzić Wisłą i rzeką Wilgą drzewo i materiał budowlany do własnego użytku, co zaś kolwiek w ogóle i w szczególności między ich miastem a murami zamku Krakowskiego aż do rzeki Rudawy gdzie do Wisły wpada, stoi lub w przyszłości

¹⁾ Gloria Domini super templum primitis Eccl. St. Annae ope Div. providentia recentor a fundamentis erectum p. An. Buchowski Crac. 1703.

²⁾ W początku tego wieku, były jeszcze mury i bramy zdolne do obrony.

³⁾ Kościół św. Jakóba stał w końcu ulicy Skawińskiej, którą zamykała brama; dopiero w początku tego wieku zburzony został, w miejscu jego, na cmentarzu i w ogrodzie probostwa założono cegielnię i piec wapienne, które dziś są w posiadaniu Wolfa Schönberga.

zabudowaniem będzie, do rzeczonoego miasta należeć będzie. Owóż ten dokument pokazuje granice od zachodu miasta i nowo przydzielonego przedmieścia, po mury Zamkowe z jednej, i ujście Rudawy do Wisły z drugiej strony.

Rzeka Rudawa, inaczej Nieczecia, teraz do Wisły pod Zwierzyńcem i browarami królewskimi ¹⁾ wpadająca, w owej Kazimierzowskiej epoce, a nawet później jeszcze, dwoma odnogami okrążała miasto Kraków i fosami obronnych około miasta umocnień płynęła.

Wody jedną z tych odnóg bieżące, obracały młyn za bramą Mikołajską Kutlowskim zwany; biegły dalej po pod klasztor świętego Jędrzeja do stawu (teraz łąką będącego) św. Sebastyana i uchodziły do Wisły w okolicy dzisiejszej rzezalni. Poświadcza to Długosz *Liber beneficiorum* T. II karta 145, wyliczając majątek Zgromadzenia Bożego Ciała na Kazimierzu, kładzie młyn za bramą św. Mikołaja, z którego Zgromadzenie ma dochód. Świadczą to dalej akta urzędowe: przywilej Władysława Jagiełły 1400, pozwalający mieszczanom krakowskim wypełnić wodą fosy około murów miejskich od bramy św. Mikołaja. Król Aleksander w nadaniu burmistrzowi krakowskiemu 1506 powiada, gdy do użytku miasta potrzebne są wody Nieczeci ²⁾ i t. d. Król Zygmunt potwierdzając przywileje miasta Krakowa, pozwolił, aby około bramy św. Mikołaja, obok młyna Kutlowskim zwanego, w miejscu, w którym im (mieszczanom) najdogodniej i najstósowniej zdawać się będzie, poczynili i urządzili kanały, przez któreby rzeka Rudawa do fos koło murów miejskich będących, bez szkody rzeczonoego młyna, przepływać mogła. Spór między Rajcami krakowskimi a

1) Niema już browarów, w miejscu tych stoi dom Leitera.

2) Rudawę wyżej Nieczecią nazywali.

Zgromadzeniem Bożego Ciała posiadaczem młynów górnych, odnosi się także do wód Rudawy, płynącej fosami około murów miejskich.

Że łąka św. Sebastjana była jeszcze w roku 1546 stawem rybnym, dowodzą rejestra szpitala św. Sebastjana: za 53 kóp karasków do stawu szpitalnego fl. 3, za 3 kopy i 40 szczubieli do stawu szpitalnego fl. 1 gr. 13. R. 1551 za 9 kóp karpi po 3 wiadrunki do stawu szpitalnego 10 fl. 24 gr. Byłto staw zwany wówczas Lapingier. Według tych zapisków, dawne przedmieście Kazimierza ciągnęło się od bramy Glinianej ku Stradomiowi aż do Wisły, i Stradom, aż po mury Zamku Krakowskiego i koryto rzeki Rudawy, i pod jurysdykcją Magistratu kazimierskiego, aż do zniesienia tego Magistratu w r. 1802, należało.

Z przeciwnej strony, to jest od wschodu, czyli dzisiejszego miasta Kazimierza, stanowiła granicę głębokiem korytem płynąca rzeka Wilga, wpadając do Wisły około, lub pod dzisiejszym składem soli. Właśnie pod brzegiem kazimierskim, Wilga zasilala staw królewski; owo bajoro pod Podgórzem dzisiejszym, jest pozostałością dawnego stawu; z stawu tego rury prowadziły wodę aż na rynek kazimierski. Lustracya r. 1665 wyjaśnia to. Stósownie zaś do powołanego przywileju z r. 1335 przy podniesionych na Wiśle wodach, i cofniętych w zgłębione koryto Wilgi, mogli mieszczanie korzystać z prawa holowania z Wisły potrzebnych materyałów w górę Wilgi ¹⁾.

¹⁾ Niewiemy nic pewnego, kiedy Wisła od Zwierzyńca po pod Rybaki dziś płynąca, opuściła stare koryto oddzielające niegdyś Kazimierz od Krakowa, i poczęła płynąć nowem po pod dzisiejsze Podgórze. Czy nowe koryto z pomocą ręki ludzkiej utworzyło się? lub też, ten krótki przesmyk ziemi

Podobnie więc jak dziś miasto Kazimierz, było za Kazimierza W. niby wyspą. Z jednej strony oblewała go

poczawszy od starego koryta po pod Rybakami aż do ujścia dzisiejszego Wilgi do Wisły poniżej Skalki i naprzeciw dawnej bramy Wielickiej, paręset nawet kroków nie mierzącej, naturalnym ciężarem wody, zerwany został? Ostatni wypadek podobniejszy jest do prawdy, bo trudno dopatrzeć korzyści lub innych ważnych powodów, dla którychby koryto Wisły od Rybaków, ku dzisiejszemu miastu Podgórzowi, do końca zeszłego wieku jeszcze wsi, żadnego znaczenia mieć nie mogącej, odwracać zachodziła potrzeba, i pozbawiać miasto Kraków dogodności jakich mu sławna rzeka, nastroczała. Puffendorf w historii Karola Gustawa (wydanie łacińskie Norymberga 1696) powiada, że d. 15 Września 1655 Szwedzi obsaczyli warowne miasto Kraków, wpadłszy wraz z cofającymi się przed nimi wojskami polskimi, przez bramę na Kazimierz, przeszli most na Wiśle i zajęli Stradom § 27 kart. 72—73: rycina przedstawia oblężenie Krakowa od strony Kleparza i Kazimierza. Widać z niej, że Wisła płynie od zamku krakowskiego między Krakowem a Kazimierzem. Po obsaczeniu Krakowa, aby nie zostawić za sobą wojsk nieprzyjacielskich zdobyli Szwedzi Lanckoronę, Wiśnicz i zamek Tenczyński; dwóch ostatnich plany dokładnie w dziele są narysowane. Z tego opisu zajęcia Stradomia po przejściu z Kazimierza mostu na Wiśle, równie jak z ryciny w dziele zamieszczonej, pewną jest rzeczą, że Wisła wówczas jeszcze pełnem korytem między Krakowem a Kazimierzem płynęła.

Wedle lustracyi urzędowej powyżej powołanej Wielkorządów zamku krakowskiego, od r. 1665 Wisła odwracać się zaczęła ku Podgórzowi, albowiem jak wspomniałem, niedaleko pod Kazimierzem był staw królewski wodami Wilgi zasycany; łatwo więc zapewne przy powodzi, Wisła dostawszy się do stawu, rozszerzyła uchodząc ze stawu, koryto Wilgi, od Kazimierza ku pół-

Wisła korytem dziś starem zwanem płynąca. Z drugiej strony to jest od dzisiejszego Podgórz, okrążała Kazimierz

nocy wody Wilgi prowadzące. Kiedy zaś kolwiek, nowe utworzone zostało koryto, korytem Starej Wisły, tyle jeszcze do niedawnych czasów uchodziło wody, że ta dostateczną była, aby ciężar ładownych galarów znosiła, i chociaż ludność Krakowa, jako upadłego w końcu zeszłego wieku miasta, niżej 9000 dusz zeszła, utrzymał się przecież w Krakowie jeszcze jaki-taki handel, który tutejsi kupcy i przemysłowcy prowadzili. Tu główny był punkt ładunku soli w głąb Polski, zboża do Gdańska, soplawiano dla miast większych i mniejszych i do stolicy Warszawy w wielkiej ilości krakowskie jarzyny, owoce, ryby, jaja, koszyki, garnki, wszelkie kasze, mąki i t. p. produkta, bo Kraków był spiżarnią Warszawy; gips, kamienie, wapno czego stolica w znacznej ilości potrzebowała. Trudnili się temi przedsiębiorstwami fruchciarze chrześcijańscy nie żydzi, bo wówczas nie zagarnęli jeszcze tak jak dziś, pod siebie całego handlu i przemysłu. Oprócz innych znakomitszymi fruchciarzami byli: Piotr Librowski, syn jego Michał i wnuk Jan, Admirałami zwani, którzy mając własne spichrze i składy w swych realnościach na Wielopolu za Psią-Górką, z pod tych na starej Wiśle, jeszcze za Rzeczypospolitej krakowskiej (po r. 1815), produkta różne na szkuty i galary ładowali. Lecz gdy rząd Austryacki usadowiwszy się od r. 1772 na prawym brzegu Wisły, w nowo założonem mieście Podgórz, dla zbudowanych tamże składów soli, wody Wisły po pod niemi płynące dla splawu soli upewnione mieć chciał, i dla tego wody począwszy od Rybaków ku prawemu brzegowi kierował, a mieszkańcy Krakowa, nierozumiejąc utraty korzyści z zabrania wody wynikających, żadnych reklamacyj nie czynili; przeto też koryto starej Wisły, powoli zamulone zostało; a dziś Rada Miasta Krakowa, zgodnie z opinią biegłych w sztuce

płynąc od południa rzeka Wilga, łącząc się z Wisłą, poniżej składów soli za Podgórzem. Wązki przesmyk suchy, między korytem starej Wisły, a ujściem Wilgi dzisiejszym do nowej Wisły, ułatwiał drogę z miasta Kazimierza ulicą Skawińską przez bramę tego nazwiska, do miasta Skawiny wiodącą. Cała niby wyspa mierzy około 200 morgów □. Teraz zobaczymy rozległość samego miasta. Od bramy niegdyś Grodzkiej ciągnie się Stradom do mostu na starej Wisle, odtąd przedmieście Kazimierza ulicą krakowską, Szewską od roku 1864 przez Magistrat zwaną, mierzącą długości sążni 54, aż do Glinianej niegdyś bramy; tu rozbiegają się na prawo i lewo okalające niegdyś miasto mury, których szczątki jeszcze tu i owdzie sterczą, mierzące w około miasta, sążni 1164. Od bramy Glinianej prowadzi dalej ulica Krakowska, a od Ratusza Wielickiego do bramy niegdyś Wielickiej, to jest do koryta Wisły pod Podgórzem płynącej, mierząc sążni 250 czyli łokci 750. W poprzek z południa od Skałki ulicami Skałeczną, Józefa, Żydowską, do murów miasta w stronie północnej, to jest do dzisiejszej Starej Bóznicy, jest sążni 412 czyli łokci 1236. Oprócz bram Glinianej i Wielickiej, były jeszcze brama Skawińska obok Skałki, o której wyżej i Bocheńska, na lewo Wielickiej, lecz miejscowość ostatniej niewiadoma.

Należy jeszcze dla uwydatnienia obrazu miasta wspomnieć budowlę przez Kazimierza W. tamże wystawioną lub zamierzoną.

1. Kościół ś. Katarzyny Kazimierz W. w r. 1342

uznała dostatecznym, wykopanie w łożysku starej Wisły przykopy, którąby woda z nowej Wisły w czasie wezbrania wpływająca, zabierać mogła, nieczystości śmierdzących kanałów żydowskiego Kazimierza.

wystawić i przy nim pustelników św. Augustyna osadzić postanowił, do fundamentów kościoła miał swój pierścień wrzucić. Atoli kościół ten ukończony nie został, czy też zgorzał, bo nowym przywilejem 1363 dawny przywilej potwierdził. Ale Długosz inaczej dzieje wybudowy kościoła i klasztoru opowiada, miały one bowiem przypadkowym sposobem i cudzym groszem być wystawione, co stać się miało około r. 1389. Ciekawego do Długosza odsełam.

2. Tenże Długosz *Liber Beneficiorum* T. III karta 141 powiada: W mieście Kazimierzu przy Krakowie nad Wisłą, przez Kazimierza II na polach Bawół w r. 1335 założonem, któremu król nazwisko swe nadał, aby go jako założyciela na wieczne czasy nosiło, wystawił kościół Bożego Ciała i prawie całego miasta ludność do tej parafii przyłączył. Kościół ten około lat 100 był świeckim, i dopiero Władysław II (natione Lituanus, Litwin król Polski, na klasztor go zamienił, przy którym Zgromadzenie Stróżów Grobu Chrystusa z Kłocka na granicy Polski i Czech leżącego sprowadziwszy umieścił. Był to jak powiada początkowo kościół drewniany, przeto rozpoczęto budowę kościoła i klasztoru kosztem króla i ludności.

Że Kraków za Kazimierza W. trwale a nawet w porównaniu z dzisiejszemi budowlami ozdobnie był zbudowany, o tem niema wąpliwości. Gdzieżby się mieścić mogli, zproszeni na wesele wnuczki Kazimierza W. liczni książęta, a nawet sam Cesarz niemiecki? których tak wspańiale ugościł podskarbi swego pana Wierzynek; wszak za naszych czasów, stał jeszcze dom jego opustoszały w podworzu domu w Rynku N. ^{5 1}/₂₃ o ogromnych w ciosach osadzonych oknach, w środku Rynku piękny Ratusz, Sukiennice, Smatrusz. Stoi jeszcze choć cokolwiek później przez Jagiełłę fundowane, zawsze świadczące o pięknych rozmiarach kollegium większe, dziś Biblioteka, kościoły ś. Idziego

1102, Panny Maryi 1226 r. św. Krzyża w XII wieku, św. Trojcy 1223, św. Wacława na Zamku 996 (niepewna data) dowodzą pięknego smaku w tak odległej od nas epoce; jest jeszcze kilka domów dawniejszych z szczytowemi wysokimi dachówką pokrytymi dachami, bo dachy łamane włoskiemi zwane, zasłonięte facyatami (attykami) później zjawily się, gdy w r. 1544 po pożarze miasta, zapadła uchwała Rajców krakowskich nakazano, aby mieszczanie na domach czy nowych czy reparaowanych dachy wedle nowego sposobu stawiali (*tecta instar novae construendorum tectarum collocari debent*), co służyć miało do zapobieżenia szerzenia ognia w czasie pożaru. Lepiej przecież rozumieli przodkowie nasi sztukę budowania właściwą klimatowi kraju. Cios służył za oprawę okien i drzwi nie tylko wchodowych ale i wewnątrz domu będących, schody z kamienia lub marmuru były prócz tego sklepione, posadzki z kamienia były zwykle używane, gzymsy pod dachem lub nad oknami, i inne ozdoby architektoniczne, były ciosowe lub z cegły nietynkowanej, baszty, bramy miejskie podobnie są budowane: niesypały się też tak jak dziś, rozprężone mrozem lub rozmoknięte facyaty, gzymsy z desek powleczonej sufitem z gipsu, nie potrzebowały tak częstej odnowy, bo niebyło sztukaterji z gipsu lub desek sufitowanych. Nie malowano dla ozdoby, farbami z olejem ciosowych rzeźb i posągów, ale na ciosanych z kamienia gzymsach, oprawach okien, pięknych wrotach, kładziono rzeźbione napisy, stósownych przysłowiów. Do dziś dnia czytać je jeszcze można na niektórych domach, chociaż wiele wapnem, jak w ulicy Kanonnej zamazane zostały. Pod wszystkimi prawie dawnymi domami w Krakowie, były piękne i widne piwnice opatrzone kominami nad dach w murze wyprowadzonymi, do których wchody, prowadziły zwykle z ulicy. Pod zburzonym

niedawno ratuszem kilka takich było piwnic. Służyły one do mieszkania dla uboższej ludności a w miejscach ludniejszych sprzedawano w nich różne towary, szczególnie wino, wódki, warzono piwo; ztąd piwnic nazwisko. Miód, i piwo warzono także w tak zwanych browarkach, które w tyłach każdego prawie domu urządzone były, i to niekoniecznie na sprzedaż, ale na własną potrzebę. Zwyczaj był bowiem, iż nietylko w Krakowie ale i w innych miasteczkach i po dworach szlacheckich, każdy te napoje sam na własną potrzebę przyrządzał, i zwyczaj ten jeszcze do początku tego wieku dotrwał. Dla ułatwienia zaś waru miodu i piwa, byli słodownicy, których w Krakowie i Kazimierzu były cechy, wyrabiali sód. Sklepów jak dziś z wchodem z ulicy nieznano, były wprowadzie sklepy, ale do tych wchód był z wnętrza domu. Handel odbywał się w piwnicach, w kramach bogatych w zeszłym roku zburzonych, sukiennicach i licznych jatkach, któremi rynek był zastawiony, oraz w sklepach w domach będących, których okna na ulice wychodzące silnemi kratami były ubezpieczone: okna mieszkań na pierwszym piętrze także kratami upewniano, chociaż w pokojach, których okna na ulice wychodziły, niemieszkało; służyły one tylko na składy lub spiżarnie. Klasztory zwykle utrzymywały apteki, apteka dziś pod złotą Głową była Reformacką, w domu na ulicy Stolarskiej w domu OO. Dominikanów była także do niedawna apteka ¹⁾.

Po przeniesieniu stolicy z Krakowa do Warszawy za Zygmunta III miasto chyliło się do upadku, a w końcu zeszłego stulecia, ludność do kilku tysięcy zmniejszyła się. Gmachy publiczne i różnych instytutów i kościoły ²⁾,

¹⁾ Nie mamy dotąd historii aptek krakowskich.

²⁾ Kościół franciszkański w Krakowie miał piękną wieżę

w skutek zaboru majątków publicznych przez rząd Austriacki po r. 1771, a nawet większa część domów prywatnych nawet wśród rynku stało pustkami. Za naszych czasów, pozostałe z dawnych budowli, przerobiono wedle dzisiejszej mody, a teraz znowu radziłyśmy powrócić do dawnego.

Owóz i Kazimierz, nie inaczej jak Kraków był zbudowany; miasto nie dorywczo ale wedle pewnego planu symetrycznie było założone; dowodzi stojący Ratusz na rynku uszczuplonym zdaje się późniejszymi budowlami; jest to budowla późniejszej epoki założenia miasta, zapewne z czasu nadania miastu prawa Teutońskiego, bo Ratusz *Rathhaus*, w którym Rajcy urząd swój sprawowali, jest budowlą z prawem niemieckiem związaną.

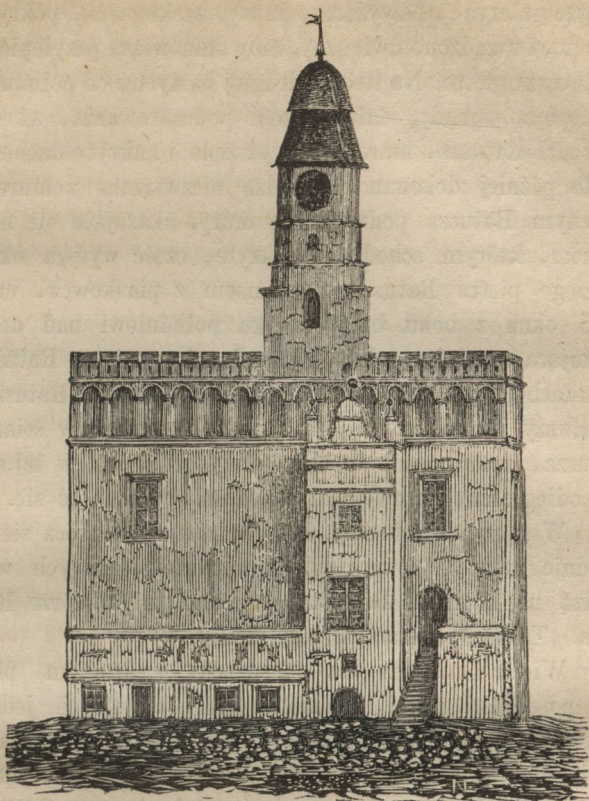
Jak widzimy, Ratusz kazimierski nie był obszerną budowlą, jest to prostokąt mierzący długości około 44 a w szerokości około 22 stóp. Po nad piwnicami, są zbudowane małego wymiaru cele, zapewne na więzienia przeznaczone, powiązane wążkami kurytarzami; szczególny ich układ: i tak, małe okienko mniej jak łokieć w kwadrat mierzące, po nad wchodem z frontu Ratusza na zachód umieszczone, wpuszcza światło do małej celi, do której wejść tylko można od strony południowej drzwiami z ulicy przez dwie cele, urządzone po pod schodami na pierwsze piętro wiodącemi. Od strony północnej są także dwie cele z oknami na Rynek (Wolnicę), w rozprzestrzenione otwory tych okien, osadzono teraz drzwi i cele przero-

z dzwonami nad dawnym wchodem do kościoła od ulicy Brackiej. Po zajęciu miasta przez Prusaków roku 1794 stojący kwaterą w domu dziś Larysa, Jenerał pruski zgniewany, że mu odgłos dzwonu, luby sen ranny przerywa, posłał żołnierzy z rozkazem zburzenia wieży, co i dokonano.

biono na sklepy do handlu służące. Do tych cel był dawniej wchód z głównego frontu Ratusza od zachodu przez kurytarz czyli sionkę, do której prowadziły drzwi, pomiędzy dwoma celami obok wchodu do piwnicy, osadzone. Inne większe cele od południa i zachodu, służyły zapewne na skład potrzebnych rekwizytów, lub zbroj, a może do ciągnięcia jak dawniej mówiono indagacyi, inkwizycyi, przy użyciu z upornymi dolinkwentami, niemieckich tortur. Powstało ztąd zapewne wyrażenie w sądowym języku od ciągnięcia na torturach, „ciągnąć indagacye“ z sposobu w jaki badania z obwinionych prowadzono.

Gdzie był arsenał miejski, do którego Szlachetny Magistrat nawet działa zakupywał, nie wiadomo; zdaje się, że stał od strony południowej, przy przedłużeniu głównego Ratusza; są tu na starej bardzo ścianie od ulicy Wielickiej, jeszcze ślady jakichś dawnych, przyczepionych sklepień, kiedyś zburzonych.

Od głównej strony Ratusza, to jest zachodniej, sterczy niby przybudowany do niego, że go nazwę bastyon czy wieżyczka około 14 stóp szeroki, do którego wejście z sieni pierwszego piętra. Ma ten bastyon tylko jedno na pierwszym i jedno na drugim piętrze okno, izby w nim są sklepiene. Jak zwykle, nasz urząd budowniczy i tu nawet, piękną i stósowną do budowli, koronującą bastyon attykę, podobną do attyki nad wchodami do Sukiennic krakowskich prowadzącemi, przy restauracyi w r. 1868 szczytu Ratusza kazimierskiego, zesześcił wedle swego smaku, wystawiwszy w miejsce dawnej, niby jakąś trójkątną zębata strzelnicę, czy coś podobnego, czemu nazwy wynaleść nie łatwo. Równy z frontem bastyonu wzdłuż Ratusza ku Wolnicy ciągnęła się jak widać dawniej galerya, pod którą jak powiedziałem umieszczone są



Ratusz Kazimierski wedle pierwotnej konstrukcyi.

nad piwnicami cele. Do galeryi tej dostać się można było tylko drzwiami pięknie w cios oprawnemi z pierwszego piętra bastyonu; z drugiej strony bastyonu, oparte o jego ścianę schody, o 18 kamiennych stopniach, wiodły na pierwsze piętro. Tak galerya, jak schody nie były początkowo dachem jak dziś ochronione ¹⁾; później dopiero

¹⁾ Podobna galerya jak przy Ratuszu Kazimierskim,

znosząc galeryą, podwyższono mury, zasklepiono, pokryto dachem, i urządzono dwie izby, niby stanowiące przyklepione do Ratusza piętro. Na stronie drugiej bastyonu od południa, zasklepiono schody, dalszą część podmurowania, aż do krawędzi Ratusza, murem podwyższono i nakryto dachem. Że to później dokonano, dowodzą niezwiązane z murem głównym Ratusza podwyższone mury, ukazująca się nad dachem, którym schody są pokryte, część wyższa okna drugiego piętra Ratusza z gzymsem z piaskowca, oraz część okna z boku bastyonu ku południowi nad dach wystająca; podobne okno jak z drugiego piętra Ratusza nad dachem widome, było i po drugiej stronie Ratusza; dostawszy się na strych owej przylepki, widać w ścianie Ratusza, zamurowane to okno drugiego piętra w tej samej odległości, jak owo nad schodami wychylając się.

W samym Ratuszu, dwu piętrowym, oprócz sieni, znajduje tylko po dwie izby, z pierwszo-piętrowych wychodzą na Wolnicę dwa okna a jedno na podwórze Ratusza. Taksamo i na drugim piętrze.

Wieża mieściła na pierwszym i drugim piętrze po jednej małej sklepionej celi, z których jedną nazywać miano Poniedziałek, drugą Wtorek. Osadzano w nich obwinionych o ciężkie zbrodnie. Którego zamknięto we Wtorku, pewnym być mógł, że w najbliższy dzień wtorkowy, głowa jego na rusztowaniu spadnie; ku czemu wyprowadzano skazanego na śmierć z celi wprost na rusztowanie w podworzu Ratusza wysoko wzniesione, tak, aby egzekucyą z rynku widzieć można było, i tam, wedle zapadłego wyroku i reguł prawa niemieckiego, tyle z różnych sposobów pastwienia się nad

otaczała Ratusz Krakowski od strony jatek szewskich, na którą wchód był z rynku.

ofiarami słynnego, mistrz sprawiedliwości, żywot doczesny zbrodniarza przecinał.

Pod szczytem wieży, umieszczony jest zegar z dzwonem, odlanym wedle napisu na nim wrytego r. 1620.

Już dawno zamilkł dzwon, na ścianie zachodniej Ratusza obok schodów niegdyś zawieszony, na odgłos którego spieszyło pospólstwo miejskie przed Ratusz, dla wysłuchania w ważnej sprawie uchwały Szlachetnego Magistratu, lub narady w interesach miasta ¹⁾.

Najstósowniej byłoby, już to i dla zachowania miejscowej tradycyi, już dla dogodności ludności Kazimierskiej, przywrócić Ratusz do pierwotnego jego stanu, umieścić w nim, który z miejskich urzędów Komisarza Obwodu czy Wójta.

Stał także obok Ratusza jak w Krakowie Szmatusz ²⁾, i liczne kramy. Miało mieszczaństwo wedle zwyczajów niemieckich strzelnice za murami miasta od północy, w której towarzystwo strzelało do kurka czyli ptaka, lub tarczy, (o co panowie Strzelcy spory wiedli) ³⁾. Mało już pozostało śladów dawnych domów, dowodzi jednak jeszcze trwałość budowli dom przytykający, do tak zwanej Starej bóżnicy w ulicy Szerokiej, dziś placem Żydowskim zwanym Nr. $\frac{246}{46}$ w G. X stojący, w części po za wspomnioną bóżnicą jakby do niego przyklepioną; widzimy tu na ze-

¹⁾ Gdzie się podział ów dzwon po zniesieniu w r. 1802 Magistratu, niewiadomo.

²⁾ Szmatusz wedle starej niemczyzny *Schmäterhaus*, dom gwarny, tandeta, giełda, miejsce handlu; Szmaturzy miały miasta w Niemczech.

³⁾ Obacz na końcu odpis układu z 1561 r.

wnątrz w cios krzyżowo osadzone okna ¹⁾, a wewnątrz sklepienia framug okiennych, podparte na pięknie żłobionych filarach ciosowych z kapitelami, schody kamienne sklepione. We wszystkich prawie domach w tej połaci od Nr. $\frac{218}{17}$ G. X do Nr $\frac{243}{48}$ ciągnących się, chociaż już w większej części przebudowanych, wewnątrz dostrzedz można podobnie jak w domu N. $\frac{243}{48}$ filary ciosowe podpierające sklepienia nad wielkimi dawniej, a dziś zmniejszonymi oknami ²⁾.

Po za tym rzędem domów, stały w tyle od północy w niewielkiej odległości mury miasto okolające, do których później nędzne dotknięto przybudowania, a nawet okna bóżnie w obronnych murach wycięto; to wszystko świadczy, że owe przybudowania dokonano już w czasie osiedlenia się tam Żydów i upadku miasta. Ta część miasta jest najdawniejszą, uprzedza zdaje się panowanie Kazimierza W.

Miasto miało wodociągi, do których wodę sprowadzano rurami ze stawu na Wildze o którym wyżej, i w rachunkach miejskich są zamieszczone z tego powodu wydatki; w samem mieście był ogród królewski później własność kościoła św. Jakóba. Świadczy Długosz *Liber beneficiorum* T. II.

Jakie były części składowe miasta, nazwy ulic, placów, niewiemy. Akta magistratu Kazimierskiego w nieporządku, bez indeksów poszukiwanie bardzo trudnem czynią, a po zniesieniu Magistratu Kazimierskiego, Niemcy nowe

¹⁾ W roku 1868 przy restauracyi domu tego wyrąbano krzyże ciosowe z okien.

²⁾ Archeologowie wprawdzie chcieliby widzieć wszędzie z XIV wieku ostrołuk, sędzę, że jak dziś, tak i wówczas, zwłaszcza prywatni, nie wedle jednej budowali modły, uważamy to nawet na starych zamkach.

nazwy ulicom ponadawali a i królewski krakowski Magistrat w roku 1864 nietylko Kraków ale i Kazimierz żydowskimi i niemieckimi nazwiskami przyozdobił.

Niewątpliwą zaś jest rzeczą, że od najdawniejszych czasów, jakaś północna okolica Kazimierza nazywała się Bawół, była to nazwa pewnej rozległości wsi czy gruntów, która przed wiekami w obręb miasta weszła. O tym Bawole wspominają urzędowe dokumenta.

Roku 1314 Sąd Ziemski Krakowski, wieś Bawół przysądza Kapitulie krakowskiej. Roku 1322 Stanisław i Wawrzyniec bracia, dziedzice Lubiertowa kwitują kapitułę krakowską z odebranej sumy za wieś Bawół, r. 1322 biskup krakowski Nankier, zatwierdza ugodę o patronat kościoła św. Wawrzyńca na Bawole ¹⁾.

Długosz powiada, że Kazimierz W. miasto Kazimierz na gruntach wsi Bawół założył. Tenże król, budowle Akademii na Bawole stawiał. Na Bawole stoją kościoły św. Wawrzyńca i Bożego Ciała. Do dzisiaj część miasta Kazimierza za starą Bóźnicą, i murem odgraniczającym cmentarz kościoła św. Wawrzyńca od dzielnicy miasta w której później Żydzi gromadnie zasiedli, nosi nazwisko Bawół jak świadczy napis na tablicy kamiennej w murze w r. 1627 osadzony, o której niżej. Wedle tych wskazówek nieledwie z pewnością oznaczyć można, że wieś (villa) Bawół niebyła rozległą, że zamkniętą została murami miasto opasującami.

Kazimierz założony był jak powiada Długosz *in Villa Capitolari Bawół*. Villa w nowej łacinie niekoniecznie znaczy wieś, jak to sobie wyobrażamy z dworem i poddaniem; w okolicy Krakowa, tę nazwę villa przyswojono,

¹⁾ *Excerpt* z ksiąg Transsumptów przywilejów z akt kapituły krakowskiej.

oznaczając nią jakieś małe gospodarstwo, z domkiem, dworkiem, ogrodem. Za Jana Kazimierza mieli mieszczanie Krakowscy na Zwierzyńcu ville. Bawół więc mógł obejmować kilka morgów, bo widzimy, że począwszy od mostu na Wiśle (Stradomskiego) ciągnęły się w tej stronie za kościołem św. Wawrzyńca ogrody, Pobrzezie gdzie są rybacy i inni około murów Kazimierza, należące do kościoła św. Jakóba jak to wyraża Długosz *Liber beneficiorum* Tom II pag. 23.

Z tego co przywiódłem powyżej, zdaniu Komisji z przedsięwziętych poszukiwań miejsca budowli Akademii, w sprawozdaniu wyrażonem, jakoby grunta po za kościołem św. Wawrzyńca leżące, stanowiły część wsi Bawół, zaprzeczyć musimy; bo tego Komisya niczem niedowodzi jak równie, aby tam gdzieś szukać należało dworu wsi Bawół i że cegielnia Dajwor nad brzegiem Wisły będąca, była owym dworem wsi Bawołu, którego nazwisko z staroniemiecka z dworu na Dajwor przemieniono. Powieść przeto tę do rzędu fantazyi policzyć należy, bo jak wyżej powiedziałem, za kościołem św. Wawrzyńca były ogrody, a około murów rybacy i inni jak Długosz zapisał; bo dalej niewiemy czyli wieś Bawół miała i gdzie dwór; wszak wiele wsi, szczególnie duchownych, dworów nie miało ¹⁾. W przemienieniu dworu na Dajwor, żadnego rozsądnego znaczenia, i związku słów, dopatrzeć nie można; a w rzeczach dziejowych za fakta, domysłów stawiać niewolno.

Dla zaspokojenia zaś i ciekawych członków delegowanej komisji i wyjaśnienia rzeczywistości, że dwór Bawołu, na Dajwor przemieniony nie został, ani Dajwor

¹⁾ Znane są z przywilejów nadawczych wsie klasztorowi Tynieckiemu darowane: Liszki, Kaszów, Nowawies, nigdy tam folwarków ani dworów niebyło i niema do naszych czasów.

w wieku kazimierzowskim nie egzystował, lecz dopiero w wieku XVII nazwa ta powstała i do dziś dnia tradycją utrzymała się, przytoczymy tu ustęp z akt Radzieckich Kazimierskich :

„Roku 1640 Rajcy m. Kazimierza puścili w dożywotnią dzierżawę Marcinowi Dajworowi mieszczaninowi Kazimirskiemu, opustoszały folwark miejski z łąkami; z którego dzierżawy Marcin Dajwor płacić miał czynsz roczny złotych 100 i folwark naprawiać.“ Otóż prawdopodobnie nazwisko realności dziś jeszcze tuż przy kolei żelaznej i cmentarzu żydowskim i cegielni nad brzegiem Wisły leżącej ¹⁾, od owego Marcina Dajwor, pochodzi. Pozwoliłem sobie obszerniej o Bawole przywieść, dla tego, że na Bawole Kazimierz W. dla Akademii budowę postawić miał.

Widzieliśmy miasto Kazimierz opasane murami, po za którymi były ogrody królewskie i mieszkania różnej ludności jak świadczą dokumenta od XIV wieku począwszy. Od strony wschodnio-północnej, od ujścia Wilgi do Wisły ²⁾, ciągnęły się pola tak zwane Błonia, co świadczy przywilej Władysława Jagiełły r. 1387, którym ogród królewski na błoniu przy Kazimierzu, klasztorowi św. Katarzyny darował. Bolesław Wstydlivy, także ogrodem na błoniu księży Franciszkanów w Krakowie obdarzył ³⁾, którąto darowiznę Władysław II przywilejem z r. 1394 potwierdził. Dziedzice Spytka Jordana z Zakliczyna, zapisali także klasztorowi św. Katarzyny 1568 dom z ogro-

1) Cegielnia pod kolej zajęta i zniesiona została.

2) Nie trzeba zapominać, że Wilga uchodziła do Wisły około dzisiejszych składów soli na Podgórzu.

3) Te ogrody i pola do dziś dnia księża Augustyanie i Franciszkanie posiadają.

dem po za murami miasta Kazimierza nad Wisłą; pod klasztorem św. Katarzyny ku Skałce była kępa jak mówi przywilej z r. 1450, którą Kazimierz król Polski nadał Mikołajowi z Brzezia, a ten ją klasztorowi św. Katarzyny 1458 darował. Widzimy także z Długosza, że do kościołów św. Jakóba i na Skałce należały ogrody leżące przy bramie Skawińskiej, także Pobrzezie gdzie są rybacy i inne około murów Kazimierza i za kościołem świętego Wawrzyńca, zaczynając od mostu (Stradomskiego) i wszystkie ogrody nad Wisłą i za bramą Skawińską; a do kościoła św. Michała na Skałce pięć domów za kościołem św. Jadwigi na Stradomiu; pod opieką kościoła św. Jakóba, stał za kościołem św. Wawrzyńca, kościół i szpital trędowatych św. Leonarda *Liber beneficiorum* T. II, pag. 23; T. III pag. 16.

Od wschodu, jak widzieliśmy, płynęła po pod Kazimierzem rzeka Wilga, wpadając do Wisły około składów dzisiejszych soli; nieodlegle od niej, bo właśnie nad brzegami wznosiły się Krzemionki i znana pod dawnym nazwiskiem góra Lasota ¹⁾ na szczycie której stał jak dzi-

¹⁾ Roku 1370 król Polski Kazimierz wydanym przywilejem — pozwala niejakiemu Janowi na gruncie zarosłym krzakami pod górą Lasociną — (*sub monte Lasotino*) koło strumyka zwanego Czyżowa i około stawu, osadzić wieś zwaną Janową Wola (*Libertas Joannis*). Jan miał z potomkami swymi posiadać dziedzicznie wójtostwo wraz z łanem wolnym, a osadnicy mieli z każdej włoki opłacać rocznie do skarbu królewskiego po 11 skojców groszami i po 6 groszy tytułem dziesięciny.

R. 1423 feria 2 *in Octava St. Martini Pontificis*, Mikołaj Streicher z Kleparza jako opiekun Stanisława syna i Doroty córki nieboszczyka Kunczona z Kazimierza, sprze-

PLAN

miasta Kazimierza
dla zrozumienia stanu
w jakim był prawdopodobnie
za Kazimierza Wielkiego.

Powierzchnia miasta mierzy
około morgów □ 80.
Od bramy Glinianej do Wielickiej
sążni polskich 250.
Od Skałki do muru za Bóżnicę
sążni pols. 412.

Znaki i kolory.

Bramy

- I. Gliniana.
- II. Wielicka
- III. Skawinska.
- IV. Prawdopodobnie z ulicy Szerokiej.

Mury około miasta
" przerwane

Ratusz

- Domy w rynku późniejsze i inne części miasta.
- Brama Żydowska
- Mur od Żydów

Kościóły przed Kazimierzem W^m

- S. Jakóba i Krzysztofa.
- S. Michała na Skałce.
- S. Wawrzence na Bawole

Kościóły i Klasztory przez Kazimierza W^m

- zaczęte lub zbudowane
- S. Jadwigi na Stradomiu
- S. Bożego Ciała
- S. Katarzyny

Kościóły i Klasztory z XV wieku i późniejsze.

Bóżnice w mieście Żydowskiem

1. Stara N^o 244 Gm. XI. w Szerokiej Ulicy.
2. Nowa N^o 267 Gm. X. w Żydowskiej
3. N^o 235 Gm. XI.
4. N^o 167 " X.
5. N^o 170 " X.

Budowle Akademii

- I. Dom N^o 266 Gm. X. ulica Żydowska
- II. " N^o 325 Gazowa
- III. " N^o 326 "
- IV. " N^o 288 Gm. XI.
- V. " N^o 243 " XI.
- VI. " N^o 219 " XI.

Kirchofy

Dom Woiwodzinski N^o 98.

Młyn Kutlowski

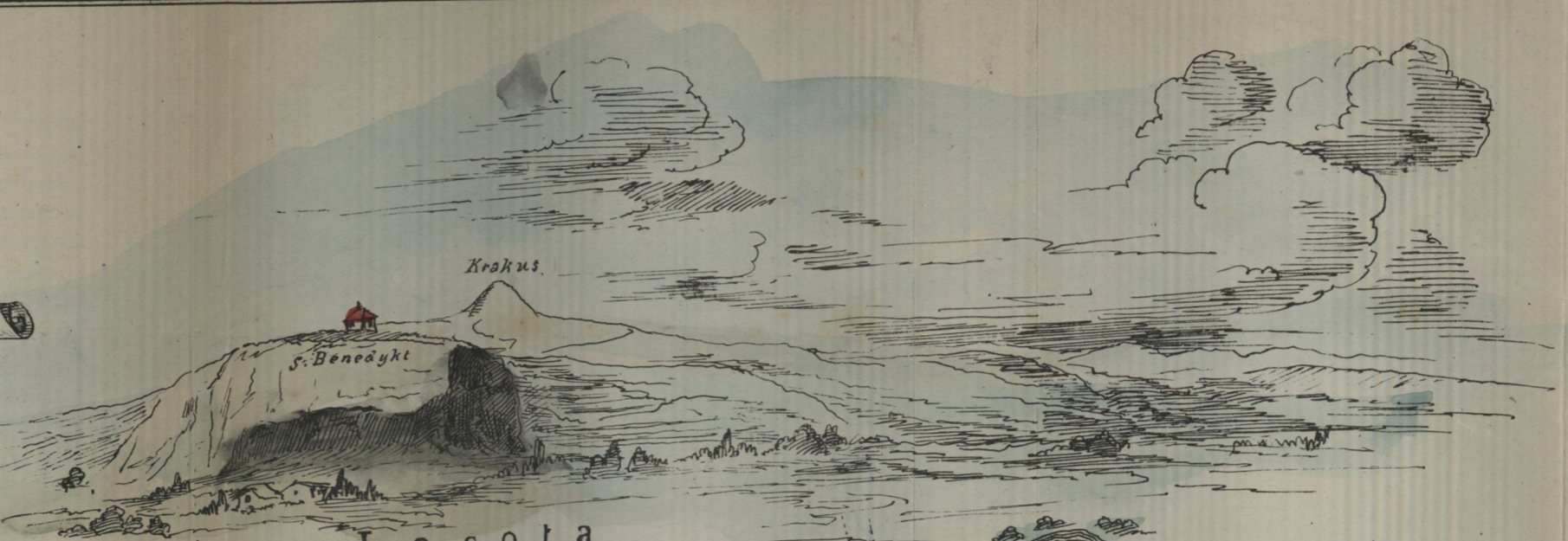
Połacie domów

Granica dawna miasta Żydowskiego

Wisła od Stradomia mogła dawniej sięgać bramy Glinianej

Ulica Żydowska dawniej Sukiennicza

Góra Lasota
1370 Wies Czyżowa albo Janowa Wola
Libertas Joannis
1423 - Krzemianki: Od r. 1784 miasto
Josephstadt - Podgórze



PLAN

miasta Kazimierza
według rysunku

X. ANDRZEJA BUCHOWSKIEGO

wdziałku powyżej powołanym 1703 r.

A. Budowle Akademii

Z. Zamek



siaj ten sam kościółek św. Benedykta. Długosz, *Liber beneficiorum* T. II. pag. 26.

daje Rajcom Kazimierskim za 40 grzywien Sołtystwo we wsi Czyżowa, wraz z łanem i domem (*Coram Judicio juris supremi Theutonici Maydeburgensis in Castro Cracoviensi*).

Podług lustracyi z r. 1569 osadnicy tejże wsi jeszcze z 13 łanów opłacali rocznie zł. 9 gr. 16 czynszu do skarbu królewskiego (po 23 gr. z łanu). Wieś ta zniszczoną została w czasie wojny szwedzkiej, albowiem lustracya z r. 1644 mówi o tejże wsi:

„*Ad praesens wioski tam niema, tylko uroczysko tak zwane Krzemianki, z niektórymi gruntami na nizinach.*“

Drugi exemplarz tejże lustracyi miasta Kazimierza z d. 12 Stycznia 1664 odbytej, pisze:

„*Ad praesens niema już wsi Czyżowej nadanej w r. 1370, tylko uroczysko, quod vulgo dicitur Krzemianki, jest tylko 3 lepianek, w których incolae Czisovienses mieszkają, i niektóre kawalce gruntów na nizinach, z których mieszczanie płacą czynsz do Wielkorządów.*“

Znany jest całemu światu zadany gwałt wszelkim zasadom odwiecznej sprawiedliwości i prawom narodów, jaki Rosyya, Prusy i Austrya, zabierając samowładnie ziemie Polskie, dokonały. Pierwsza Rosyya, mając traktatem Andruszowskim w r. 1667 zawartym, dozwolone zajęcie na lat 13 Województw Smoleńskiego, Siewierskiego i Czernichowskiego oraz Ukrainy po Dniepr, a Kijowa na lat 2, dla umorzenia roszczonych różnych do Polski pretensyj, takowe sobie przywłaszczyła. Od tej epoki wojska rossyjskie z małemi tylko przerwami pod różnemi pozorami już więcej prowincyj polskich nieopuściły, już to jako sprzymierzone, lub nieprzyjacielskie. W r. 1770 wojska króla Pruskiego i Cesarstwa Niemieckiego jakoby dla zabezpieczenia swych państw od nie-

3.

Mieszkańcy miasta Kazimierza.

Widzieliśmy miasto Kazimierz symetrycznie zbudowane, opasane murem, a od czasów Kazimierza W. rzą-

porządków w Polsce, rozciągnęły tak zwane kordony wojskowe w głąb naszego kraju sięgające. Kordon ten z strony Cesarstwa Niemieckiego ciągnął się od granicy Szląska brzegiem prawym Wisły, dlatego odcinał miasto Kazimierz jakoby położone na prawym brzegu Wisły, od miasta Krakowa. W roku 1771 Marya Teressa jako Królowa Węgierska zajęła Starostwo Spiskie na pograniczu Węgier leżące, które kiedyś od Węgier nieprawnie oderwane i do Polski przyłączone być miało.

Niedługo czekać było, aby rozpoczęte tajemnie układy pomiędzy Rosyją, Austryją i Prusami o zabor ziem polskich dojrzały. Dnia 25 Lipca 1772 podpisano w Petersburgu układ pomiędzy Rosyją a Cesarzową Niemiec, mocą którego Rosyja gwarantowała Austrii posiadanie zajętych przez nią zbrojnie ziem polskich, określając granice tego zaboru linią ciągnącą się od Szląska prawym brzegiem Wisły, aż do Sandomierza, a ztąd w prostopadłej linii do Bugu i dalej. — Wskutek tego układu, Marya Teressa deklaracją w Wiedniu z d. 11 Września r. t. wydaną, jak powiada, na mocy układów z Rosyją i Prusami, odstąpiła sobie przez te mocarstwa ziemie polskie w wieczne zajmuje posiadanie, do czego komisarzem marszałka de Pergen mianuje, i w tym miesiącu niecierpliwym Józef II. Cesarz Rzymski objeżdżał już nowo wcielone prowincye Galicyą i Lodomeryą nazwane, a przybywszy na Kazimierz stanął w domu Wojewodzińskie zwanym, dziś Nr. $\frac{20}{8}$ w g. VI. stojącym, przyczem zwiedził Kraków, jak

dzące się oddzielnemi prawami, jakie mu przywilejami za-
pewnione zostały. Własny Magistrat i Sąd Wójtowski

świadczy marmurowa tablica w powyższym domu, w murze
osadzona, na której wyryto:

JOSEPHUS II.

ROMANORUM IMPERATOR
REGNA GALICIAE ET LODOMERIAE PERLUSTRANDO
URBEM CRACOVIAE VISURUS
ANNO 1722 MENSE SEPTEMBRIS
HIC HOSPES STETERAT.

Zabor ten Król Polski i Rzeczpospolita traktatem z d.
18 Września 1773 potwierdzili, a Marya Teressa jako Kró-
lowa Węgier i Czech, wszelkich jakieby te królestwa do
Polski rościć sobie mogły pretensyj zrzeka się, deklarując,
że wojska jój resztę krajów polskich przez nie zajmowa-
nych opuszczają.

Podczas gdy wojska austryackie zajęły prawy brzeg
Wisły, Kraków i Kazimierz obsaczone były wojskami rossyj-
skimi pod wodzą jenerała Bibikowa. Tymczasem runęła
w Krakowie wieść, że wojska austryackie zamierzają zająć
Kazimierz. Jakoż d. 3 Grudnia 1772 oddział 150 piechoty
przebywszy most na Wiśle (pod Podgórzem) stanął na Ka-
zimierzu, a dnia następnego przybył oddział z 400 ludzi
złożony z rozwiniętymi chorągwiami, przy odgłosie muzyki,
inter quos mulierum cohors, i wszystkie te wojska po usta-
pieniu Moskali, rozłożyły się w mieście. Dnia 15 Lutego 1773
200 ludzi z dwoma chorągwiami pod wodzą pułkownika Mi-
trowskiego weszły w cichości do Krakowa, a wojska moskiew-
skie pod pułkownikiem Stakelbergiem miasto opuściły. Wsku-
tek, jak wyżej, zawartego traktatu z d. 18 Września 1773
i następnych rokowań, uznawszy, że Kazimierz leży na lewym

Ławniczy były urzędami samoistnemi; ludność miasta składali mieszczanie, rzemieślnicy: nie było tu tyle przybyszów niemieckich, co w Krakowie; lubili tam mieszkać lekarze z Włoch przybyli. Znakomici obywatele kraju posiadali w Kazimierzu domy; zapis 1570 wspomina: „w mieście Kazimierzu przy Krakowie przy ulicy Żydowskiej w domu Pana Myszkowskiego burgrabi krakowskiego mieszka Żyd Izaak, co konie farbuję.“¹⁾ Miał Kazimierz, jak Kraków swoją zbrojownię w ratuszu, jak świadczą rejestra 156⁴/₅: „Kupiliśmy Rajcy ośm zbroi do ratusza na potrzebę miejską. — Za kirys, za jedną zbroję białą i 3 czarne talarów 37 vel zł. 40 g. 21, za dwa bębny na ratusz zł. 2 g. 22 d. 9. Co chodzili na pole w zbroi po g. 12. Tym co ubierali się w zbroję miejską, a było ich 14, g. 28. Od wyczyszczenia zbroi i od głowy końskiej, za proszki i pasy do każdej po zł. 1. Roku 1574, 1578 zadaliśmy Jędrzejowi na 3

brzegu Wisły *). Wojska cesarskie opuściły Kraków i Kazimierz, i urząd cyrkularny do dworu na Ludwinowie, wsi naprzeciwko Skalki leżącej, przenieśli. A gdy rząd niemiecki na przeciwnym brzegu Kazimierza miasto założyć zamierzył, przeto Cesarz Józef II. w tym celu wydał przywilej, i założyć miane miasto od swego imienia Josephstadt nazwać postanowił. To więc miasto Josephstadt, Podgórze, stoi na Krzemionkach, pod górą Lasotą, na gruntach wsi Czyżowa, czyli Janowa Wola.

¹⁾ Był dawniej zwyczaj farbowania różnemi kolorami koni, do tego używano koni białych.

*) Austriacy utrzymywali, że traktat z Rosyją, określający granice zaboru prawym brzegiem Wisły, odnosił się do starego Wisły koryta.

„pary śmigownic, na każdej parze kół ma być para śmigownic, zł. 8. — Tomaszowi za 200 kul zł. 9, g. 26; daliśmy za parę hakownic na parze kół kowanych zł. 12 g. 20. — Od oprawienia hakownicy wielkiej g. 6. — Od osadzenia drugiej w łożę nowe zł. 1, od trzeciej która się była spadała, z której krótszą uczyniono, g. 18. R. 1576, Rajcy Kazimierscy kupili centnar prochu w Zielonkach za zł. 30;“ a kiedy obchodzono tryumfalny wjazd do Krakowa Jana Kazimierza, jak wspomina w rękopiśmie Marcin Gałuski, strzelano na Kazimierzu trzy razy z dwudziestu dział, które posiadali Rajcy na ratuszu; prócz tego wyczęstowano 21 garncy wina za pomyślne rządy Najjaśniejszego Pana. Miasto było handlowe, pokazuje to przywilej Kazimierza W. roku 1335, pozwalający kupeczyć mieszkańcom Kazimierza bez opłaty suknem; wyrabiano tam także i sukno, kiedy przywilej wspomina o foluszach.

W XIV. wieku liczne znajdujemy cechy na Kazimierzu, a wszystko było uzbrojone, okazuje to spis z r. 1390: *Carnifices habent XXXVI. balistas (kusz), Sartores V. balistas et unum arcum (łuk), Textores VIII. balistas et duo arcus, Sutores XIV. balistas, Pistores IV. balistas, Fabri III. balistas, Communitas (Gmina) miała XXX. balistas cum arcibus*. Wedle księgi cechu piwowarów na Kazimierzu 1562, kupiono 4 zbroje, zł. 22 wydano od oprawienia arkebuzów, od sprawienia hakownic co je wiercono i t. d. Było więc miasto wedle ówczesnych potrzeb i zwyczajów, właściwie urządzone tak pod względem towarzyskich, jak i administracyjnych stosunków. Magistrat wykonywał tam prawem tylko ograniczoną władzę, służyło mu nawet prawo miecza, którego użytku w aktach pozostały ślady.

Wszystkie miasta w Polsce a więc i Kazimierz od

najdawniejszych czasów były przez ludność chrześcijańską zamieszkałe, czyli były to miasta polskie. Atoli mieszkali tam także za przywilejami Żydzi, wyjąwszy w tych, w których im wyraźnie było wzbronioném, jak w Olkusz, Siewierzu, Bochni, Wieliczce, Sanoku i innych.

W Krakowie znajdujemy rozrzuconych po mieście, posiadających własne domy, łaźnie, bożnice: na co są liczne dowody. Znajdujemy niektóre ulice po większej części przez Żydów zamieszkałe, szczególnie Gołębia, Kannonna, Żydowska, gdzie i brama czy furtka żydowska zwana, prowadziła za miasto; tę ostatnią nazywano zwykle *platea Speculatorum* — mocno była przez Żydów zasiedzona. Część jedną rynku aż do XIX. wieku między kościołem św. Wojciecha a Smatruzem, nazywano targiem żydowskim, *forum Judeorum*; mieli też składy towarów w Szarej kamienicy, pod Baranami, w Krzysztoforach, na Hetmańskim ¹⁾).

Kiedy więc Żydzi mieszkali w Krakowie, musieli mieszkać i na Kazimierzu, i rzeczywiście mieszkali, jakto wyżej o owym Żydzie co konie farbował widzieliśmy; atoli zapewne nie tak licznie jak w Krakowie, bo Kazimierz odleglejszy, nie był tyle dogodnym dla handlu, którym się Żydzi wyłącznie trudnili, co samo centrum, stolica państwa.

Lecz kiedy za Jana Olbrachta kazano Żydom usunąć się z Krakowa, z powodu, iż ich posadzono, jakoby byli sprawcami pożaru w tym czasie wydarzonego, od tego więc czasu usadowiwszy się na Kazimierzu w miejscu

¹⁾ Dopiero około r. 1820 oczyszczono rynek z tandety żydowskiej, i przeniesiono składy z kamienicy Szarej i Hetmańskiej do gmachu Św. Ducha przy ulicy Szpitalnej, a później za nową bramę za miasto, gdzie dotąd są.

dla nich wydzieloném, z czasem powoli, powoli, coraz dalej posuwając się, zalali całe niegdys chrześcijańskie miasto.

4.

Miasto żydowskie.

Któż nie czytał historyi ludu Izraelskiego? Stary testament przedstawia nam obraz rozejścia się tego narodu po całej znanej wówczas kuli ziemskiej. Mieszkali w Egipcie, Babilonie, Assyryi, w Abissynii. Po zdobyciu Judei za Augusta, rozbiegli się na wszystkie strony, mieszkając wśród innych ludów: nad Wolgą nawet znane było udzielne państwo żydowskie Chazarów. Kiedy do ziem przez Sławian zamieszkałych dostali się, niema nic pewnego, bo nie przybyli gromadnie, ale pojedynczo. — Długosz powiada, że w czasie wyprawy Bolesława W. na Ruś 1112, żołnierstwo łupiło bogatych Żydów.

Lecz żadne plemię rodzaju ludzkiego nie dochowało tak odróżniających go cech i właściwości od innych ludów, jak Żydzi, i udowodnili, że są narodem rzeczywiście jedynym i wybranym. Wszak wiemy, jak wiele innych ludów, opuściwszy własne siedziby, przyjęło mowę i zwyczaje mieszkańców nowej ojczyzny, wśród której osiedli; Niemcy, którzy zamieszkali nasze miasta w najpierwszych wiekach powstania Polski, stawali się wkrótce obywatelami polskimi, przyjmowali w następnych pokoleniach mowę i zwyczaje narodowe. Kraków, chociaż stolica Polski, niemiecką miał ludność, niemieckie prawa i język urzędowy niemiecki. Oprócz Niemców, osiadali tu Szkoci, Włochy; znaleźmy jeszcze spolszczone ostatnich rodziny Fachinettych, Rosettich, Torianich, Dzianotych, Badenich, Taronich i inne. Żydzi przechodząc z miejsca na miejsce,

od samego początku wiadomych ich dziejów, nieosiedlają się nigdzie stale, nie zlewają się z innymi narodami, wśród których mieszkają ¹⁾. W niewoli zatrzymali swoje знаmie oddzielnego narodu; wszelkie prawa, aby ich zmusić do zrzeczenia się swej odrębności narodowej, zwyczajów i stosunków społecznych, zostały bezskuteczne; stanowili zawsze naród w narodzie i rząd w rządzie. Znoszą wszelkie krajowe urządzenia, lecz umieli je zawsze i dziś umieją obejść i nieszkodliwymi sobie uczynić. Myli się też ten, kto sądzi, że oni poddali się obowiązującym cywilnym ustawom kraju: bo i dziś prawa rodzinne, małżeńskie, spadkowe, rozporządzenia testamentowe, wedle własnych przykazań są u nich zachowywane, do nich stosują się; rozstrzygnięte pomiędzy nimi wyrokami Sądów krajowych spory, jeżeli na nich która ze stron nieoprze staje, przez duchownych są załatwiane. Żyjąc wśród obcych i za służalcze przez nich mianych narodów, z których pracy wszelkie możebne dla siebie ciągną korzyści, przyjęciem obywatelstwa ubezpieczyli się tylko od podejrzeń nienawistnej ich odrębności mieszkańców, i pod płaszczem wykonywania swych narodowo-religijnych obrządków, pielęgnują swą narodowość w wiadomych sobie wedle przepowiedni religijnych celach, *panowanie nad światem!!!*

Prześladowani w Niemczech, w Polsce schronienia szukali i znaleźli. Że u nas od najdawniejszych znajomych nam czasów mieszkali, świadczy najstarszy nasz dziejopis Gallus, chwalać Judytę żonę Władysława Hermana 1081—1102 r., że wielu Chrześcian z niewoli (*de*

¹⁾ W niewielkiej wszakże liczbie Żydzi, którzy swą narodowość porzucili, stali się godnymi Polski obywatelami, znajdziesz ich w każdym stanie, a nawet w duchownym.

servitute) Żydów (może ze służby) wykupiła ¹⁾. Za Mieczysława Starego 1176 władze broniły Żydów przed przesładowaniem studentów.

Mimo niektórych wyróżniających Chrześcian od Żydów zwyczajów i ustaw, do których i tak potrafili się niestósować, używali Żydzi w Polsce wszelkiego bezpieczeństwa i swobód, jakie im z przywilejami przyznane zostały, i to wtenczas nawet, kiedy najliczniejszą u nas warstwę ludności w niewolę zaprzągnięto, wymierzenia sprawiedliwości w razie zanesionych skarg nieodmawiano; pozostali przecież przy własnym i niemieckim języku, obyczajach i zatrudnieniu. Nigdy nie oddawali się pracy mieszkańcom kraju zwyczajnej, unikając wszelkiej cięższej, trudnili się jak i dziś wyłącznie handlem, ²⁾ szynkiem, procentowaniem, roztrucharstwem, medycyną, faktorstwem.

Campsor, było u nas jedno co Żyd, bo Żydzi wyłącznie lichwą się trudnili; widzimy to i w przywileju fundacyjnym Akademii przez Kazimierza W. 1364 roku udzielonym: gdzie postanowiono wekslarza czyli Żyda, któryby studentom pieniędzy na zastaw pożyczzał, nie więcej jak jeden grosz od marki na miesiąc żądając.

„*Item ordinabimus praedictis scholaribus unum Campsorem vel Judeum in civitate Cracoviensi, qui habeat sufficientem pecuniam ad mutuandum in necessitatibus scholarium, super bonis pignoribus, nec ultra pro servitio suo exigat, nisi unum grossum de marca qualibet, infra mensem*“ ³⁾.

¹⁾ O gdyby nas dzisiaj jaka Judyta potrafiła z niewoli żydowskiej uwolnić!

²⁾ W Niemczech Jude a Kaufmann jeszcze za Karola W. było jedno.

³⁾ Alboż dzisiejsi Rotszyldy, Pereiry et Consortes Pa-

Pokorni przybysze pod opieką tolerancyjnego rządu, coraz więcej napływając, rozmnożeni, zajmują co znakomitsze i przystępniejsze dla handlu miasta, i w nich się osiedlają ¹⁾: bo gospodarstwo rolnicze ciężkiej fizycznej pracy wymagające, nie jest ich przeznaczeniem. W Judei nawet uprawą ziemi nie trudnili się, niewolnicy innowiercy na nich pracowali. Wyżsi nauką i przemysłem, wywiczeni tradycyjnie w przebiegach i rachubie marzonych zysków w domu, współubieganiem i solidarnością interesu i zapomocą mądrze obmyślonych stowarzyszeń, zajęli powoli w swe ręce cały przemysł i handel, wypierając od uczestnictwa całą ludność krajową. Nie nieprodukując, żyją odosobnieni od innowierców, kosztem i pracą mieszkańców kraju, w którym schronienie i przytułek znaleźli, niby ów jeź w bajce, co to uprosiwszy poczciwego borsuka, aby mu pozwolił schronić się w czasie burzy do jego jamy, gdy ją wygodną znalazł, wyparł nasrożonemi kolcami z własnego mieszkania litościwego gospodarza. Tak miasta nasze obsiedli Żydzi, obsiedą z cza-

ryscy, Amsterdamscy, Wiedeńscy i Krakowscy, są czem innym jak owi Kazimierzowscy Campsores, z tą różnicą, że tamci studentom, a ci państwowi pieniędzy na wysokie procenta alias na lichwę pożyczają?

¹⁾ Miasto Opoczno na drodze do Sandomierza, pod względem handlu od ujścia Elby i Odry z wielkim Nowogrodem, musiało być zapewne dogodną bardzo stacją: dlatego zasiedli go od niewiadomej epoki Żydzi; było to miasto ukochane od synów Izraela, bogactwem słynące. Budowle tego miasta wyłącznie prawie żydowskie, z twardego materiału postawione, szczególnego jakby wschodniego były kształtu. W roku 1817 pokazywano mi jeszcze dom, w którym Estera nałożnica Kazimierza W. mieszkać miała.

sem i ziemię, którą jak niewolnicy uprawiać im będziemy tem wcześniej, że dziś polityczne równouprawienie solidarnością interesów materyalnych związanych Żydów zwycięstwo narodowości żydowskiej upewnia.

Tego co powyżej powiedziałem o Żydach, najlepszym dowodem miasto Kazimierz.

Przeniesieni z Krakowa na Kazimierz, osiedlili się w przeznaczonym dla nich miejscu, to jest między kościołem św. Wawrzyńca, a murem okalającym dziś ogród Bożego Ciała. Odróżniają od dawnego miasta tę początkową dzielnicę i teraz jeszcze stojące kilkowiekowe skupione drewniane budowle, z których niektóre piętrowe, z tak zwanymi kuczkami czyli obszerniejszemi dymnikami nad strychami: bo miasto Kazimierz, jak to widzieliśmy, w ulicy Szerokiej trwale i ozdobnie było zbudowane, a Żydzi wedle tradycyji religijnych jako przechodzący do swej dawnej ojczyzny, tymczasowe domy tylko stawiać byli powinni, oddzielili nowe siedziby od chrześcijańskiej, budując w skrzyżowaniu się ulicy ¹⁾ Józefa i Żydowskiej z ulicami Jakóba i Kierków, bramą drewnianą, przed 50 laty dopiero zburzoną. Jak powiedziałem, powoli rozszerzając się, zajmowali przyległe dzielnicy swej domy i ulice; i w owej to od kilku wieków dzielnicy, znalazłem w ulicy Wąskiej dom Nr $\frac{29}{18}$ w G. XI. gdzie nad wchodowemi z ulicy drzwiami, w żelaznej kracie na blasze tamże zamieszczonej, wyrzynięty jest rok 1602. W ulicy Żydowskiej na domu Nr $\frac{26}{9}$ G. X. w ulicę Kierków narożnie się ciągnącym, z powierzchni do najdawniejszych należeć się zdającym, nad drzwiami wchodowemi po pod skarpią sąsiedniej bóżnicy wciśniętymi, sterczy jeszcze od prawej

¹⁾ Nazwy dzisiejsze ulic przed parą laty przez królewski Magistrat krakowski ponadawane.

ręki kawałek gzymsu ciosowego, a w utworzonym z tego gzymsu i skarpy bóżnicy trójkącie wystaje z ciosu wykuta z skrzydełkami główka aniołka, w połowie skarpią przykryta ¹⁾. Dowodzi to, że owe domy były niegdyś własnością Chrześcian, bo Żyd na własnym domu ani roku 1602, ani głowy aniołka pewnoby nie umieścił.

Epoki przesiedlenia się Żydów chociażby niedowodził zupełnie napis na tablicy w wystawionym w r. 1627 murze od kościoła św. Wawrzyńca, dla oddzielenia się od dzielnicy żydowskiej, o której i Komisyja do odszukania miejsca budowli Kazimierzowskiej Akademii delegowana w swem sprawozdaniu wspomina, naprowadza jednak na domniemanie, że w nieodległym owego roku 1627 czasie sprowadzeni na Kazimierz Żydzi tak już rozmnożyli się, że dla uniknienia wszelkich z nimi zatargów, aż murem odgraniczyć się od nich okazała się potrzeba. Napis bowiem na owej tablicy opiewa ²⁾, że mur dla tego wystawiono, aby nabożeństwo w kościele św. Wawrzyńca tem

¹⁾ Niżej dom ten opisany jest i rysunek jego podany.

²⁾ Tekst napisu na tablicy: *Ad laudem Dei Omnipotentis* i t. d. (w przekładzie polskim:) Aby chwała Boga Wszemogącego z większą przyzwoitością i spokojnością w tej świątyni błogosławionemu męczennikowi Chrystusa, Wawrzyńcowi poświęconej, zwłaszcza w jego uroczystość, odbywać się mogła, oraz, aby usunąć przyczyny zgiełku, jaki się zwykł wzniecać na widok Żydów, przez mniej rozważnych, z wielkiem niebezpieczeństwem nietylko Żydów, lecz i samych Chrześcian, Marcin Kłoczyński przełożony ze swoim Zgromadzeniem Kanoników Regular. Najświęt. Ciała Bożego z fundamentów mur ten wystawił, z którego Żydom w części do ich siedziby przytykającej, za corocznym czynszem na wieczne czasy użytkować pozwolił. Roku Pańskiego 1627.

spokojniej odbywać się mogło, i aby uniknąć zgiełku na widok Żydów, z niebezpieczeństwem dla nich i Chrześcian wyniknąć mogącego.

Od owego to czasu rozpierali się coraz dalej Żydzi, ludność chrześcijańska wynosiła się, aż w końcu wszystkie domy w ich ręce przeszły. W końcu zeszłego wieku, a nawet jeszcze w początkach obecnego, znakomici kraju obywatele posiadali domy w Kazimierzu chrześcijańskim: Popiele, Łączkowscy, Siweccy, Okońscy, Mąceńscy, Stanisław Ankwicz i inni. Dobrzański ostatnim był Prezydentem Magistratu kazimierskiego do roku 1802. W domu Ankwicza Nr. 98 Wojewodzińskim zwanym, były mieszkania pięknymi sztukateriami zdobne, z tych jedna izba wyłaczanemi porcelanowemi taflami wykładana, w której Józef II w r. 1772, jako to wyżej nadmienilem, gospodą stanął. Od r. 1832 zbliżali się Żydzi ku Krakowu, zajęli Kazimierz chrześcijański, stary Ratusz jest dziś mieszkaniem Żydów i szkołą; nareszcie w r. 1849 zajęli Stradom, a dziś w Grodzkiej ulicy i w rynku krakowskim posiadają domy. Niedługo obaczymy, jak nad mostem Stradomskim poprzeciagane będą na wszystkich ulicach w Krakowie druty, oznaczające obozujące pokolenia w około namiotu, w którym na puszczy Arka złożoną była; chrześcijańskie kościoły sterczeć będą wśród mieszkańców Izraela, jak owe na Kazimierzu i Stradomiu bez chrześcijańskiej polskiej ludności. Niepotrzebne będą: Polski Uniwersytet i inne naukowe zakłady, bo już i dziś niebaczni i nienauczeni doświadczeniem, ścielą drogę do zniszczenia polskiego Uniwersytetu, chcąc przeprowadzić wybór profesora na jedną z katedr medycyny Żyda, jakby już dla braku utalentowanych Polaków, profesorów koniecznie między Żydami szukać potrzeba. Obaczycie, jeżeli ten wybór nastąpi, jak w krótkim czasie, wprowadzi ów jeden, swoich

współwyznawców na resztę katedr ¹⁾, a zdziwiona Europa dowie się o nowym, jedynym w świecie, Żydowskim Uniwersytecie. W ratuszu krakowskim radzić będą o interesach miasta starsi kachalni, i gród królewski, pamiątka wielkości i sławy narodowej, zamieszka plemie, które bez użycia siły i armat, przemysłem i handlem ludność całego świata w niewolą swą zaprzągłszy, losami narodów rozrządza i stanie się panem kuli ziemskiej.

Dzieje świata świadczą, że z wszystkich rozsiadłych na świecie ludów, Sławianie przeważnie stali się pastwą obcych narodowości, i faktem jest, że Niemcy od wielu wieków najgłówniejszymi byli naszymi wrogami. Czyż i dziś nie prowadzą jeszcze wojny wynarodowienia nietylko z orężem w rękę, to politycznej? Czyliż, wypleniając ludność, nie zasiadają rozległych ziem i pięknych miast sławiańskich? W Krakowie rozwieliły się i rządziły od Bolesława Wstydlivego Niemcy, poniewierając ludność polską, i tylko zbiegiem okoliczności politycznych, uratowało miasto, gdy go Niemcy opuścili, narodowość polską, do czego krótkotrwała epoka Księstwa Warszawskiego wystarczała, odtąd też z biedy dźwigać się poczęło.

Dzisiaj groźniejszy stanął przed nim nieprzyjaciół, bo Żydzi: zatrzymując bowiem w imię równouprawnienia, wszelkie swej narodowości odróżniające cechy, swą odrębną narodowość, język, odpychając wszystko cokolwiek prowadzićby mogło do zlania się z Polską ludnością w imię jednej ojczyzny, zamknięci w swych wyznawców i narodowości żydowskiej kole, nie na korzyść kraju nieuczyniwszy, niszczą nas swem pasożytnym życiem, wsysa-

¹⁾ Sprawdziło się com przepowiedział: bo w roku bieżącym 1869 już drugi Żyd katedrę w Uniwersytecie otrzymał, reszta pójdzie łatwiej.

jąc w siebie wszelkie naszego żywota duchowego i materialnego życiodajne soki.

Jak teraz pytać się można na Kazimierzu, gdzie tu stało polskie miasto, w którym Król Polski Kazimierz W. Akademią założył, tak szukać będą niedługo archeologowie Krakowa, niegdyś stolicy potężnej Polski. Jak na Kazimierzu zginęły w krótkim czasie tradycje życia jego mieszkańców i społecznych urządzeń, tak i w Krakowie zginie jego przeszłości pamięć: bo nowa a teraz osiedlająca się w nim ludność, językiem polskim nawet nie mówiąca, wypierająca się naszej narodowości, wiadomości o nim nie dostarczy. Może chyba puszczyki i sowy, na wieżach opustoszałych kościołów gnieźdzące się, coś wyszepta, że Kraków był polskiem miastem, że te świątynie Pańskie, w których teraz zamieszkują, były kiedyś przez Królów Polskich, panów i mieszkańców, bogato uposażone, że w nich przeselała swe prośby i dzięki do Pana Zastępów ludność chrześcijańska polska.

V.

BUDOWLE AKADEMII NA KAZIMIERZU.

Jeżeli opierając się na świadectwie Długosza, przyjmujemy, że Kazimierz W. założył Akademię na Kazimierzu, niemożemy odrzucić co dalej opowiada, że w najpiękniejszym sposobie wystawił w mieście Kazimierzu, obok czy wśród murów w miejscu dogodnym i obszernem, na tysiąc przeszło kroków na wszystkie strony sięgającym, domy, najpiękniejsze izby, sale do wykładu i wygodne mieszkania (*primas officinas*) z kamienia (murowane) dla wspólnego mieszkania doktorów i magistrów nowego Uniwersytetu ¹⁾.

„*Casimirus I. rex Poloniae, volens regnum Poloniae Studio generali Cracoviensi, ad instar aliorum regnorum, magnificare et decorare, in oppido Casimiriensi, ab eo circa Cracoviensem civitatem, in villa Capitulari Bawoł vocata, fundato, Studium generale, secus murum, in loco amplo et spatioso, ad mille et amplius passus in*

¹⁾ Wiadomo, że wedle ówczesnych zwyczajów, profesowie byli duchowni, mieszkali kolegialnie w celach Akademii.

omnes partes se protendente, domosque pulcherrimas, cameras, lectoria et primas officinas ex lapideo muro pro cohabitatione doctorum et magistrorum dictae novae Universitatis pulcherrimo opere aedificat.“

Budowle te Akademii ¹⁾ stały jeszcze za jego czasów; pisze bowiem: że na miejscu tem w r. 1478 Jan Długosz kanonik katedralny, chciał założyć klasztor Kartuzów, za zezwoleniem króla Kazimierza III (Jagiellończyka); ale zamiar ten do skutku nie przyszedł, albowiem sprzeciwiali się temu mieszczanie kazimierscy, przywłaszczający sobie nieprawnie miejsce wolne od domów i ogrodów, i niepozwolili, odwołując się do przedawnienia, odbudować ten najpiękniejszy klejnot własnością całego królestwa będący, chociaż im Długosz chciał wszystkie ich cywilne prawa wynagrodzić.

Kazimierz Jagiellończyk przywilejem z roku 1477 na założenie klasztoru Kartuzów na Kazimierzu zezwala w miejscu, gdzie niegdyś Najjaśniejszy Kazimierz III król Polski zamierzył zbudować z muru Uniwersytet, jakoż powiada przywilej, daruje i nadaje dla wystawienia mieszkań tego klasztoru, cały obwód dla pomieszczenia kolegium przez Kazimierza króla na ten cel wyznaczony i wszystek materiał kamienny w owych dawnego kolegium izbach znajdujący się.

„*In nomine Domini* i t. d.

„*Beneficiorum gratitudinem conditori nostro redditori, religionem ipsam sanctam Carthusiensium in oppido nostro Casimiriensi civitati nostrae Cracoviensi vicino, Studio etiam generali redimito, in nomine Domini, ad laudem omnipotentis Dei et gloriosissimae genitricis Vir-*

¹⁾ Po przeniesieniu Akademii z Kazimierza do Krakowa przez Jagiellę.

ginis Mariae, et in titulum S. Hieronimi doctoris et confessoris, ubi quondam clarissimus Casimirus III. Poloniae Rex Studium generale fabrica murali fundandum duxerat, erigendam, fundandam et dotandam duximus. Item donamus et largimur (tym przywilejem) pro officinis ejusdem monasterii fabricandis, omnem locum, quem ambitus collegii a Casimiro rege praefato designati complexus est, damus et omnem materiam lapidum in praefati vetusti collegii cameris existentem i t. d.

Powyżej przytoczone pomniki wskazują:

Że budowle Akademii stały w obrębie (*secus*) murów, w miejscu dogodnem, obszernem, na tysiąc przeszło kroków na wszystkie strony sięgającym, że były to budowle najpiękniejsze.

Że Kazimierz Jagiellończyk darował dla założenia klasztoru Kartuzów, nietylko cały obwód dla budowli Akademii przez Kazimierza W. przeznaczony, ale i wszystkie materyał na gruncie wówczas znajdujący się. Miechowita mówiąc o budowlach Akademii, powtarza Długosza, wyjaśniając, że stały *secus murum*, dodaje *et ecclesiam St. Laurentii*, więc wśród murów i przy kościele św. Wawrzyńca.

Tenże Miechowita pod rokiem 1490, a więc współczesny temu wypadkowi, opowiada, że król Olbracht Żydów z Krakowa na Kazimierz przeniósł, pod mur około kościoła św. Wawrzyńca, gdzie cele i lektorya dla kolegium przez Kazimierza II króla polskiego zbudowane były, gdzie dotąd mieszkają.

„*Rex Albertus Judeos de Cracovia in Casimiriam sub murum juxta ecclesiam S. Laurentii, ubi cellae pro collegio et lectoriis per Casimirum II. Regem Poloniae extractae fuerant, ubi in hanc diem morantur, transtulit.*“

Oprócz powyżej przytoczonych podań Długosza i Mie-

chowity, oraz przywileju Kazimierza Jagiellończyka 1477, żadnych innych z tych czasów tradycyj o budowlach Akademii na Kazimierzu niemamy; one więc tylko naprowadzić mogły Komisją do oznaczenia miejsca, na którem stać mogły te budowle, i odkrycia poszukiwanych, jeżeli z nich jakie szczątki pozostały. Komisya nie mogła w tym względzie osiągnąć zaspakajającego rezultatu, bo jej zbywało na najważniejszej rzeczy, gdy niezrobiła sobie dokładnego obrazu miejscowości miasta przed epoką założenia Akademii.

Komisya buduje zdanie swe na domysłach, mówiąc, że przed założeniem Akademii na Bawole czyli na Kazimierzu, grunta nad Wisłą naprzeciw Krakowa położone, rozciągające się aż do Krzemionek, miały kilku właścicieli świeckich i duchownych, i tutaj mieściła się wieś Bawół należąca do kapituły krakowskiej. Zkąd całą tę gadkę wysnuła, równie jak o owym dworze Bawołu, a z niemiecka na Dajwor przekreślonym, trudno odgadnąć. Być to wszystko może, lub nie, ale w dochodzeniu miejscowości to tylko w obecnym wypadku za fakt uznać musimy, co nam tradycya piśmienna przyniosła. Na Bawole stoją kościoły świętego Wawrzyńca, Bożego Ciała, a dziś nazwę Bawołu nosi plac za starą bóżnicą pod murem, odgraniczającym cmentarz kościoła ś. Wawrzyńca od dzielnicy żydowskiej; w tej więc okolicy a niegdzieindziej mieści się Bawół.

I Komisya zbliżyła się do tej okolicy, ale jej rozleglejsze kreśli granice, w słowach: *„Znamy więc główną posadę Bawołu, którą dziś mieścimy w kącie zamkniętym Starą a Nową Wisłą przy ujściu pierwszej, zajętym przez Żydów i stąd Starym Kazimierzem zwanym a graniczącym z klasztorem Bożego Ciała i dzisiejszą ulicą Gazową; ta część wschodnio-południowa Kazimie-*

rza nosiła długo nazwę Bawołu, i dziś nosi ją jedna z uliczek po za starą bóżnicą.

Tak wyobraziwszy sobie Komisya położenie owego Bawołu, przecież zwrócić postanowiła badania poszukiwań śladów dawnych budowli Akademii kazimierzowskiej, zupełnie w stronę przeciwną, bo na sam kraj zachodni Kazimierza, gdy w tej stronie *spotkała się*, jak powiada, *z tradycją, przypisującą dwom starym kamienicom w posiadaniu Żydów będącym* (wszystkie kamienice dziś posiadają Żydzi) że powstały z ruin gmachów akademickich.

1. Grupę domów na wstępie do miasta żydowskiego, idąc od rzezalni, z pozoru starożytnych, przytykających do murów miasta, nie uważa Komisya za starożytną, jako tamującą wolne przejście około murów fortecznych od strony miasta.
2. W dalszem badaniu, Komisya po obejrzeniu domu Nr. 219 G. X (na planie N. VI) uznała go za budowlę najdalej XVI wieku sięgającą, już to i z tego względu, że w ścianie północnej ledwie można napotkać, gdzie indziej cegły odpowiednie budowlom z czasów kazimierzowskich, a kształt drzwi znalazła z epoki renesansu i upadającego już ostrołuku.
3. Również dom N. $\frac{243}{46}$ G. X (na planie N. V) przy starej bóżnicy, chociaż domyślać się kazał bardzo odległych czasów, jednak i tu poszukiwania w piwnicach, sieniach, niedoprowadziły Komisji do szczęśliwych wypadków.

W oceniu sprawozdania Komisji przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na tradycje, które spowodowały Komisję do rozpatrzenia się w grupie domów przytykających do murów miejskich i domach Nr. 219 i 243 w G. X w ulicy Szerokiej położonych.

Tradycją nazywamy pewne wiadomości do przed-

miotów odległej przeszłości odnoszące się, przez wiele pokoleń ustnie do naszych czasów doszłe, lub polegające na podaniu współczesnych ówczesnym wydarzeniom, a często i późniejszych nieco dziejopisarzy. Mamy tradycje o Krakusie, Wandzie i smoku, bo stoją mogiły Krakusa, Wandy, jest i jama smocza; mamy tradycją o Akademii na Kazimierzu i jej budowlach, bo poświadczyli to ważne wydarzenie Długosz, Miechowita i przywilej na założenie Kartuzów Kazimierza Jagiellończyka: ale za tradycją o budowlach Akademii przyjąć nie można powieści pierwszego lepszego Żyda, bo na Kazimierzu w r. 1364 Żydzi nie mieszkali, a gdyby i mieszkali, to dla naddziadów dzisiejszych Żydów wszystko co nie żydowskie obcem i obojętnem być musiało; i dziś spytajmy się, nie już o budowlę Akademii, ale o rzecz, o której każdy Żyd najdokładniejszą ma wiadomość, jeżeli tylko ztąd zysku spodziewać się nie może, odpowie, że nie wie, lub wymijającą da odpowiedź. Dzieje swoje zapewne znają Żydzi najdokładniej, a jednak twierdzą, że im epoka zbudowania starej bóżnicy niewiadoma. Trudno więc pojąć, że Komisya archeologiczna taką nadpowietrzną, że ją nazwę, tradycją, w odszukaniu gmachów kazimierzowskich posługiwać poważyła się. Wracając do owej grupy domów.

Gdyby Komisya przypatrzyła się była należycie budowie domów w tym szeregu i przytykających od północy aż do starej bóżnicy, byłaby dostrzegła, o czem opisując wyżej miasto Kazimierz nadmienilem, że domy te zbudowane były pięknie i silnie, nie dotykały murów miasta, lecz dopiero później lichemi przybudowaniami, a często i drewnianemi, zapewne w czasie osiedlenia się Żydów na Kazimierzu, z murem miasta połączone zostały, że do tego muru później już przyczepiono bóżnice, kiedy dla zyskania

w nich potrzebnego światła, otwory dla okien w murach obronnych wylamano; i gdyby nie owe późniejsze przybudowania, przystęp do murów obronnych byłby i dziś dostatecznym.

Co do domów Nr. 219 (Komisyja mylnie zanotowała Nr. 19) i 243 w G. X, które żydowska tradycya za budowle niegdyś Akademii wskazać miała: tych samo położenie przy murze ostrzedz winno było Komisyją, że niemożły być budowlami Akademii, nie stoją bowiem *secus murum* ale *sub muro*, ani w miejscu obszernem jak Długosz powiada, na tysiąc kroków przeszło na wszystkie strony rozległem. Komisyja miała zadanie wyszukać budowle, a nie śledzić cegieł z czasów Kazimierzowskich, lub sprawdzać czyli jakie i które domy postawione zostały z resztek budowli Akademii (karta 8, 9) bo ani jedno, ani drugie po upływie pięciu wieków dowiedzione być nie może. Komisyja nieposiada cegieł Kazimierzowskich, do porównania tu i owdzie znalezionych służyć mogących; jak tu ocenić, czyli jaki materyał dawny do późniejszej budowli użyty został? Prawdopodobnie zaś uznać należy, że jak dziś, tak i w odległej przeszłości, różnej wielkości i kształtu cegły używane być mogły. Czyli koniecznie ostrołuk jest cechą budowli Kazimierzowskich, na to także dowodu nie mamy. Ostrołuk znajdujemy w budowlach z XII wieku jak w kościele św. Krzyża, XIII jak Panny Maryi i św. Trójcy, z XV jak Bożego Ciała i ś. Katarzyny; nieznajdujemy także ostrołuku w kościele św. Wojciecha z X, wieku Zwierzynieckim z XII, Marków z XIII, Karmelitów na Piasku z XV. To więc dowodzi, że w Polsce, ostrołuk nie stanowił ogólnego w budownictwie pravidła.

Lecz cóż się stało z tą tradycją żydowską, która kazała Komisyji rozpoznawać i szukać w domach Nr. 219 i 243 śladów budowli akademickich? i podjąć próżną

pracę? jakaż była tej tradycyi wartość? Otoż posłuchać należy, co sama Komisya kończąc swe w tym względzie sprawozdanie powiada.

„Musimy więc tym razem tradycye pomiędzy Żydami na Kazimierzu przypisujące tym dwom kamienicom, że powstały z resztek budowli Akademii, uważać za pozbawione zupełnie podstawy; mamy owszem pewne na to dowody, że tradycya ta wzięła początek dopiero przed niedawnym czasem, właśnie wskutek zapytań badaczy i ich przypuszczeń.“

Otoż Komisya byłaby unikła niepotrzebnej pracy i czezej w sprawozdaniu gadaniny, gdyby przedewszystkiem oceniła była wartość onych żydowskich tradycyj, które w końcu sama za nietradycye osądziła.

Nie poszła Komisya za zdaniem Bandtkiego, który starą bóżnicę za dawną budowlę Akademii naznaczył, dla tego, że gmach ten od samego założenia był bóżnicą, i który wedle charakterów kamienic z XV wieku do początku tego wieku odnieść wypada (karta 10).

Budowla ta jest obszerne wedle obmyślonego planu dzieło, jedną wielką izbę modlitwy z pobocznemi dla kobiet kurytarzami obejmujące, w stylu, którego cechy trudno oznaczyć. Z tego zaś co Długosz podał, wyobrazić sobie należy, że budowle Akademii wedle ówczesnego zwyczaju obejmowały nietylko cele na mieszkanie doktorów i magistrów, ale sale do wykładów i inne izby, był to zapewne gmach na podobieństwo Kolegium Jagiellońskiego w niewiele lat po Kazimierzu W. przez Jagiellę zbudowanego, stał on w miejscu obszernem i dogodnem.

Tymczasem stara bóżnica w części przytyka do muru miejskiego, w części do innej kamienicy Nr. 243 zasłaniając widok z okien w facyacie tej kamienicy będących, a okna bóżnicy w stronie północnej tuż na mur

miejski obronny wychodzą, lub w niem wyłamane zostały; i gdyby czcigodny Bandtkie tyle uczony rozpatrzył się był w miejscowości tu opisanej, byłby zapewne przekonał się, że stara bóżnica jest budowlą o wiele późniejszą od owego rzędu domów od niej ku zachodowi ciągnących się, zapewne XVI w. powstała, skoro klasztor Bożego Ciała dopiero w roku 1627 widział potrzebę murem odgraniczyć się, jakto napis na tablicy w murze granicznym osadzonej, opiewa. Nie zdaje się więc prawdopodobnem, aby, jak Komisya twierdzi, bóżnica stara stanąć miała w początku XV wieku, bo Żydzi przed przeniesieniem ich z Krakowa za Jana Olbrachta, mieszkając w mieście chrześcijańskim, tak wielkiej bóżnicy niepotrzebowali; budowę więc jej o wiek później naznaczyć wypada.

I tu znowu owa przywiedziona w sprawozdaniu Komisji żydowska tradycya, wedle której jakiś Król Polski Żydów przyjaciel, miał im bóżnicę starą zbudować, nie jest ową tradycją, któraby w czembądź na wiarę zasługiwać mogła: bo od XVI wieku nie tak wiele lat upłynęło, aby epoka wystawienia bóżnicy Żydom wiadomą być nie miała; niemamy żadnych wspomnień dziejowych, aby który z naszych królów Żydom bóżnicę stawiał; aby ją zaś Kazimierz wystawił, trudno przypuścić, dlatego, że i Długosz, który króla tego wielbicielem nie był, byłby mu pewnie z tego powodu łatkę przypiął, nic o tem zdarzeniu nie wspomina, tembardziej trudno przypuścić, aby Kazimierz W. wystawiwszy dla Chrzęścian drewniany kościół Bożego Ciała, dla Żydów tak wspaniałą świątynię z muru budować chciał, a zresztą i sama Komisya nie uważa jej za budowlę Kazimierza W. odnosząc ją do początku XV wieku.

Uprzątnąwszy się Komisya z tradycjami żydowskimi i zdaniem Bandtkiego, które do zamierzonego celu niedoprowadziły (karta 10, 11), postanowiła wskazać miejsce

gdzie rzeczywiście budowli Akademii poszukiwaćby należało.

W tym kierunku pracy, ścieśniła przestrzeń objęta granicą wsi Bawołu przez siebie oznaczoną. Zadaje sobie Komisya pytanie: „*ażali miasto żydowskie jako część Kazimierza chrześcijańskiego, jest miejscem pierwotnie Żydami osiedlonem, albowi też, jak niektórzy (którzy?) utrzymują, osadą tychże, dopiero po przeniesieniu ich z Krakowa w r. 1494 utworzoną?*“

W rozwiązaniu tego oświadcza: „*Jesteśmy wręcz przeciwnymi ostatniemu mniemaniu, przeciw któremu mówi znane dobrze, opiekowanie się króla Kazimierza W. Żydami, wobec którego, niemogło nowo-założone przez tegoż miasto obejść się bez dzielnicy żydowskiej; że tą dzielnicą jest ta, a nie inna część miasta Kazimierza, świadczy zupełnie tutaj brak kościołów, choć miejsce ku temu sposobniejsze (dla czego?), a liczba tychże w innych stronach miasta, niegdyś znaczną była, świadczą liczne bóżnice dawne, szczególnie owa starą zwana, która jak widzieliśmy, o wiele jest starszą, od końca XV wieku. Tu się znajdują w poszanowaniu Żydów będące ich cmentarze, nazwa bramy żydowskiej, w księdze wydatków m. Kazimierza w początku XV wieku wspomniana. Przyjąwszy tedy za zasadę dawność, a może i współczesność z założeniem miasta Kazimierza i dzielnicy żydowskiej, ścieśni się i obręb naszych poszukiwań do placów i ogrodów po za bóżnicą starą ku Wiśle i rynkowi głównemu Kazimierza, dziś ulicą św. Wawrzyńca i murem fortecznym ograniczony, i tu gdzieś stać mogły gmachy dawnej Akademii.*“

Do takichto rezultatów doprowadziły Komisją badania miejscowości m. Kazimierza, w następności czego, wspierając się na piśmiennych pomnikach, wskazuje Komisya miej-

sce, na którym stoją domy Nr. 325—326 (na planie Nr. II i III) przy ulicy Gazowej, przytykające do cmentarza ś. Wawrzyńca, na którym stać także dawniej miały domy Akademii Kazimierzowskiej; osadziła bowiem okolice tych domów jako zgodne z opisem Długosza „blisko muru“ w wymiarze na tysiąc przeszło kroków na wszystkie strony rozciągającym się, a w roku 1478 kiedy Długosz o tę budowlę dla założenia klasztoru Kartuzów ubiegał się, i miejsce wolne od domów i ogrodów. Zdanie to ma popierać także znaleziona pod jednym z tych domów dobrze zbudowana piwnica, porozrzucane węgary z epoki ostrołuku i zasiągnięta wiadomość, iż tam kiedyś z ziemi wydobywano ciosowe kamienie.

Jasną jest rzeczą, że z fałszywego założenia fałszywe wnioski wypaść muszą: dla tego Komisyja na fałszywym stanawszy gruncie, miejsca budowli ani samych budowli, wskazać nie mogła.

Przypuszczenie, jakoby Kazimierz W. opiekując się dobrze Żydami, zakładając miasto Kazimierz, równocześnie w nim i dzielnicę dla Żydów przeznaczył, polegające na powieści „*niektórych utrzymujących*,“ nie jest niczem więcej jak domysłem bez podstawy, bo dotąd żaden z bliższych owej epoce pisarzy, a nawet z późniejszych, tego faktu nam niepodał; nieprzywodząc źródła dzisiejszych niektórych, zapewne szanowni członkowie Komisyji są, zdaje się, tej gadki ojcami. Nie mamy bowiem nawet żadnej pewności, czyli Kazimierz W. miasto Kazimierz założył, choć Długosz to przywodzi, bo przywilej lokacyjny 1361, mówi tylko: „*że nadaje prawo teutońskie miastu i mieszczanom kazimierskim*,“ a przecież Żydzi nigdy tem prawem nie rządili się, do dziśdnia mimo równouprawnienia, swego się trzymają, a cóż dopiero powiedzieć o domyśle, że Kazimierz W. jakąś dzielnicę dla mieszkania

Żydów w Kazimierzu wyznaczył, kiedy jej nawet w Krakowie niebyło, bo Żydzi rozrzućeni po mieście mieszkali; ludność też żydowska nie w tym, co dziś do chrześcijańskiej stosunku być mogła, bo później dopiero rozród nastąpił. Że w dzielnicy Kazimierza później miastem żydowskiem zwanej, nie ma chrześcijańskich kościołów, ale liczne bóżnice, niedowodzi jeszcze, aby to była wyłącznie żydowska dzielnica: bo i w Krakowie w owej epoce niebyło wiele kościołów, choć to było miasto zapewne ludniejsze jako stolica państwa od miasta Kazimierza; w XII wieku były w Krakowie tylko kościoły: na Zamku, św. Idziego, św. Krzyża, w XIII św. Trójcy, Panny Maryi, św. Jędrzeja, na Kleparzu św. Floryana, obok kościołów stały bóżnice. Miasto Kazimierz miało aż trzy kościoły parafialne, a między innymi św. Wawrzyńca na Bawole, tuż przy samem dzisiejszem mieście żydowskiem, w r. 1627 wystawionym murem od miasta żydowskiego oddzielony. Dzisiejsze bóżnice później były założone, równie jak owa stara bóżnica, o której na karcie 10 powiada sprawozdanie: „*że ją koniecznie do początku XV wieku odnieść wypada,*“ a na karcie 11 „*że o wiele jest starszą od końca XV wieku,*“ a więc nigdy czasów Kazimierza W. wedle zdania samej Komisji nie sięga. Cmentarze w mieście żydowskiem równie później powstać mogły i rzeczywiście powstały, bo i w Krakowie do r. 1490 mieszkający Żydzi w mieście cmentarzy mieć nie mogli, kiedy za miastem na Kawiorach zmarłych grzebali.

Obok świadectwa Miechowity, że Żydzi dopiero za Jana Olbrachta na Kazimierzu osadzeni zostali, a ztąd że Kazimierz cały do tego czasu był miastem chrześcijańskim, czem może być powieść Komisji oparta jedynie na urojonych wnioskach, jeżeli nie fantazy? Ta więc część miasta Kazimierza, gdzie po przeniesieniu z Krakowa,

Żydzi zamieszkali pod murem św. Wawrzyńca, gdzie do dziś dnia malowniczo piętrzą się drewniane domy, i gdzie później rozparli się, przewano miastem żydowskim, do-
tąd to miano noszącem. Mieli Żydzi z czasem bramę żydowską w skrzyżowaniu się ulic dzisiejszych, Józefa, Żydowskiej, a Jakóba i Kierków, którą miasto żydowskie od Kazimierza chrześcijańskim zwanego, zamknęli.

Te to błędne skazówki zaprowadziły znów Komisya w miejsce, gdzie nigdy Żydzi aż do ostatnich czasów, jako po za obrębem miasta żydowskiego będące, niemieszkali; i tu Komisya szukać postanowiła miejsca, na którym budowle Akademii stały; a przecież Miechowita wskazał to miejsce wyraźnie, mówiąc: że Żydzi z Krakowa za Olbrachta przeniesieni, zamieszkali pod murem kościoła św. Wawrzyńca, gdzie stały budowle Akademii. W ulicy Gazowej nie ma ani muru, któryby otaczał kościół św. Wawrzyńca, ani tam Żydzi nigdy nie mieszkali. Okolica ulicy Gazowej zwała się Kolegiackiem, bo należała do kolegiaty kanoników Bożego Ciała, tu więc budowli akademickich szukać niemożna było. Co do rozległości, wedle Długosza miejsce miało być dogodne i przestronne, na tysiąc przeszło kroków na wszystkie strony sięgające, nie mogła się tej liczby kroków Komisya dorachować, chociaż różne kombinacye arytmetyczne w pomoc wezwała: bo też i przypuścić należy, że Długosz w tym względzie, chociaż i miejsce mogło być bardzo obszernem, pomylił się w rachubie; cała bowiem długość miasta Kazimierza od bramy Gli-nianej do Wielickiej, mierzy nie więcej jak 700 kroków, a mało co więcej od muru miejskiego za kościołem świętego Wawrzyńca do bramy Skawińskiej. Wątpić też należy, aby tak wysoki dygnitarz państwa i kościoła, zatrudniony ważnemi sprawami, tak nie wiele znaczącej okoliczności, *aż własnemi szanownemi stopy*, jak się Ko-

misya wyraża, nie wiedząc, że dziś Komisya tak wielką do tej liczby przywiązywać będzie wagę, dochodzić za potrzebne widział.

Cóż powiedzieć o niewątpliwie schwytyanych przez Komisją śladach budowli Akademii w tem miejscu? że pod jednym z domów Nr. 325—326, znalazła dobrze zbudowaną piwnicę, jakich wszędzie pod każdym prawie domem napotkać nie trudno, porozrzucane węgary z czasów ostrołuku, że tam w bliskości tych domów miano kiedyś wydobywać z ziemi kamienie ciosane, i że z tego wszystkiego domyślać się należy (nawet) frontów gmachów Akademii. Sprzeczać się o podobnie błache rzeczy byłoby zbytecznem, niech to sam czytelnik oceni.

Nic nam też Komisya niepowiedziała, jakie to mogły być owe budowle Akademii; Długosz powiada, że były arcypiękne „*pulcherrimas*.”

Muczkowski w rozprawie powyżej powołanej chociaż zaprzecza, aby Kazimierz W. jakie budowle na Kazimierzu postawił, przypuszczając jednak ten wypadek, uważa, że sądząc wedle tego, co o tym królu powiadają, że Polskę zastał drewnianą a zostawił murowaną, że budował zamki, kościoły, klasztory, które dotąd przetrwały, że więc szczątki budowli Akademii (zapewne dobrze zbudowanych) gdyby kiedyś były, do naszych czasów dotrwałyby były powinny. Niewiele mamy dowodów o wielkich budowlach przez Kazimierza W. stawianych, u nas wszystkie, których daty i założyciela nie wiemy, uchodzą za dzieła Kazimierza W. I tak w Krakowie wskazują Sukiennice, jako dzieło Kazimierza W., tymczasem i to jest wątpliwem; kościoły Bożego Ciała i św. Katarzyny na Kazimierzu, także przez tego króla wystawione być miały, przecież jako wyżej przywiódłem, kościół Bożego Ciała był drewniany, a ś. Katarzyny taki, jak dziś stoi, po Kazimierzu

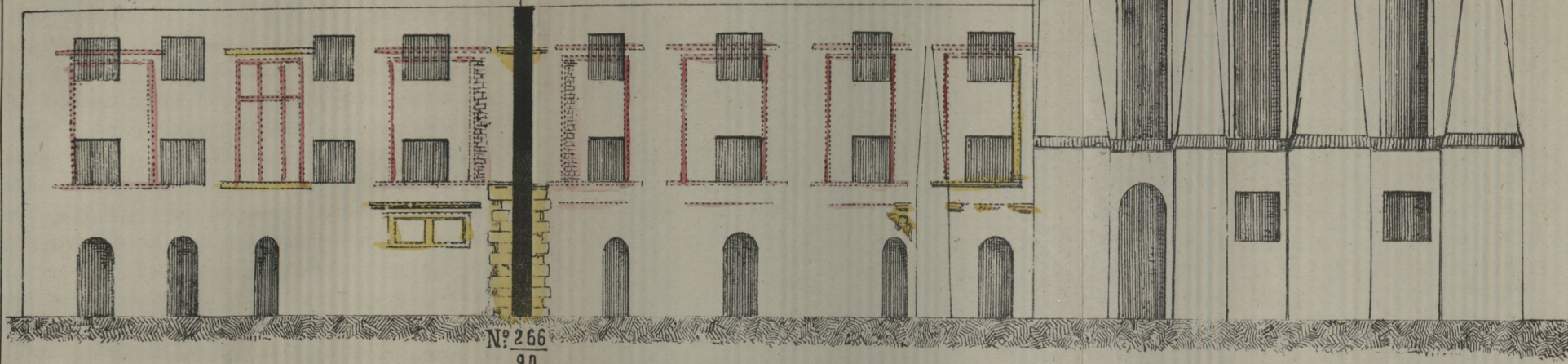
W. był zbudowanym, i to nie zaraz; z tem wszystkiem gdy Długosz powiada, że budowle Akademii były murywane i bardzo piękne, zdanie Muczkowskiego, iż szczątki ich do dziśdnia dotrwałby winny, przyjąć trzeba, te więc wyszukać i wskazać idąc za Długoszem należało: a w tym względzie przyjąć, że Kazimierz W. zakładając Akademią, budowle nie wedle ówczesnej potrzeby, ale przyszłego rozwoju instytucyj naukowych, zapewne obszerne wystawił gmachy.

Z tych więc względów, nieznane nam są powody, dla czego Komisya niezbadała domu przy ulicy Żydowskiej ¹⁾, narożnie po lewej stronie, idąc ulicą Józefa ku starej bóżnicy, na skrzyżowaniu się z ulicą Józefa ulic Kierków i Jakóba Nr. 29⁶₀ oznaczonego (na planie Nr. I). Wspomniałem wyżej o domu tym jako stojącym w dzielnicy żydowskiej, czyli mieście żydowskiem, przytykającym do stojącej tu dawniej drewnianej bramy żydowskiej.

Z rysunku domu tego, obecnie tu załączonego, widzimy na facyacie sterzące tu i owdzie z pod tynku, podwójne gzymsy z ciosanego piaskowca, w części w piasek dla starości rozsypanego, a w części siłą zniszczone. Narożnik od ulicy Żydowskiej i Kierków, wysoko, pięknie ciosanym kamieniem wapiennym wzmocniony. Dom ten przytyka do bóżnicy Nowej, i w tej stronie pozostał jeszcze ślad ciosowej oprawy wielkiego rozmiaru okna. Od ulicy Kierków sterczą i wystają piękne, jeden nad drugim ciosane gzymsy, wskazując, że takiego samego rozmiaru były od tej strony okna, jak od strony bóżnicy. Okna te mierzyć mogły około 10 stóp wysokości i zbliżały się w formie i stylu do okien w Kolegium większem Jagiellońskim. Od tejże ulicy, widzimy jeszcze na dole

¹⁾ Dawniej ulica Sukiennicza.

Plan domu N^{er} $\frac{266}{90}$ Gm. X. narożnie przy Ulicy Żydowskiej
i Kierków stojącego i Bóżnicy nowój N^{er} $\frac{267}{89}$ Gm. X.



Front od Ulicy Kierków.

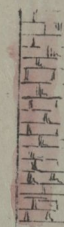
Front od Ulicy Żydowskiej.

Nowa bóżnica.





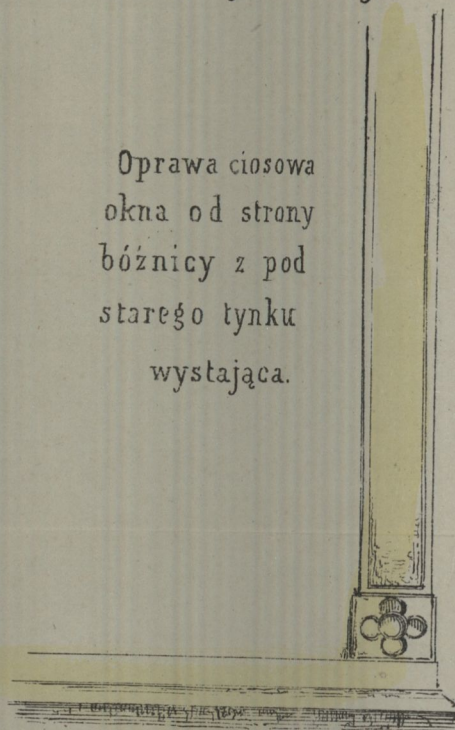
Główka aniołka
z pod skarpy -
ukazująca się
nad drzwiami
domu.

Oprawa ciosowa
okna od strony
bóżnicy z pod
starego tynku
wystająca.



ślady wyjętych
ram okien cio-
owych.

-  Kolorem żółtym oznaczone są pozostałe ślady kamiennych gźemsówioprów okien.
-  Czerwonym prawdopodobnie uzupełnienie brakujących.



zamurowane okienko szczególnego kształtu, w ciosowej oprawie z gzymsem nad nim. Z której strony był wchód do tego domu, trudno odgadnąć, zdaje się jednak, że od ulicy Żydowskiej. Nad drzwiami teraz wchodowymi znajdujemy głowę aniołka z popiersiem i skrzydełkami, której połowę przykrywa skarpa dom ten podpierająca; głowa ta jest umieszczona po pod resztą pozostałego ciosowego gzymsu, w narożniku drzwi, może dawniej okna ¹⁾. Wszedłszy do mieszkań na piętrze pierwszym i drugim, takowe ledwie po sześć stóp są wysokie: ztąd wnosić należy, że wysokie niegdyś izby z oknami wielkimi, przerobione zostały, i dom dawniej jedno-piętrowy, jest dziś dwupiętrowym, i że w obszerne niegdyś i wysokie otwory okien wsunięto małe okienka; zresztą dom ten, którego mury główne do sześciu stóp są grube, skleconym jest wewnątrz z drzewa i rumowiska, a głowa aniołka wskazuje, że to był dom chrześcijański. W pospólstwie chrześcijańskim na Kazimierzu nazywają go klasztorkiem ²⁾.

Wspomniony dom od strony północnej przytyka do bóżnicy Nową zwanej Nr $\frac{26}{39}^7$. Tu znów widzimy wielkie skarpy podpierające facyatę z frontu ulicy Żydowskiej, ztąd wnosić należy, że jakiś stary dom na bóżnicę przerobiony został. Od strony zaś północnej, podpierająca narożnik bóżnicy wysoka pod dach skarpa dowodzić zdaje się, że budowla stała kiedyś sama, nieprzytykając do

1) Druga głowa w przeciwnym kącie, zniszczoną zapewne została; podobne głowy widzieć można nad drzwiami domu Nr $\frac{212}{330}$ w ulicy Szewskiej w Krakowie.

2) Restauracya facyaty w r. 1868 przedsięwzięta, zatarła niektóre ślady dawne.

innych domów, widzimy bowiem, że takie skarpy podpierają w Krakowie narożnie stojące domy ¹⁾).

Wszedłszy do bóżnicy, znajdujemy w niej całe dolne mieszkanie sklepione, izba modlitwy na pierwszym piętrze mierzy około 20 stóp wysokości. W tyle za domem Nr. 266 i bóżnicą leżący dom Nr. $\frac{193}{98}$ zdaje się być wystawiony na ścianach jakichś dawnych budowli, ma głębokie piwnice, izby zaś dolne sklepione.

Według tego opisu, dom Nr. $\frac{266}{90}$ ozdobnie był kiedyś zbudowany, sięga odległych czasów, a może i Kazimierza W. Bóżnica Nowa mogła być częścią gmachów Akademii, jak równie sklepione izby w tyłach tych domów mogły być owemi oficynami. Niezwykła wysokość okien i grubość murów, sklepienia, domniemywać każą, że to były budowle niepospolitego przeznaczenia, budowle wiele dawniejsze od budowli drewnianych żydowskich, i zbliżałyby się do opisanych przez Długosza: *Domos pulcherrimas, cameras, lectoria et primas officinas, ex lapideo muro*.

Odpowiada też i miejsce temu, jakie Długosz budowlom Akademii przeznacza: bo domy te bliżej są położone owego Bawołu i kościoła św. Wawrzyńca, jak realności Nr. 325—326, w których Komisya upatruje ślady budowli akademickich. Na planie miasta Kazimierza w dziełku ks. Buchowskiego, powyżej powołanem, jest także, jakby przy ulicy Żydowskiej naznaczona Akademia Kazimierzowska ²⁾.

Porównawszy położenie budowli z opisaniem przez Długosza miejscem *in loco amplo et spatioso*, najzgodniejszym go z opisem znajdujemy, chociaż nie na tysiąc

¹⁾ Oprócz innych, można taką piękną skarpe widzieć przy domu Kremera w Rynku krakowskim Nr $\frac{36}{458}$.

²⁾ Obacz rysunek w końcu.

kroków na wszystkie strony, ale w przybliżeniu rozległości mylnie przez Długosza podanej. Budowle wskazane nie przytykały do innych budowli, bo ich w czasie Długosza nie było, gdyż Żydzi, jak powiedziałem, za Kazimierza W. ani nawet za Długosza oddzielnie nie mieszkali, i miasto było chrześcijańskim; przeto w tyłach za owemi budowlami dzisiejszego cmentarza żydowskiego ¹⁾, ani bóżnicy w ulicy Izaaka N. ¹⁶⁷/₁₂₃ ⁶⁸ nie było, równie jak domów żydowskich drewnianych przy ulicy Kierków i placu Kupa dotąd stojących, ani owej malowniczej kupy domów drewnianych, od muru kościoła św. Wawrzyńca ku ulicy Józefa ciągnących się. Budowle więc te akademickie stały osobno na obszernym placu, jak Długosz powiada: *in loco amplo et spatioso*.

Miejsce to odpowiada także i niesprzeciwia się temu, co o nim dalej opowiada: że w r. 1479 stały tam jeszcze domy Akademii w miejscu wolnem od domów i ogrodów, bo je też Kazimierz W. w podobnem miejscu wystawił; a w r. 1478 ani licznych bóżnic, ani cmentarzy żydowskich, ani nawet drewnianych żydowskich domów być nie mogło, jak skoro Żydzi dopiero około 1492—1501 za Olbrachta z Krakowa na Kazimierz przeniesieni byli, i jak Miechowita świadczy, pod kościołem św. Wawrzyńca, gdzie cele dla kolegium i czytelnie Akademii przez Kazimierza W. wystawione były, osadzeni zostali.

Pod względem sztuki budownictwa, budowle wskazane za dzieło Kazimierza, a mianowicie dom Nr. 266, Długoszowi nawet podobać się mogły, chociażby nie odpowiadały zupełnie koniecznemu epoce ostrołukowi, jak to Komisya co do budowli przez nią rozpoznawanych

1) Na tym cmentarzu grzebano nietylko zmarłych na Kazimierzu, ale i w okolicy, bo i dziś zwożą ich o kilka mil.

orzekła, bo w Polsce niebyło utrwalonych jednostajnie zasad budownictwa, planowali budowle różnych krajów mistrze, a miejscowi robotnicy wykonywali. W różnym też stylu widzimy budowle. Dom szczególnie Nr. 266 wedle tego jak dziś ślady gzymsów i okien pokazują, mógł w oczach Długosza uchodzić za piękny, i jeżeliby rzeczywiście był dziełem Kazimierza W., domysł Muczkowskiego: *„że jeżeli były jakie budowle Akademii, tak prędko zniszczyć nie mogły i ślady ich do naszych czasów dostaćby się powinny,”* byłyby zupełnie usprawiedliwionym.

Nie považam się twierdzić, aby wskazane budowle niezawodnie były dziełem Kazimierza W.; zdaje się jednak, wedle tradycyi i wskazań dziejowych, najwięcej zbliżone są do opisanych przez poważnego Długosza. Może komuś, z bogactwem obszerniejszemi wiadomościami, uda się odkryć ten pomnik wielkości pomysłu, prawdziwie miłującego swój kraj wielkiego króla, a jeżeli do tego nieprzyłożyłem cegiełki, niech chęć za uczynek służy.

Pisałem w Krakowie, w Grudniu 1867.

Eustachy Ekielski.

DODATKI.

I.

PRZYWILEJ KAZIMIERZA W. z r. 1335.

(Odpis słowo w słowo z księgi przywilejów miasta Kazimierza N. 1071, w Archiwum krakowskiem Akt Grodzkich i Ziemskich Województwa krakowskiego złożonej).

In nomine Domini, Amen. Quoniam ea, quae matura deliberatione sanoque Principum consilio pro commodo et utilitate terrae fiunt, dignum est ipsa testium et literarum testimonio, propter immemorationem hominum longinquam, quorum labilis est memoria, solenniter aeternari. Hinc est, quod Nos Casimirus Dei gratia Rex Poloniae, nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lanciciae, Cujaviae, Pomeraniaeque dominus et haeres, notum facimus universis tam praesentibus, quam futuris notitiam praesentium habituris: Quod cupientes Regni nostri conditionem facere meliorem et commoda Terrae nostrae Cracoviensis per amplius ampliare intendentes, de maturo ac salubri nostrorum Baronum con-

silio nostris Civibus Civitatis Casimiriensis, quam de novo, Domino nobis suffragante, incepimus locandam, et ipsi Civitati Casimiriensi, Jure theutonico, quod Jus Maydeburgense vulgariter nuncupatur, gaudendi et fruendi damus, tradimus et donamus plenam liberam et omnimodam facultatem, advocatia pro nobis nostrisque posteris ipsius Civitatis tenore praesentium in posterum reservata. Concedentes civibus eisdem ibidem commorantibus omnia et singula Jura theutonica praedicti Juris Maydeburgensis in judiciis, collectis, solutionibus, exactionibus et aliis quibuslibet consuetudinibus, quocumque nomine censeantur, in perpetuum valitura; hoc adjecto, quod nulla persona ecclesiastica vel secularis, cujuscunque status, praesminentiae, conditionis vel dignitatis existat, nullam tabernam, pistorem, sutorem, carnificem et quemvis artificem, qui nostrae Civitati praedictae posint aliquod praedictum generare, infra unum miliare aliquatenus de novo locare valeat a distantia Civitatis ejusdem. Habebuntque Cives nostri memorati in aquis, videlicet Wisla et Wilga ad distantiam unius miliaris ligna et aedificia quaelibet pro necessitate ipsorum deducendi plenariam et omnimodam libertatem. Omnes autem et singuli, qui inter ipsius et Cracoviensis Castri muros usque ad fluvium Rudavam, ubi cadit in Vistulam, sunt jam locati, vel in futurum locabuntur, ad Civitatem praedictam Casimiriam cum ejusdem Civitatis Jure omnimode pertinebunt. Praeterea in ipsa Civitate Casimiriensi feria quinta temporibus perpetuis forum duximus statuendum generale, dantes etiam sepe dictis Civibus nostris ac eorum posteris plenam liberamque facultatem in antiqua Civitate nostra Cracoviensi et in omnibus aliis Civitatibus sive Oppidis Regni nostri pannos ipsorum vel mercimonia quaecumque vendendi, forisandi et alias merces emendi, quaecun-

que sint aut quocumque nomine vocitentur, impedimento quorumlibet non obstante. Insuper cameras ubi panni raduntur, pensam quoque metallorum, nec non vecturam, quae Strothen dicitur in vulgari, cum omnibus Juribus et solutionibus ipsarum secundum consuetudinem Civitatis nostrae Cracoviensis supradictae, quae omnia debent esse libera et per eosdem Cives nostros ac eorum posteros libere sint tenenda. Caeterum volumus, promittentes Civibus nostris memoratis, ut nullis extragravationibus polonicis, videlicet solutionibus et exactionibus quibuscumque, quocumque nomine censeantur, gravabuntur, hoc etiam addito, quod ipsi Cives coram nullo Palatinorum, Castellanorum et eorum Judicum et Subjudicum Jure polonicali comparere et respondere tenebuntur, excepto hoc, nisi forte major casus emergerit, extunc ad nostram praesentiam per nostram litteram nostro Sigillo sigillatam evocati in nostro Castro Cracoviensi judicandi Jure suo theutonico praemisso fruantur, nec ipsi coram Judice Civitatis Cracoviensis pro aliquo debito debent respondere aut per ipsum Judicem judicari. Insuper volumus et inviolabiliter observari mandamus, quod si aliquem Civem Civitatis praedictae nostrae contra suum Concivem gladium cultellum, seu cuspidem in ipsa Civitate contingat evaginare, sive offensio aut laesio aliqua exinde fuerit subsequuta, sive non, offensio et evaginator hujusmodi medium fertorem grossorum dare et solvere Civitati sine contradictione teneatur. In cujus rei testimonium et perpetuam firmitatem praedictis nostris Civibus praesentes litteras dari et scribi mandavimus et nostri Sigilli appensione communiri. Actum Sandomiriae, Tertia Calendas Martii, sub Anno Domini Millesimo Trecentesimo Trigesimo quinto.

Praesentibus nobiles viris, dominis Baronibus nostris, Mstugio Sandomiriensi, Nicolao Cracoviensi, Palatinis, Paskone Judice, Zawissa Vexillifero Sandomiriensibus, Thoma de Zajanczkowicz, Nemerza dicto Mandrostka cum aliis testibus fide dignis. Datum per manus domini Sbignei Praepositi et Cancellarii nostri Cracoviensis. Locus Sigilli pensilis.

II.

Z drugiej połowy XVI. wieku.

Feria secunda die St. Aegidii (1 Września) 1561.

Przy bitności urodzonego Pana Thomassa Postekalskiego Podrzenczego zamku Cracov. ktorí ku thei sprawie z roskazania Jego Mczi Pana Bieczkiego na Rathusz sijechez raczil, zaloval sie opatrzni Mathisz Pokrzywka ymieniem wsistkiego pospolstwa y Czechow miasta Kasimirza naprzeciwko starszem Kasimirskiem, isz ije ku strzelbie na ptaka przicziskają, która strzelba iest ijm obciążliwa y ku wielkiemu ziwności ych omieskaniu, która strzelba za Pana Valkiera zeswoleniem wsistkiego pospolstwa iest sniszona, a na iey miesczu strzelba z hakownic do tarczy postaviona. Thamze starszi strzelci przez opatrznego Caspra Michalovicza dawsy czitacz przivilei abo zeswolenie Panow Radziecz, Voitow, Przsiesnikow y wsistkich Czechow miasta Kasimirza na strzelbę do ptaka, okazaly kleynoti dwoie srebrne, jedne ku strzelaniu ptaka a drugie ku tarczy należące, powiedzieli, isz nicz novego niewcziniają, iedno thego oboygą czviczenia

ktore bilo staradawna zachovane žadaia, ktore acz sie bilo malo przez obaleni strzelnicze y za skaraniem Bozem ktore wsieli przez ogien zaniechalo, a wsakosz za prośbą wsistkich Czechow na strzelecckiei kolacziei bedączich y na obietnicze ich, którą uczinili na strzelbę do ptaka, strzelnicza iest niemalem kostem postanoviona, tego postanovienia kielka osob tho zasz cheziely, by zepsovacz. A czo thu Mathisz Pokrzywka mienij, żeby the zalobę czynil od wsistkiego pospolstwa y od Czechow, thedi powiedzieli, isz na the zalobę pospolstwo wsistko y Czechowie y nieprzi-svalaly, žadaiać aby z osobna bily thu przed urząd puszczani y słuchani.

Za thim wsistkiem kazano z izby radzieczkiei viste-picz, a tham gdi bili zosobna puszczani y sluchany, naprzod starzi Garbarze, pothem Sevzi, pothem Slosarze, pothem Garnczarze, pothem Kovale, ktorzi powiedzieli isz niechezą strzelacz do ptaka telko do tarczei. Pothem thesz bily visluchani Pan Voyth Kasimirski y Stradomski, thesz y Panowie Przysiesniczi. Bily thesz zosobna puszczani Slodovniczi, ktorich iest w Kasimirzu okolo 90, Rzesniczi, Ribitwi, Piekarze, Kusnierze, Sukienniczi, Ploczienniczi, ktorzi iednostaynie powiedzieli, isz na obiedwie strzelbie chcą strzelacz y do ptaka y do tarczey vedlie starego zachovania. Po ktorem thich ludzi zesnaniu, starszi strzelczy powiedzieli, isz Czechowie ktorzi sie tego sbraniają, niemają żadnego prawa ani przyczini, dla ktorei by niemieli strzelacz. A tak proszily, aby bili za-them okazanem przivileiem ku strzelaniu do ptaka prziviedzieni.

Pothem po niemalich sporach z obu stron uczinionych Mathisz Pokrzywka ymieniem ynssich žadal, aby thilko thego roku od strzelania do ptaka bily volny, a

pothem na ynsse czassi thedi sie podswalaja do ptaka strzelacz.

Alye za slusnemi namovami wsiczi s pospolstwa y Czechow przez thegosz Mathisza Pokrzywkę, ktorzi przed them nieprziswalali, podswoleli szię tego roku y pothem do ptaka strzelacz.

(Ex libro scabinal. Casimirien. N. 760 p. 44.)



ZAPROSZENIE DO PRENUMERATY.

I.

Napływający do Polski Niemcy, przynieśli swoje zwyczaje i prawa, którem panujący książęta, z uszczerbkiem praw ojczystych, szczególni przywilejami, moc obowiązującą udzielali.

Epoki przeszczepienia do nas tych obcych praw oznaczyć trudno, działa się to bowiem z biegiem czasu, powoli, dopóki nieuzyskały urzędowej sankcyi. Prawem Magdeburgkiem zwanem, rządziło się miasto Kraków prawie do końca XVIII wieku. Chociaż urządzenia miejskie w Krakowie i prawo Magdeburgskie należą dziś do historii, wiadomość o tych zawsze jest ważną, rzucającą wiele światła na stosunki społeczne ubiegłych wieków, bo i wpływ ich na kształcenie się stanu miejskiego w Polsce, sprzyjającym być nie mógł.

O tych więc miejskich urządzeniach i prawie Magdeburgkiem w Krakowie oraz późniejszych po roku 1791 władzach i prawach, ważniejsze wiadomości ogłosić przedsięwzięłem, pod tytułem:

Prawo Niemieckie w Polsce, a w szczególności w Krakowie.

Zamierzona publikacja obejmować będzie:

1. Wykłady popularne p. Karola Langie. „Magistrat wobec wolnej gminy.“
2. Nauka prawa w Polsce.
3. Germania.
4. Stosunki społeczne Niemców.
5. Miasto Magdeburg i prawo Magdeburgskie.
6. Sławianie.
7. Polska.
8. Kraków przed wprowadzeniem prawa Niemieckiego.
9. Prawo Magdeburgskie.
10. Magistrat za czasów Austryackich.
11. Muncypalność za czasów księstwa Warszawskiego.
12. Miasto Wolne Kraków z okręgiem z r. 1815.
13. Rada miasta Krakowa z r. 1848.
14. Królewski Magistrat z r. 1853.
15. Rada miasta Krakowa z r. 1866.

II.

Dzieje wolnego, niepodległego i ściśle neutralnego miasta Krakowa z okręgiem.

Na mocy traktatu w Wiedniu 1815 zawartego przez wszystkie Europy państwa podpisanego, nowe państw polityczne stosunki czyli prawo Europejskie postanowione zostało. Traktat ten, tem więcej nas obchodzi, że

odnosi się do nowego podziału ziem Polskę niegdyś składających.

Kraków dawna stolica potężnego państwa, wraz z małym okręgiem, jak wygłosił światu Cesarz Rosyjski a Król Polski Aleksander I w Manifeście do Polaków z dnia 25 Marca (13 Maja) 1815 roku w Warszawie wydany, „*umieszczony pod obroną trzech mocarstw tarczą, używać będzie szczęścia spokojnego, poświęcając się sztukom, naukom i handlowi, stanie się pomnikiem wielkomyślności polityki, postawionym w tem właśnie miejscu, nad którym unoszą się pamiątki pięknych epok dziejów polskich i gdzie spoczywają popioły najlepszych królów waszych,*“ stanowiąc miał samodzielne państwo z tytułem: wolnego, niepodległego i ściśle neutralnego Krakowa z okręgiem.

Formę rządu, jak dziś nazywają autonomiczną, określała konstytucya z dnia 3 Maja 1815, przez całą Europę gwarantowana i za część traktatu głównego Wiedeńskiego uznana, konstytucya ta oparta była na podstawie rządu gminowładnego.

Traktaty między Austryą, Prusami i Rosyją pod dniem 3 Maja zawarte, dodatkowemi zwane, mocą których podzieliły się mocarstwa sprzymierzone ziemiami Polskę niegdyś składającymi, przyznały i mieszkańcom Krakowa, jako ziemi dawnej Polski po r. 1772, wszelkie korzyści, jakie wypływały z stosunków, któremi mieszkańcy dawnej Polski wzajemnie związanymi byli, i wedle tych traktatów była to niby cała Polska w granicach z r. 1772 podzielona tylko pomiędzy trzy dzielące się mocarstwa. Co do miasta Krakowa, traktaty powyżej wspomniane i konstytucya zapewniały dla jego mieszkańców zupełny samorząd.

Wszystkie te na korzyść nowego państwa zawarte

pomiędzy mocarstwami układy, równie jak konstytucya, wyglądały na papierze arcypięknie, i w tej to jak zdaje się myśli, zapewniono dla nowo utworzonego kraju, żywot „na wieczne czasy.“ Lecz i tu niemoc ludzkich przewidywań pokazała się, gdy żywot ten dosyć wczesnie, bo w roku 1846 przecięto. Zajechawszy, protegować wolność i niepodległość Krakowa, obowiązani traktatami Protektorowie, państwo na wieczne czasy trwać mające, wcielono go z nowym tytułem „Wielkie księstwo Krakowskie“ do cesarstwa Austryackiego i to znowu „na wieczne czasy.“

Jakkolwiek zdawałoby się mogło, że dzieje z tego okresu miasta Krakowa mało znaczącemi są wypadkami w dziejach świata, przyczynią jednak jeden z wielu dowodów i wykażą najjaśniej, że wszelkie między-narodowe traktaty, choćby na najsprawiedliwszych oparte podstawach, na nic się nie przydadzą, jeżeli niebyły wykonane dobrą wiarą i wolą, prawo ulegnie sile. Że wszelkie konstytucye, jeżeli nie wyrosły z życia społeczności, trwałemi być nie mogą, a narzucone, nawet najliberalniejsze, jeżeli nieodpowiadają zwyczajom, potrzebom i wykształceniu duchowemu mieszkańców, jeżeli w kraju zbywa na obywatelach, którzyby należące się prawa dokładnie poznać i bronić swobód obywatelskich chcieli i potrafili — jeżeli prywata stanie w miejscu dobra powszechnego, pozostaną martwą literą, i zamiast rozumnego i prawnego rządu, panować tam będzie niedołężność, gwałt i anarchia.

O ile mocarstwa, które traktatami obowiązały się szanować i protegować, wolność i niepodległość Krakowa, na obalenie zastrzeżonych dla mieszkańców jego swobód wpływały, a o ile właśni obywatele do tego przyłożyli ręce, opowiedzą to dla nauki i przestrogi potomnych, dzieje miasta Krakowa.

Obecnie, zapraszam do prenumeraty na obydwie

powyżej przedstawione prace, nieżądając przedpłaty, należyć bowiern uiszczoną będzie za odebraniem egzemplarży.

I. Prawo Niemieckie, w Polsce kosztować
będzie zřr. 1 cent. 25.

II. Dzieje miasta Krakowa, obejmować mo-
gące około 50 arkuszy druku, wydane
będą zeszytami pięćie arkuszowymi, każ-
dy po centów 50.

Zamiejscowym prenumeratorem — przesłane zostaną
egzemplarze pocztą, za złożeniem należyćności w urzędzie
pocztowym, z dołączeniem portoryi.

Zgłosić się z prenumeratą można tylko do admi-
nistracyi „Czasu“ która i egzemplarze doręczy.

Kraków d. 19 Maja 1869 roku.

Eustachy Ekielski.



SPROSTOWANIE POMYŁEK.

str. wiersz.

- | | | | | |
|----|----------------|-----------------------|--------|-------------------------|
| 8 | 11 z góry | zamiast przesłodzonym | czytaj | <i>przesłodzonymi</i> |
| 9 | 25 z góry | „ w Morawii | „ | <i>Wielkiej Morawii</i> |
| 18 | wiersz ostatni | „ biskupa | „ | <i>biskupa</i> |
-

POLITECHNIKA KRAKOWSKA
BIBLIOTEKA GŁÓWNA

L. inw. 26517

Kdn. Zam. 480/55 20.000

Politechnika Krakowska
Biblioteka Główna



100000084669